

ŻYCIE GOSPODARCZE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ



**Nad czym
pracują
ekonomiści
radzieccy**

str. 13

**DLA
UMOCNIENIA
RÓWNOWAGI
EKONOMICZNEJ**

KRZYSZTOF KRAUSS str. 7



MIESZKANIOWA DEBATA PARTYJNA

str. 1

**BUDOWNICTWO PRZEMYSŁOWE
MOŻE POMÓC MIESZKANIOWEMU**

JERZY DZIECIOŁOWSKI

str. 3

**RZECZYWISTOŚĆ, POTRZEBY
I MOŻLIWOŚCI BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO**

TERESA GÓRNIKA

str. 8

**JUŻ DZIŚ
MUSIMY
MIEĆ
WIZJĘ
WARTOŚCI
POŻĄDANYCH**

Rozmowa
z prof. WŁADYSŁAWEM
MARKIEWICZEM

str. 5

**Jak
mniej wozić,
a więcej
przetwarzać**

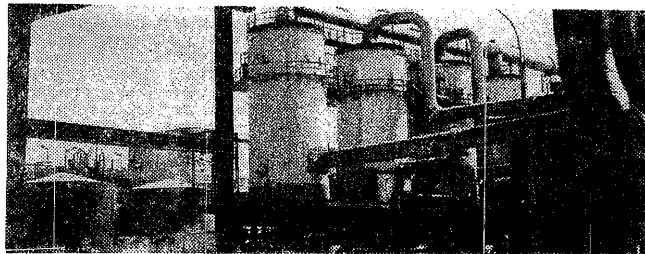
SZCZEPAN R. ŁAWNICKAK

str. 6

**PŁACE
instrumentem
nie w pełni wykorzystanym**

ALOJZY MELICH

str. 1



**Czego
potrzebujemy
od chemii,
czego potrzebuje
chemia**

LECH FROELICH str. 9

WPLYW PŁAC NA RACJONALNE ZATRUDNIENIE

ALOJZY MELICH

Racjonalizacja zatrudnienia — choć mówi się i pisze o niej coraz więcej, nie zawsze jest prawidłowo rozumiana. Warto więc przypomnieć, że w socjalizmie nie może być alternatywy wyboru między pełnym i racjonalnym zatrudnieniem. Racjonalność jest bowiem pojęciem względnym, zrozumieć ją można wyłącznie w odniesieniu do przyjętego powszechnie w danym społeczeństwie systemu wartościującego. Na przykład racjonalność gospodarowania w kapitalizmie i socjalizmie nie jest porównywalna. W socjalizmie realizuje się bowiem wyższy stopień racjonalności, bo opartej o kryteria społecznej, a nie indywidualnej efektywności gospodarowania.

W świetle tych stwierdzeń pełne zatrudnienie, którego osiągnięcie stanowi jeden z celów socjalizmu, jest już samo w sobie częścią składową racjonalnego zatrudnienia. Nie może bowiem istnieć racjonalizacja zatrudnienia bez jednoczesnego zapewnienia pełnego zatrudnienia. Moim zdaniem, lepiej byłoby używać pojęć: pełne i efektywne zatrudnienie, bo obydwa wchodzą w skład racjonalnego zatrudnienia. Inne natomiast są możliwości realizacji tych dwóch aspektów racjonalizacji zatrudnienia na różnych etapach rozwoju socjalizmu. W zależności od określonych warunków, w szczególności sytuacji na rynku pracy pełna realizacja obydwu aspektów racjonalności zatrudnienia może napotykać na trudności.

W pierwszych kilkunastu latach budowy socjalizmu w Polsce, duże nadwyżki siły roboczej i dążenie do pełnego zatrudnienia musiało spowodować ujemne skutki ekonomicznej efektywności zatrudnienia. W tych bowiem warunkach decydować się

trzeba na kapitałochłonny typ postępu technicznego. To nie pomyłka, nie należy identyfikować kapitałochłonności z ubożstwem pracy. Kapitałochłonność rozumie się tu jako stosunek uzbrojenia pracy do efektów produkcji czy dochodu narodowego. Przy nadwyżkach siły roboczej i ograniczonych możliwościach finansowych często ubożstwo pracy jest niewygodne — ale też przyrost wydajności równie niski, więc i niska jest aktywność kapitałowa.

Powoduje to jednak narastanie złych nawyków, rosną przyczyny w zatrudnieniu, nie wykorzystuje się kwalifikacji, ludzie nie cenia sobie pracy, którą łatwo można otrzymać czy zmienić. Utralo się przekonanie, iż państwo w socjalizmie ma obowiązek zapewnienia każdemu pracy, ale też zbyt wielu ludzi nie rozumiało, że i oni mają obowiązek świadczenia rzetelnej pracy na rzecz społeczeństwa.

Dzisiaj, kiedy się sytuacja na rynku pracy zmienia, stoi przed nami niezwykle trudne zadanie: zmiany mentalności w tym zakresie i stworzenia warunków dla osiągnięcia pełnej racjonalnej zatrudnienia. Problem jest istotny nie tylko dlatego, iż przyrost siły roboczej stale maleje i rośnie jej deficytowość, ale również dlatego, że konieczne staje się przeprowa-

dzenie daleko idących przesunięć siły roboczej między poszczególnymi działami i gałęziami gospodarki narodowej. W bieżącej pięcioletniej kadencji planu, w bieżącym roku, wzrost zatrudnienia w usługach, zahamowanie odpływu rąk do pracy z rolnictwa, obniżenie zatrudnienia w budownictwie o 80 tysięcy ludzi i nieznaczny przyrost zatrudnienia w przemyśle, w zasadzie i przeznaczaniem na nowe obiekty.

Racjonalizacja zatrudnienia ma więc dwa aspekty: przesunięć w strukturze zatrudnianych oraz podniesienia poziomu intensyfikacji pracy (oczywiście do granic optymalnych) i to tak w zakresie uruchomienia rezerw w czasie pracy, jak i lepszego wykorzystania umiejętności ludzi.

Tak rozumiana racjonalizacja zatrudnienia wymaga mobilizacji wielu środków i metod oraz właściwego ich wykorzystania. Wśród tych środków niepoślednią rolę odegrać winna polityka płac. Z góry trzeba się zastrzec, iż płace stanowią tylko jeden z elementów kompleksowego działania na tym odcinku i nie można uważać, że one same są w stanie rozwiązać ten skomplikowany problem. Jeśli oddziaływanie w kierunku podniesienia stopnia racjonalności zatrudnienia ma być skuteczne, konieczne jest wszechstronne działanie i to w ramach doskonalenia całego systemu gospodarowania. Częściowe usprawnienia niewiele bowiem przyniosą korzyści, gdyż nieraz powodować mogą powstawanie strat na innych odcinkach.

FUNKCJE PŁAC

Przedmiotem naszych — w tym artykule — rozważań jest wyłącznie wykorzystanie bodźców materialnego zainteresowania, w tym w szczególności płac, w celu racjonalizacji zatrudnienia. Działania w tym kierunku należą do zadań polityki dochodów i płac. Polityka ta, wykorzystując założenia teorii, opracować powinna całokształt wszystkich przedsięwzięć i metod mających na celu realizację założeń ogólnej polityki gospodarczej. Polityka płac, nie zawsze szuka inspiracji w teorii płac, musi też czasem rozstrzygać szereg zagadnień pod wpływem nacisku bieżących zadań. W każdym jednak przypadku może to czynić wykorzystując funkcje płac.

Odróżnim cztery funkcje płac: dochodową, bodźcową, kosztową i społeczną. Dochodowa funkcja ma raczej bierny charakter, wykorzystując ją zapewnia się ludziom środki do zaspokajania potrzeb według określonych zasad podziału. Raczę więc w tej funkcji chodzi o elementy sprawiedliwości w podziale niż o preferowanie aspektów stymulujących. Te zaś występują w szczególności w funkcji bodźcowej i kosztowej: pierwsza oddziałuje na pracowników, których ma skłaniać do efektywniejszej pracy, zaś druga działa na przedsiębiorstwa, a konkretnie na jego efekty ekonomiczne.

Wyodrębniam jeszcze funkcję społeczną płac: płace bowiem współokreślają charakter stosunków produkcyjnych, rantu-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

MIESZKANIOWA DEBATA PARTYJNA

W dniu, w którym oddajemy do druku bieżący numer, w Warszawie rozpoczyna obrady VIII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Na treści tych obrad skupia się w tym tygodniu uwaga całego społeczeństwa. Dotyczą one bowiem spraw mieszkaniowych, a więc spraw bezpośrednio lub pośrednio interesujących każdą polską rodzinę.

Temat ten staje na najwyższym w okresie międzywojennym forum partyjnym w połowie 1977 r. nieprzypadkowo. Mija pięć lat od V Plenum KC, które sformułowało perspektywiczny program generalnego rozwiązania tego najbardziej naglącego w naszym kraju problemu społecznego. Z inicjatywy partii powstał po raz pierwszy w naszej historii kompleksowy program zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych, ustalający zadania, które trzeba wykonać, aby już w połowie lat osiemdziesiątych każda polska rodzina dysponowała mieszkaniem. Program zaakceptowała najwyższa władza ustawodawcza — Sejm, nadając kwestii mieszkaniowej w Polsce rangę konstytucyjną.

Po pięciu latach na VIII Plenum poddaje się generalnej ocenie skuteczność dotychczasowych poczyną, ustalając sposoby rozwiązywania wyłaniających się trudności i usuwania napięć, które powstają zawsze, kiedy stawia się zadania na miarę potrzeb.

Mijające lata nazywaliśmy czasem mieszkaniowym. I był to czas bardzo konkretnych dokonań podejmowanych na skalę bez precedensu w warunkach polskich. Były to m.in. lata tworzenia materialnych podstaw rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Wysiłki włożone w rozwój przemysłu mieszkaniowego, owocowały już w pierwszym etapie realizacji programu perspektywicznego — w latach 1971—1975 — znacznym zwiększeniem roznormowań budownictwa mieszkaniowego. W okresie tym wybudowano o 200 tys. mieszkań więcej niż w poprzednim pięcioletniu. Po raz pierwszy plan pięcioletni w wykonaniu był w pełni, ale nawet przekroczony o 45 tys. mieszkań. Znajduje to odzwierciedlenie w rozgłoszeniu naszych mieszkań z 1,33

statystycznych osób przypadających w roku 1970 na 1 izbę do 1,18 w roku 1975.

Buduje się więcej mieszkań i są to mieszkania większe. Średnie statystyczne mieszkanie w roku 1965 w mieście miało powierzchnię 43,4 m², budowane w 1976 r. już 52,6 m². Pozwala to na lepsze rozwiązanie funkcjonalne poszczególnych pomieszczeń, a zlagodzenie normatywnych urbanistycznych spraw, że odnotowaliśmy także postęp w architekturze osiedli mieszkaniowych.

Ale ten czas mieszkań, to również lata szybkiego narastania potrzeb mieszkaniowych. O nasileniu decyduje wiele czynników. Odziedziczyliśmy po latach sześćdziesiątych spore zaległości, wyrażające się m. in. ponad pół miliona oczekujących na mieszkania w kolejkach spółdzielczych. Jednocześnie szybciej niż kiedykolwiek zaczynają narastać nowe potrzeby. W dorosłe życie wkraczają roczniki naszego powojennego wyżu demograficznego. W roku 1976 podwaja się prawie liczba małżeństw zawartych w Polsce w porównaniu z rokiem 1965. Z całą ostrością staje problem roli mieszkania w rozwoju gospodarki i przebudowy struktury przestrzennej kraju. Mieszkanie staje się ważnym elementem efektywnego wykorzystania nowoczesnego majątku zainwestowanego w ostatnim pięcioletniu.

Rozpoczął się kolejny etap realizacji perspektywicznego programu. W bieżącym pięcioletniu zbudować ma się zgodnie z jego założeniami o 450 tys. mieszkań więcej niż w latach 1971/1975. Zwiększeniu tempa budownictwa mieszkaniowego towarzyszyć muszą intensywne przygotowania do powiększania frontu tych inwestycji po roku 1980. Dział inwestycyjny mieszkaniowy jako decydujący o społecznym i gospodarczym rozwoju kraju jest jednym z głównych odcinków, na rzecz którego następuje obecnie przegrupowywanie sił i środków.

Manewr dokonuje się w codziennej działalności wielu ogniw administracyjnych i gospodarczych. Obrady Plenum adresowane są nie tylko do budownictwa i gospodarki komunalnej. Nie tylko do wielu resortów i organów administracji, które

uczestniczą w realizacji budownictwa mieszkaniowego. Rozwiązanie kwestii mieszkaniowej jest dziś zadaniem ogólnospołecznym, ogólnonarodowym. Dlatego, że dotyczą one potrzeb całego społeczeństwa i dlatego, że na zaspokojenie tych potrzeb musi dziś złożyć się praca wszystkich Polaków. Wzmoczone wysiłki na każdym stanowisku pracy służą wzbogaceniu możliwości i powiększeniu środków, które w gospodarce narodowej można dla tej wielkiej sprawy przeznaczyć.

Istotnym elementem postępu w zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych jest polityka mieszkaniowa. W sytuacji, gdy mieszkań jest znacznie mniej niż potrzebujących, doskonalenie jej zasad i dostosowywanie do potrzeb chwili bieżącej określa w niemałym stopniu społeczną efektywność rozwiązywania kwestii mieszkaniowej. To, czy będą one służyć dobrze zaspokajaniu potrzeb społecznych oraz wykorzystywaniu możliwości gospodarki.

Większa jest dziś nasza wiedza o mieszkaniach i szersze pole widzenia tego problemu. Przed kilku miesiącami podjął działalność Zespół Partyjno-Rządowy przygotowujący wnioski zapewniające realizację programu mieszkaniowego. Dotychczasowe wyniki jego prac będą zaprezentowane w czasie mieszkaniowej debaty partyjnej. Uzupełnią je wyniki konsultacji społecznej przeprowadzonej przez Komitet Centralny w licznych środowiskach. Czas mieszkania był i jest czasem dyskusji nad tym, jak budować mieszkania, gdzie szukać możliwości jak najpełniejszego zaspokojenia potrzeb, ale również o tym jak je dzielić, aby postęp w tej dziedzinie wychodził naprzeciw najżywniejszym oczekiwaniom społecznym. I na te pytania poszukiwać się będzie odpowiedzi na VIII Plenum KC.

T.G.



RAMY SĄ — JAKA BĘDZIE TREŚĆ

JERZY DZIECIOŁOWSKI

PRZEZ lata cała sprawa włączenia, w odczuwalnym stopniu, przedsiębiorstw budowlanych o biety przemysłowe do budownictwa mieszkaniowego należała do „żelaznych” tematów rozmów oraz publicznych wynurzeń ludzi, zajmujących się wynajdywaniem możliwości wsparcia i rozszerzenia tego budownictwa. Mówiło się i mówiło i nic z tego nie wynikało. „Przemysłówka” wychodziła tak samo krępka w swoim stanie posiadania i ukierunkowaniu zadań, jak zawsze. Nie było takiego mocarza, który potrafiłby zmienić utarty tryb postępowania. W chwilach większych niż zwykle zakupów na potencjał przedsiębiorstw budownictwa przemysłowego macierzysty resort udawał, że ma superważne obiekty przemysłowe do wykonania, że i tak „przemysłówka” robi ponad siły i to załatwia sprawę.

Co się więc stało, że jednak w tym roku coś niecoś (szczególnie za chwilę) uszczelnienie się kadr i sprzętu „przemysłowców” i przeznaczony ten potencjał dla potrzeb budownictwa mieszkaniowego? Zadań firmom budującym fabryki i inne wytwórnie nie ubyło, raczej odwrotnie. Władza w resorcie budownictwa nie jest sprawowana przez młode małżeństwa poszukujące mieszkań, a i zjednoczenia budownictwa przemysłowego nabrały nagle ochoty do zmiany swojego produkcyjnego profilu. A jednak dokonał się ten ruch: z 119 mld zł tegorocznego planu przedsiębiorstw budownictwa przemysłowego resortu budownictwa 12,5 mld miały wyznaczyć na rzecz budownictwa mieszkaniowego. Inaczej mówiąc około 10 proc. potencjału „przemysłowców” zaangażowane zostanie tego roku do wsparcia przedsiębiorstw budownic-

twa ogólnego, które zajmują się budowaniem domów wraz z całą ich infrastrukturą. Przełom w postępowaniu dokonany został na bardzo prostej zasadzie. Przez wiele lat myślało się, że „przemysłowcy” angażować w budownictwo mieszkaniowe — była czystą teorią, której sami autorzy nie brali poważnie — tym bardziej nie wcielano jej w życie. W tym roku rozważań nie było w ogóle. Po decyzjach, które zapadły na wysokich szczeblach, przewidziano tylko jeden etap: praktyczne działania.

Nie ma co się oszukiwać, zjednoczenia budownictwa przemysłowego, którym przyjdzie robić „mieszkaniówkę”, wcale nie będą się czuły uszczęśliwione. Obiekt przemysłowy to jest zwykle inwestycja za ileś set milionów złotych, o dużej koncentracji robót, często z różnymi priorytetami, z udziałem kooperantów i podwykonawców, których się już poznało. Jedynym słowem „swoi” świat, o schematach organizacyjnych, w których wiadomo jak się porusza i którego reguł gry nie trzeba się uczyć od początku, żeby przerób był zgodny z planem, faktury zgadzały się ze stanem magazynu, a premia nie odbiegała od przewidywanych wielkości.

Tymczasem wejście w problematykę budownictwa mieszkaniowego będzie jednak wymagało przestawienia organizacyjnych, manewrowych kadr i sprzętu, prowadzenia więcej robót ale o dużo mniejszej jednostkowej wartości kosztorysowej itd. Wszystko to w sytuacji, kiedy nie brakuje robót we „własnej” branży i to raczej inwestor szuka wykonawcy, a nie ten ostatni zatrudnienia. Moty-

wacji do brania się za „mieszkaniówkę” nie ma więc za wiele, poza twarde polecenie służbowym oraz racjami ogólnospołecznymi, których wymogi uznaje się chętnie, tyle, że nie pod własnym adresem. Poza, wymienionymi czynnikami, które można by nazwać subiektywnymi, na wstrząsliwy stosunek do budownictwa mieszkaniowego swój wpływ wywierają także względy obiektywne. Wydajność pracy w budownictwie ogólnym na jednego zatrudnionego w okresie czterech pierwszych miesięcy tego roku kształtowała się na poziomie (licząc w złotych) 125,5 tys. zł. Odpowiednie dane dla budownictwa przemysłowego wynoszą 154,0 tys. zł. Tak mierzona wydajność była więc wyższa w „przemysłowcach” o 23 proc. Jeśli więc przyjąć, że w kolejnych miesiącach, wydajność pracowników budownictwa utrzymałaby się na niezmienionym poziomie w obu branżach, to nastąpiłby spadek wykorzystania owej przerzucanej do „mieszkaniówki” części potencjału przedsiębiorstw budownictwa przemysłowego — w granicach jednej piątej możliwości wytwórczych.

W scharakteryzowanej sytuacji zasadniczego znaczenia nabiera kwestia zaangażowania przedsiębiorstw budownictwa przemysłowego w takiego rodzaju roboty z zakresu budownictwa mieszkaniowego, żeby mogły w wydajny sposób służyć temu budownictwu, a jednocześnie nie powodowały wytracania sprawności wykonawczej „przemysłowców”.

W resorcie budownictwa i przemysłu materiałowy budowlany przyjeżdżały różne kierunki działania (potencjał przedsiębiorstw własnych innych resortów, który mógłby być wykorzystany dla potrzeb budownictwa mieszkaniowego jest na razie niewiadomą).

Przed wszystkim postanowiono „zdać” z przedsiębiorstw budownictwa ogólnego wykonawstwa wszystkich obiektów o charakterze przemysłowym. Zjednoczenia budownictwa ogólnego mają w tym roku zbudować za 73,5 mld złotych i mają to być roboty wyłącznie z zakresu „mieszkaniówki” (poza nielicznymi wyjątkami, gdzie zaawansowanie obiektu o innym charakterze jest takie, że ze względów ekonomicznych zmiana wykonawcy nie jest już uzasadniona). Przedsiębiorstwa budownictwa ogólnego zajmowały się na przykład wcale często budową „fabryk domów”. Roboty te przejmie obecnie niemal w całości „przemysłówka”.

Kolejny obszar działania, to oddanie przedsiębiorstw budownictwa ogólnego do budowy sieci ciepłych, dróg, wykopów pod fundamenty i tym podobnych elementów infrastruktury mieszkaniowej. Krótko mówiąc, wzięcie na siebie przez „przemysłowców” jak największą część nie jest samą robotą — a więc uzbieranie terenu i stany zerowe budynków. Dopiero w trzeciej kolejności, po robotach związanych z rozwinięciem bazy materiałowej i infrastruktury, przewiduje się angażowanie przedsiębiorstw „przemysłowców” w roboty wykończeniowe. Zwykle mówiąc, strategia działania przyjęta przez resort budownictwa polega na tym, by nie pchać „przemysłowców” w budowę samych domów, a wykończyć ją w tych pracach, które niewiele lub wcale nie odbiegają charakterem od normalnie wykonywanych przez przedsiębiorstwa budownictwa przemysłowego.

Przykładowo, polecenie służbowe ministra budownictwa do zjednoczeń budownictwa przemysłowego i jednostek zaopatrzeniowych wygląda dla warszawskiego zagłębia mieszkaniowego mniej więcej tak:

Zobowiązują się:

Naczelnego Dyrektora Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Centrum” do skrócenia terminu realizacji zadań inwestycyjnych, umożliwiających rozruch technologiczny FD-12 typu „szczecińskiego” w mieście w październiku 1977 roku...

Naczelnego Dyrektora Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Wichód” do wykonania w I półroczu 1977 roku stanów „O” wraz z kondygnacjami monolitycznymi na terenie osiedla Grochowska-Centrum o łącznej powierzchni 54 717 m kw. powierzchni użytkowej mieszkań...

Naczelnego Dyrektora Zjednoczenia Mechanizacji Budownictwa „ZREMB” do: zapewnienia dostaw maszyn i urządzeń technologicznych oraz surowic w terminach umożliwiających skrócenie realizacji 4 fabryk domów...

...nadania priorytetu w dostawach dla Zjednoczenia Budownictwa „Warszawa” urządzeń i montażu dźwigów osobowych... itd., itp.

Zadania poszczególnych zjednoczeń „przemysłowców” określone zostały w konkretnej liczbie metrów kwadratowych powierzchni użytkowej mieszkań. Wyklucza to zrobienie planu w wygodnym asortymencie. Dostawy cementu, kruszywa, dźwigów, maszyn, środków transportu dla potrzeb „mieszkaniówki” zyskują pierwszeństwo w wewnętrznych świadczeniach jednych zjednoczeń resortu na rzecz drugich. Zwiększa to szanse wywiązania się z finiszu dostawców mieszkań z zadaniami.

Mimo koncentrowania się przez „przemysłowców” głównie na tych robotach, na których się zna, przedsiębiorstwa te będą musiały również wykonać konkretne metry kwadratowe mieszkań. Podstawowa trudność w tym przypadku polegać będzie na organizacyjnym przystosowaniu się do nowego rodzaju robót. Trudno na przykład wyobrazić sobie, żeby zwarty organizm przedsiębiorstwa rozczłonkować na grupki robocze pracujące jedna na Grochowie, druga na Żoliborzu, a trzecia Ursynowie przy wykonywaniu pojedynczych domów. Z drugiej strony nie codziennie rozpoczyna się budowę osiedla dla 150 tys. mieszkańców. Przy dobrej woli wszystkich partnerów dogadywanie się w sprawie możliwości najlepszego wykorzystywania ludzi i sprzętu nie powinno napotykać na bariery nie do pokonania, a w każdym razie nie będzie niczym nowym. Między przedsiębiorstwami „przemysłowców” i budownictwa ogólnego istniała bowiem i dotychczas pewna współpraca i codzienne robocze kontakty. Takie firmy specjalistyczne jak „Instal” czy „Elektromontaż” poruszają się równie swobodnie na terenie obiektów przemysłowych, jak i mieszkaniowych. W istocie więc większy manewr, poza przerzutami sprzętu i wyposażeniem w odpowiednie narzędzia, dotyczyć będzie powołania grup roboczych w ramach poszczególnych zjednoczeń przemysłowych, składających się z ludzi posiadających kwalifikacje do podjęcia prac montażowych i wykończeniowych.

Nasuwa się uwaga, że jedne zjednoczenia „przemysłowców” mogłyby się nadawać do tej roboty lepiej, drugie mniej. Kwestie te rozstrzygnięto w ten sposób, że do „mieszkaniówki” skierowane zostały przede wszystkim te przedsiębiorstwa, które mają już doświadczenia przy realizacji obiektów budownictwa ogólnego (stolówki, zjednoczenia „Poniedziałek” i „Dziękuję”, 29 tys. pracowników itd.). Wśród tak licznej załogi będzie można wybrać zespoły, które najlepiej się nadają do prowadzenia prac w „mieszkaniowcach”.

Ramy dla wsparcia budownictwa mieszkaniowego przez „przemysłowców” zostały stworzone. Teraz wszystko zależy od tego, jaką zostaną wypełnione treści.

listy

Jeszcze o tenisówkach i rakietach

W numerze 18 „Życia Gospodarczego” z 1.05. br. ukazała się publikacja „Rakieta kontra tenisówka”. Szerog informacja i wyciągniętych wniosków odbiega w sposób zasadniczy od stanu faktycznego, proszę więc o umieszczenie następujących uwag:

— Autorka stwierdza, że przemysł gumowy pozostał głuchy na rozwój rekreacyjno-sportowego trybu życia naszego społeczeństwa, dźwięcąc się jednocześnie, że uruchamiamy produkcję butów narciarskich, butów na „po nartach”, kompletów tenisowych, obuwia sportowego.

— Domniemanie Autorki dotyczące rzekomej niechęci przemysłu do rozwoju produkcji kaloszy są niezgodne z liczbami. W latach 1975/76 przemysł produkował około 1 mln par kaloszy rocznie. W wyniku prac specjalistów „Stomilu” stworzone w 1976 r. dodatkowe możliwości, pozwalające na produkcję w bieżącym roku 2 mln par kaloszy. Wzrost do 100 proc. nie wymaga komentarza, jakkolwiek brakuje jeszcze około 0,5 mln par do aktualnych potrzeb handlu. Mimo że poziom produkcji roku 1977 oceniamy jako wystarczający, rozpoczęliśmy w kwietniu br. rozmowy na temat zakupu kaloszy z importu.

— Wbrew sensacyjnej informacji Autorki o zmarowaniu dewiz na zakup nie wykorzystanych form obuwia filcowego, stwierdzam, że na tych właśnie formach produkujemy od IV kwartału 1976 r. obuwie filcowo-gumowe: 250 tys. par rocznie. Zapraszam do Łódzkiego Zakładu „Stomil” w celu konfrontacji.

— Z przyczyn technicznych, nie realna jest produkcja trampki na nie wykorzystanych z braku zbytu maszynach, skonstruowanych do produkcji śniegowców i wellingtonów. Sprawę tę wyjaśniliśmy w rozmowie z Autorką i jestem zaskoczony dalszym lansowaniem koncepcji.

— Ponieważ od 1973 r. przemysł gumowy funkcjonuje jako WOG, gospodarka funduszem plac zależna była od produkcji dodanej, nie sprzedanej. Stąd podejrzenie o manewry cenowe w przemyśle gumowym jest zaskoczeniem. Aby dyskusję o cenach w obuwie oprzeć nie na domniemaniach, a na faktach, podaję średnie ceny zbytu (z wyłączeniem urzędowych zmian) na grupy asortymentowe w ostatnich latach:

	1975	1976	1977
Obuwie ogółem			
z/para	73,0	70,2	70,1
Trampki i półtrampki	51,5	51,9	51,9
Tenisówki	35,2	31,3	31,3
Obuwie robocze	140,0	143,0	143,2

Produkcja w tym okresie pozostała praktycznie bez istotnych zmian ilościowych, a tak zwane obuwie „luksusowe” po 200—400 zł, którego nikt nie może kupić dzieciom do szkoły, produkowane jest dla określonej grupy odbiorców, uprawiających dany rodzaj sportu, żądających podwyższonych parametrów eksploatacyjnych.

— Nie są nam znane katastrofalne braki przerwy. W 1976 i 1977 r. produkcja została podwojona, uzupełniona jeszcze importem z NRD i zobowiązując się podjąć decyzje umożliwiające pokrycie wskazanych przez Autorkę niedoborów.

— Brak znajomości specyfiki przemysłu gumowego spowodował, że w artykule użyto argumentacji „uszczeplikowej”. Produkcja uszczelki wbrew pozorom jest najbardziej dla przemysłu gumowego opłacalna. Z tym, że niestety, w zakładach produkujących sorty do tenisów (dawnych krawieckich, przejętych z przemysłu terenowego) czy metalowe rakiety, nie ma możliwości uruchomienia produkcji uszczelki. Nie jest również prawdą stwierdzenie o ustaleniach ustalania cen na artykuły rynkowe. Proszę o zapoznanie Autorki z zasadami, których musimy przestrzegać, w celu uniknięcia demagogicznych wniosków dotyczących cenowości.

— Wreszcie nie rozumiem, dlaczego Autorka stwierdziła w artykule, że moja znajomość rynku opiera się tylko na sprawozdaniach z czterech sklepów fabrycznych i materiałach z zagranicy.

Nie rozumiem również, co upoważnia Panią Zagrodzką do impetowania nam bezmyślnego „eksperymentowania” za państwowe pieniądze. Sądzę, że rzetelna praca i odpowiedzialność za podane do publicznej wiadomości fakty, obowiązują w sposób szczególny wszystkich dziennikarzy, a przy przygotowywaniu publikacji w fachowym czasopiśmie, oprócz inteligencji i swady, potrzebna jest również zwykła znajomość danego problemu, poparta konkretnymi faktami.

dyrektor d/s produkcji i obrotu towarowego Zjedn. Przem. Gumowego „Stomil”
mgr J. GRZESIEK

Dyrektor GRZESIEK polemizuje ze stwierdzeniami, których w artykule nie było, natomiast pomija te, na które — moim zdaniem — należałoby odpowiedzieć. Jest to dość wygodny sposób polemizowania, obliczony na to, że czytelnik i tak już artykułu nie pamięta, więc byle rąbnąć mocno i pewnie, racja pozostanie po stronie tego, kto miał ostatnie słowo.

I tak, na przykład, nie twierdziłam, że „przemysł gumowy pozostał głuchy na rozwój rekreacyjno-sportowego życia naszego społeczeństwa”, natomiast napisałam, że nie ma on serca do tenisówek i tańszych wyrobów, co łatwo można sprawdzić na rynku.

W artykule nie ma słowa o tym, że można produkować trampki na nie wykorzystanych urządzeniach do wyrobu śniegowców, bo o tym, że nie można, wie nawet laik; jest natomiast próba pokazania, że niezależnie od tego, czy maszyny jest za dużo, czy za mało, skutek może być ten sam. A więc, że nie tylko do samych maszyn, ale i do zaplecza rynkowego brakuje przerwy. Informowałam sam rozmówcę, mówiąc, że to wina handlu, który najpierw chciał bardzo dużo, a potem zamówienia zmniejszał, więc odpowiednie inwestycje przerzucił i teraz trzeba czekać. Także o tym, że produkcja rynkowa stwarza największe możliwości zwiększenia funduszu plac, informowałam mnie sam dyrektor, a potwierdziłam to jeszcze w ministerstwie. I to również wtedy, gdy operuje się wskaźnikami produkcji dodanej. Produkowanie rakiet po 1200 zł jest w określonym układzie korzystniejsze niż wyrób tenisówek po 30 zł, także produkcja uszczelki, choćby była najbardziej opłacalna, nie daje takich możliwości manewrowych cenowych, jak produkowanie nowości rynkowych. Jasne, że wszystkiego tego nie robi się na tych samych maszynach, ale taki czy inny kierunek inwestowania i rozwoju zawsze jest kwestią wyboru i waga jest, co stanowi kryterium tego wyboru.

Informację o tym, że produkcja obuwia filcowego na formach spradowanych z RFN okazała się niewypałem, zacierpiałam z handlu. Być może, jego informacje były nieścisłe. Jeśli Łódzkie Zakłady robią na tych formach 250 tys. par dobrej obuwia — tym lepiej. Handel wielki twierdzi jednak, że nowości tego przemysłu niemal z reguły są użytkowo gorzej niż produkcja dotychczasowa, za to droższe — na ten temat dyrektor nie pisze ani słowa.

Jeśli chodzi o ceny, dyrektor podaje tabele średnich cen z ostatnich trzech lat, z pominięciem jednak zmian urzędowych. Ale przecież nie ma u nas zmian innych niż urzędowe. Średnie ceny z tabeli klęca się zdecydowanie z potoczną obserwacją.

Przyznaję wreszcie, że rzeczywistość nie znam się na przemyśle gumowym, ale pochlebiam sobie, mam niejaki pojęcie o punktu. I z tego też — rynkowego — punktu widzenia pisany był wspomniany artykuł. Stąd też znaczna część informacji czerpałam z handlu, którego poglądy na osiągnięcia „Stomilu” nie pokrywają się z poglądami dyrektora Grzesiaka.

Najważniejsze wszakże wydało mi się zaprezentowanie pewnej postawy, coraz częściej ostatnio wśród kierowników naszego przemysłu. Odznacza się ona zafascynowaniem techniką, wskaźnikami, nowoczesnością, własnymi osiągnięciami ilościowymi, z całkowitym niemal pominięciem efektywności społecznej wszystkich tych poczyną. Potrzeby, hierarchia tych potrzeb, stopień ich zaspokojenia, stają się tu faktem o trzeciorzędnym znaczeniu. Taką właśnie postawę w rozmowie ze mną dyrektor Grzesiek ujawnił: uznałam zatem, że warto przedstawić ten tok rozumowania, bo nie sprzyja on realizacji celów społecznych, jakie sobie stawiamy. Ton przytoczonego listu umacnia mnie w przekonaniu, że miałam rację.

DANUTA ZAGRODZKA

Podróż w nieznanym terminie

Jak istotną sprawą jest właściwa informacja o ruchu pociągów, o ich przyjazdach i odjazdach wiemy dobrze. W nocy z 21 na 22 maja wszedł w życie nowy rozkład jazdy pociągów. W kasach „Orbisu” sprzedawanych bilety w przedsprzedaży nie było jednak w dniach poprzedzających nowych zmienionych rozkładów. Jak się okazało różnice w odjazdach pociągów sięgają niekiedy kilkunastu minut, a są nawet i godzinne. Pasażer kupujący bilet nie jest więc pewien czy termin odjazdu wpisany na bilecie jest prawdziwy.

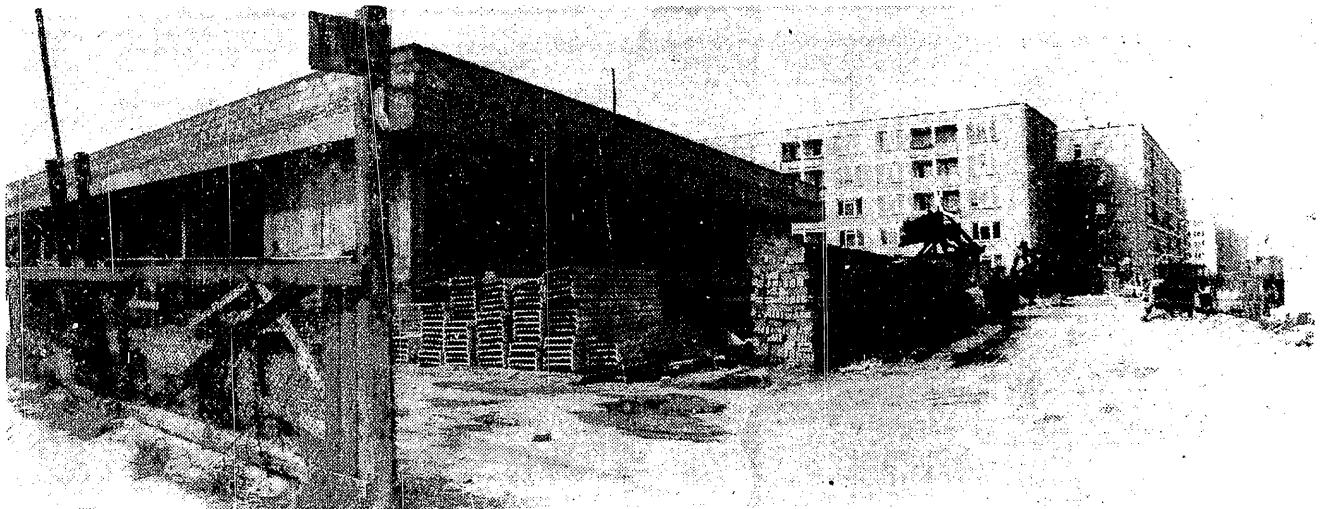
Kogo za to winić? PKP! One są odpowiedzialne za opracowanie, druk i dystrybucję rozkładów. Rozkłady powinny być dostępne co najmniej na miesiąc przed datą wejścia rozkładu w życie. Przecież kasy zagraniczne „Orbisu” sprzedają bilety na 30 dni przed terminem wyjazdu, a w razie kupna biletu przed terminem powrotnego z wypreżeniem 60 dni. A jak można kupować bilet nie znając właściwej godziny odjazdu?

Ponieważ miałem kłopoty z nabyciem nowego aktualnego rozkładu jazdy PKP, wydaje mi się, że są one drukowane w zbyt skąpych nakładach względnie nie właściwie są rozprowadzane.

W. Woźniak
Warszawa

DOKONCZENIE NA STR. 4

Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI



DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

Dostawa w kwietniu

Nawiązując do notatki prasowej zamieszczonej w nr 14/77 „Życia Gospodarczego”, informujemy o przebiegu, że dostawy proszków płacących „Radion” i „Gypisek” będących w sprzedaży w kioskach „Ruch” — przewidziane na I kwartał br. zostały zrealizowane w kwietniu.

Powodem opóźnienia dostaw była bardzo trudna sytuacja w zakresie zaopatrzenia materiałowo-surowcowego, a zwłaszcza brak podstawowych surowców:

trójsiarkowodoru sodu — (dystrybutor „Solkwas” Gliwice, dostawca Zakłady Chemiczne „Wizów” Bolesławice);

glikocelu (dystrybutor „Chemikolor” Łódź, dostawca Zakłady Chemiczne Pionki);

lugu sodowego (dystrybutor „Solkwas” Gliwice, dostawca Zakłady Chemiczne w Bydgoszczy, Oświęcimiu, Erzegu Dolnym);

nadboranu sodowego — import poprzez CHZ „Ciech” Warszawa.

Brak dostaw wymienionych surowców spowodował bardzo poważne zakłócenia rytmiczności produkcji oraz konieczność okresowego zatrzymywania instalacji produkcyjnych. Mimo szeregu przedsięwzięć i pełnej mobilizacji oraz podejmowania interwencji nie byliśmy w stanie dotrzymać terminu realizacji.

mgr GERARD CEGLAREK
z-ca dyr. d/s handlowych
„POLLENA” — Racibórz

Lepsze pieczywo

W odpowiedzi na notatkę pt. „Spółem dla rynku” („Z.G.” Nr 8/77) u- przejmie informujemy: między bułkami „śniadaniowymi” po 90 gr. a „wrocławskimi” po 60 gr. istnieje istotna różnica w recepturze, a mianowicie — do wypieku tych pierwszych używana jest mąka lepszej jakości, dodawane jest do nich także mleko w proszku i syrop ziemniaczany. Bułeczki „śniadaniowe” zyskują dzięki bogatszej recepturze na wartości odżywczej i dłużej zachowują świeżość. Bułeczki te spotkały się z dobrym przyjęciem u konsumentów, czego dowodem jest to, że codziennie na ok. 800 tys. sztuk bułek drobnych, dostarczamy 30 proc. bułeczek „śniadaniowych”.

Co do jakości produkcji piekarskiej w I kwartale br., obserwuje się znaczną poprawę w porównaniu z

II półroczem ubiegłego roku, co jest m.in. wynikiem realizacji programu w oddziale produkcji „Programu poprawy jakości i świeżości pieczywa”.

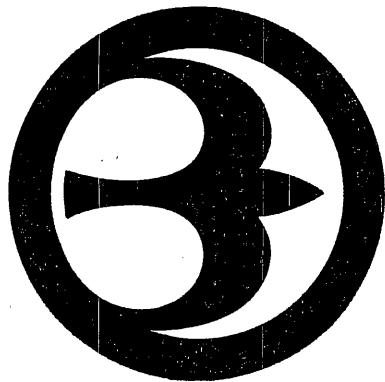
Jakość produkcji mierzona jest oceną punktową — wzrosła ona z 35,1 w IV kw. ub. r. do 35,5 w I kwartale br. Jednocześnie wskaźnik wadliwości w I kw. br. zmniejszył się w porównaniu z IV kw. ub. r. z 1,27 do 0,92. Pięć z siedmiu Zakładów Piekarskich uzyskało w I kw. br. wyższą od przeciętnej ocenę punktową jakości produkcji. Nie oznacza to, że nie będziemy starali się stale poprawiać jakości wyrobów piekarskich, która w niektórych piekarniach znajduje się poniżej średniej Oddziału.

W opinii warszawiaków jakość pieczywa utożsamiana jest z jego świeżością. Najbardziej poszukiwany jest chleb „prosto z pieca” — jednak zdolność produkcyjna warszawskich piekarni wymaga, dla zrealizowania zamówień, pracy na dwie zmiany. Natomiast na soboty piekarnie muszą gromadzić zapasy już od czwartku, a przed wielodniowymi świętami — rotację pieczywa wprowadza się już w poniedziałek. W tych warunkach w sklepach znajduje się chleb gorący obok 16-, 24- i 30-godzinneho leżąc od chwili wypieku. Wysilki kierownictwa oddziału produkcyjnego będą stałe w kierunku zwiększenia świeżości i coraz lepszej jakości pieczywa.

Jeśli chodzi o produkcję wyrobów garmażeryjnych, informujemy, że codziennie dokonywany jest odbiór jakościowy surowców podstawowych i materiałów pomocniczych przez Zakład Odbioru Jakościowego Towaru. Przeprowadzane są także kontrole przez lekarzy weterynaryjnych, służbę Wojewódzkiego Inspektoratu Sanitarnego oraz technologów zakładowych. Ocenę gotowych wyrobów przeprowadza ZOJT, technolodzy oddziału produkcji.

Podstawą oceny jakości wyrobów garmażeryjnych i mięsnych są wyniki analiz laboratoryjnych. I tak — w IV kw. ub. r. ilość analiz wykazujących niezgodność wyrobu z obowiązującymi normami stanowiła 16 proc., a w I kw. br. — 11 proc. Wyniki ocen laboratoryjnych omawiane są na comiesięcznych narađach dyrekcji z kierownikami maszyn i garmażerii. W przypadku powtarzającej się złej jakości produkcji, w stosunku do brygadzystów i kierowników zakładów wyciągane są sankcje służbowe i finansowe w postaci pozbawienia premii lub obciążenia karami wadliwymi.

ANDRZEJ KOSTECKI
gl. specjalista d/s samorządowych i pracowniczych
WSS „SPOŁEM”



DOBRA RADA

zawsze lepiej służy na początku

niż na końcu —

więc, jeśli posiadacie wycucie praktycznych wyników...

ZWRÓĆCIE SIĘ DO BALKANCARIMPEX-u!

Dynamika rozwoju wymaga nowych form organizacji procesów podnośnikowo-transportowych. Przekonacie się o tym sami odwiedzając stoisko BALKANCARIMPEX-u!

na Międzynarodowych Targach Poznańskich od 12 do 21 czerwca 1977 roku.

Eksporter:
BALKANCARIMPEX
Bułgaria, Sofia, ul. Alabin 56
Telex 022386

J-19

recenzje — omówienia

DYLEMATY ROZWOJU

MIROSLAW ORŁOWSKI

POD tym tytułem ukazała się w tych dniach książka ZDZISŁAWA RURARZA. Podtytuł wyjaśnia, że jest ona zbiorem dwunastu wykładów z zakresu międzynarodowych stosunków gospodarczych. Tematyka ich obejmuje problemy jak najbardziej współczesne, a nawet daje próbę prognozy w przyszłości tych stosunków, do roku mniej więcej 2000.

Trzeba przyznać, że Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne może pochwalić się, w tym przypadku, wielkim sukcesem edytorskim. Książka, objętości 240 stron, została oddana do składania 6 września 1976 r., a druk ukończono w marcu 1977 r. Zał. tylko, że nakład tej książki jest bardzo mały — 3000 egzemplarzy.

Autor rozpoczyna rozważania w pierwszych wykładach od omówienia dotychczasowych ujęć rozwoju społeczno-gospodarczego i od ogólnej analizy handlu światowego oraz jego perspektywy, a następnie, w ramach trzech dalszych wykładów, analizuje „naturalne”, jak je określa, bariery rozwoju. Stwierdza, że „do obiektywnych czynników rozwoju „należy klimat, urodzajność gleb, bogactwa naturalne i nade wszystko zasoby ludzkie” (str. 15).

Jak bardzo trafne jest to sformułowanie, wskazuje następujący przykład, którym można by uzupełnić argumentację autora. Przed mniej więcej dwustu laty poziom rozwoju ówczesnych Stanów Zjednoczonych i ówczesnej Rosji był ten sam. Po dwustu latach — pisze autor —

„w 1910 r. największym mocarstwem ekonomicznym świata były już USA” (str. 40). Ten olbrzymi dystans rozwojowy nastąpił między tymi gospodarkami narodowymi, mimo iż Rosja przewyższała USA swymi bogactwami naturalnymi i nie ustępowała żyznością gleby. Zabrakło Rosji decydującego czynnika — „human capital”, zasobów ludzkich o odpowiednich kwalifikacjach.

Interesującym szczegółem, nie znanym wielu współczesnym badaczom wzrostu gospodarczego i zachłystującym się wysokim tempem tego wzrostu, o możliwie dwucyfrowym wskaźniku, jest przypomniany przez Rurara fakt, że „Tempo rozwoju dziewiętnastowiecznej Anglii, która nadawała ton rozwojowi świata, nie przekraczało 2 proc. rocznie. I był to — pisze autor — „cud gospodarczy”. Dzisiaj — powiada autor — „cudy gospodarcze” muszą „legitymować się” tempem około 10 proc. (które istotnie nie należy obecnie do rzadkości) a tempo rzędu 2 proc. oznacza wręcz stagnację” (str. 21).

W trzech rozdziałach traktujących o „naturalnych barierach” wzrostu Rurara zajmują się sytuacją demograficzną („population explosion”) oraz sytuacją wyżywienia. Nie fetyszyzuje niebezpieczeństwa wzrostu ludności i z całą bezstronnością obiektywnego badacza kontroluje różne prognozy demograficzne, zwracając uwagę na ich relatywne znaczenie. To samo dotyczy perspektyw wyżywienia. „Wyżywienie — powiada autor — to odwieczny problem ludzkości. Głód nie opuszczał jej bowiem nigdy” (str. 71).

Problematyka ta ma olbrzymią literaturę. Wystarczy przypomnieć tylko ostatnie prace Lestera Browna i Erika Eckholma, pracowników Worldwatch Institute, chociażby ich książkę „By Bread Alone” (Praeger Publishers). Cytowani badacze słusznie podkreślają, że: „nigdy dotąd świat nie stał w obliczu niedoborów takich podstawowych składników produkcji rolnej, jak ziemia, woda, energia i nawozy”. Zdzisław Rurara zajmuje się właśnie wszystkimi tymi czynnikami. Analizuje je i podejmuje próbę wariantowych perspektyw. Analiza ta jest pogłębiona, oparta o doskonałą znajomość faktografii omawianej problematyki. Nie jest przy tym, jak to, niestety, często bywa, przeżuwaniem tylko przeczytanej literatury przedmiotu, lecz jest oryginalną, twórczą próbą naukowo-poznawczą, jakiej nie mieliśmy dotychczas w piśmiennictwie polskim.

Omawiając kryzys energetyczny, autor przedstawia w nowym świetle rolę i politykę wielkich monopolów, jak je nazywa „korporacji globalnych”. Przypomina tu rolę OPEC (Organization of Petroleum Exporting Countries), która reprezentuje 90 proc. eksportu ropy naftowej, i która w ostatnim sześciu latach wielokrotnie podwyższała cenę ropy, w okresie zaś pierwszego pięcioletnia spowodowała wzrost cen ropy prawie sześciokrotny. Ten supermonopol po raz pierwszy jawnie i otwarcie wykorzystwał cenę tego podstawowego dla świata paliwa i surowca jako środek walki politycznej. I tym razem więc ilość przeszła w nową jakość.

W ostatnich rozdziałach (wykładach) autor analizuje strukturę gospodarki światowej, jej stosunki walutowo-finansowe, nazywając je barwnie „układem smarowania” międzynarodowego ładu ekonomicznego” w gospodarce światowej. Małymi tu omówienie „międzynarodowego ładu ekonomicznego” (rezolucja VI Sesji Specjalnej ONZ), oraz „Program Działania” (druga rezolucja tej samej sesji).

Analizując słabości różnych koncepcji nowego ładu — autor konkluduje — „tymczasem może być urodzaj na różnego rodzaju „lady”, które w konfrontacji z rzeczywistością — będą się w końcu identyfikować albo z ładu socjalistycznym, albo z kapitalistycznym. Trzeciego ładu nikt nie wymyślił. Ale o tym musi każdy się przekonać w działaniu. Zanim jednak do tego dojdzie, konkretny świat musi konkretnie żyć. Wylaczając konflikty zbrojne, musi on szukać różnych sposobów ochrony konkretnych interesów. Raz będzie to współpraca, a innym razem konfrontacja. W takiej sytuacji najludźszysze rozwiązania krótkookresowe — to rozwiązania typu pragmatycznego”. I tu również trzeba się z autorem zgodzić.

Książka napisana żywo, jest rzetelnym zbiorem „czytanych wykładów”, napisana barwnym językiem, przy wysokiej wartości naukowo-poznawczej. Cenne są w niej nie tylko myśli, jakie ona zawiera, ale również i myśli, jakie ona budzi. Polecamy ją czytelnikom interesującym się problematyką międzynarodową.

*) Zdzisław Rurara: „Dylematy rozwoju”, dwadzieści wykładów z międzynarodowych stosunków gospodarczych. Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne. Warszawa, 1977. Str. 240, zł. 35,-.

EUROPEJSKA WSPÓŁPRACA GOSPODARCZA

KAZIMIERZ ZABIELSKI

OGÓLNOEUROPEJSKA współpraca gospodarcza jest przedmiotem coraz szerszego zainteresowania ekonomistów i polityków. Wynika to zarówno z uchwał Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE), jak i z dojrzałości ekonomicznej europejskich krajów socjalistycznych i kapitalistycznych do rozwijania wzajemnie korzystnej współpracy w wielu dziedzinach gospodarki.

Książka MICHAŁA DOBROCZYŃSKIEGO zawiera wiele cennych informacji i własnych oryginalnych przemyśleń autora na temat dotychczasowego stanu i przyszłych kierunków rozwoju europejskiej współpracy gospodarczej w złożonych realiach ekonomicznych i politycznych współczesnego świata. Jak słusznie pisze autor: „kultura i cywilizacja europejska wniosły największy wkład w formowanie oblicza współczesności”. Wpływ Europy na światowy postęp techniczny i technologiczny jest również duży. Autor przytacza dane, z których wynika, że ponad połowa pracowników naukowych badawczych świata zatrudniona jest w krajach europejskich. Europejski potencjał ekonomiczny określa autor jako silny, wszechstronny i dynamiczny. Stanowi on: „wystarczającą naturalną podstawę dla intensywnego rozwoju stosunków gospodarczych między krajami całego kontynentu, ze szczególnym uwzględnieniem kontaktów między krajami należącymi do odmiennych systemów społeczno-politycznych”.

W książce rotpatrzuje autor kolejno: europejski system powiązań gospodarczych; międzynarodową integrację gospodarczą na przykładzie RWPG i EWG i jej wpływ na współpracę ogólnoeuropejską; wymiary

handlową z uwzględnieniem handlu Wschód — Zachód i mechanizmów handlu europejskiego; problemy kooperacji przemysłowej w Europie; rolę stosunków finansowych w ogólnoeuropejskiej współpracy gospodarczej oraz cały kompleks spraw związanych z realizacją ekonomicznych postanowień KBWE.

Nie sposób tu dokonać charakterystyki wszystkich wątków książki, dotyczących wielowarstwowej siatki obecnych i przewidywanych powiązań gospodarczych między europejskimi krajami socjalistycznymi i kapitalistycznymi. Wskazę tylko na niektóre problemy analizowane obszernie w książce, które wybiegają daleko w przyszłość i dotyczą tworzenia europejskiego podziału pracy w duchu Helsinek, a których rozwiązanie wymagać będzie współdziałania krajów z obu części Europy. Mam tu na myśli przede wszystkim przedsięwzięcia mające istotne znaczenie dla rozbudowy infrastruktury europejskiej, ochrony środowiska, eksploatacji bogactw naturalnych, zabezpieczenia krajom europejskim dostaw energii, rozwoju zintegrowanej sieci żeglownej w Europie oraz środków transportu i łączności.

Realizacja wielkich projektów inwestycyjnych na skalę ogólnoeuropejską wymagać będzie wielkich nakładów finansowych, przekraczających możliwości małych krajów. Przykładem może tu być wysunięcie przez rząd Polski i Węgier projektu budowy europejskiej autostrady Północ — Południe. Powstanie zatem potrzeba mobilizacji wielkich środków finansowych ze źródeł publicznych i prywatnych krajów Europy Zachodniej oraz z budżetu państwa w krajach socjalistycznych.

Rozważania autora na temat roli stosunków finansowych w ogólnoeuropejskiej współpracy gospodarczej (rozdział V) pragnęlibym uzupełnić sugestią, że postępowe współpracy wymaga utworzenia Europejskiego Banku Rozwoju z udziałem europejskich krajów socjalistycznych i kapitalistycznych. Bank ten mógłby finansować przede wszystkim projekty inwestycyjne z zakresu rozbudowy infrastruktury europejskiej, ochrony środowiska i rozwoju regionalnego w obu częściach Europy. Byłby to czwarty z kolei regionalny bank rozwoju po Azjatyckim, Afrykańskim i Międzyamerykańskim Banku Rozwoju. Ożywiłby on niewątpliwie współpracę finansową krajów Europy Wschodniej i Zachodniej, przyczyniłby się do zacieśnienia więzi ekonomicznych między krajami RWPG i EWG na odcinku współpracy przemysłowej oraz byłby konkretnym rezultatem wcielania w życie ekonomicznych postanowień KBWE.

Wielkie projekty inwestycyjne o charakterze ogólnoeuropejskim w dziedzinie zasobów energii, eksploatacji surowców, transportu i łączności realizowane zapewne będą w formie dwustronnej i wielostronnej. Wynika stąd potrzeba stworzenia mechanizmów rozliczania ich kosztów. Transferu zysków, zwrotu wartości zainwestowanych środków, zapobiegania podwójnemu opodatkowaniu oraz ustalenia ekonomicznych i prawnych form ich eksploatacji. Jest to kompleks niezwykle trudnych problemów z tego względu, że przy realizacji wspólnych projektów o charakterze międzyzrządowym muszą być wypracowane wspólne zasady prawne i finansowe wywodzące się z narodowych, zróżnicowanych struktur prawnych i finansowych krajów.

wych krajów socjalistycznych i kapitalistycznych, ukształtowanych w odmiennych warunkach społeczno-ekonomicznych.

Tworzenie ogólnoeuropejskiego podziału pracy i realizacja wielu wspólnych projektów inwestycyjnych z zakresu rozbudowy infrastruktury wpłynie na dalsze zacieśnianie więzi ekonomicznych i finansowych między europejskimi krajami socjalistycznymi i kapitalistycznymi. Umocni to niewątpliwie wykształcanie się europejskiej wspólnoty kulturowej i cywilizacyjnej. Pisze o tym autor w wstępie do książki. Zdaje on sobie jednak sprawę z faktu, że: „utworzenie jednolitego organizmu gospodarczego w Europie, wyzbytego wszelkiej dyskryminacji, jest zadaniem trudnym, osłagalnym jedynie w perspektywie dziesięciu lat”.

W książce znajduje się wiele akcentów dotyczących perspektyw rozwoju europejskiej współpracy gospodarczej. Podziela poglądy autora, że: „intelektualna dojrzałość społeczeństw Europy stanowi czynnik rokujący trwałą przewagę koncepcji dalekowszostnych, kompleksowych, kreślonych z rozmachem, uwzględniających nie tylko czysto gospodarcze, lecz i społeczno-polityczne pozytywne konsekwencje współpracy ogólnoeuropejskiej”.

Istnieją obecnie duże możliwości rozwoju stosunków ekonomicznych Wschód — Zachód w Europie.

Zachęcam czytelnika do przeczytania tej książki. Stanowi ona pierwsze w czasopiśmiennictwie polskim tak obszernie studium na temat aktualnych i perspektywicznych problemów europejskiej współpracy gospodarczej. Stosunki ekonomiczne Wschód — Zachód przebiegać będą zapewne w przyszłości w innej niż obecnie „scenerii” ekonomicznej i politycznej. Recenzowana książka daje dobrą podstawę intelektualną dla poznania problemów z zakresu ogólnoeuropejskiej współpracy gospodarczej i stopniowego ich rozwiązywania obecnie i w przyszłości.

*) Michał Dobroczyński: „Europejska współpraca gospodarcza”. PWE, Warszawa 1976, str. 226, cena 45 zł.

nowości wydawnicze

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO EKONOMICZNE

„EKONOMETRYCZNE MODELE RYNKU”. Analiza, prognozy, symulacja. T. 1. Metody ekonometryczne. s. 276, bibliogr. 21 45.

„Tom zawiera wykład podstawowych metod wnioskowania statystycznego stosowanych w badaniach ekonometrycznych. Omawia się w nim zwłaszcza estymację jedno- i wielodaniową tych modeli ekonometrycznych oraz nadeń o równaniach współzależnych. Dobór metod, a przede wszystkim przykładów, został dokonany pod kątem potrzeb badań nad konsumpcją i rynkiem” (z obwieszczenia).

J. S. SZYBIAJEW — „EKONOMETRYCZNE WYKŁADY O INTEGRACJI SOCJALISTYCZNEJ”. Zarys teorii. T. 1, z roz., s. 300, zł. 35,-. Polska, RWPG, Świat.

Omówiono tu podstawowe cechy ekonomicznego mechanizmu socjalistycznej integracji krajów członkowskich RWPG i główne kierunki rozwoju jego instrumentów oraz zagadnienia współdziałania wewnętrznych mechanizmów planowania i symulowania gospodarczych powiązań tych krajów.

„ZARZĄDZANIE W DOBIE REWOLUCJI NAUKOWO-TECHNICZNEJ”. Podstawy zarządzania społeczno-ekonomicznego. T. 1, z czes., s. 338, bibliogr. 21 52.

Studium z pogranicza socjologii, teo-

rii zarządzania, teorii systemów itp. Jest to pierwsza próba sformułowania podstawowych zasad zarządzania społeczno-ekonomicznego, próba dokonania analizy zmian w wybranych dziedzinach zarządzania systemami społecznymi, jakie mają miejsce w epoce rewolucji naukowo-technicznej.

BOHDAN GLIŃSKI — „SYSTEM FUNKCJONOWANIA GOSPODARSTWA”. Logika zmian. s. 200, tabl. 12, 35,-.

Książka dotyczy przede wszystkim zmian w funkcjonowaniu organizacji gospodarczych. Omawia genezę i uzasadnienie pogłębionej reformy oraz główne kierunki zmian w gospodarce polskiej, przeprowadzonych w latach 1973-75, najważniejsze kierunki zmian w gospodarce ZSR i Węgier. Wiele miejsca poświęca ewolucji form organizacji produkcji socjalistycznej i kierunkom dalszych prac nad usprawnieniem funkcjonowania organizacji gospodarczych.

DARIUSZ ROSATI — „PODEJMOWANIE DECYZJI W ORGANIZACJACH GOSPODARCZYCH”. s. 220, tabl., bibliogr., zł. 23,-.

Próba analizy jednego z podstawowych zagadnień organizacyjnych — problemu rozdziału kompetencji decyzyjnych między poszczególne szczeble hierarchii gospodarczej. Autor sformułował model oparty na funkcjonalnej koncepcji organizacji, omówił jego elementy oraz praktyczną interpretację. Przykłady praktyczne.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

KRYSTYNA SAWICKA — „OPROBECZOWANIE SHODKÓW PRODUKCJI JAKO INSTYTUCJA PRAWNORZĄDOWA”. Uniw. Wrocław, s. 131, bibliogr., zł. 40,-. Acta Universitatis Wratislaviensis. No 346. Prawo, 60.

Przedmiotem pracy są środki produkcji i ich rola w gospodarce narodowej oraz polityka gospodarcza i finansowa państwa w zakresie efektywnego wykorzystania środków produkcji, konstrukcji, ekonomicznej i prawnej, charakteru oraz funkcji instytucji opracowania środków produkcji przedsiębiorstw socjalistycznych.

JERZY STAROSIAK — „PRAWO ADMINISTRACYJNE”. Wyd. 4, s. 568, zł. 90,-.

Podręcznik akademicki zawiera części: Zagadnienia podstawowe; Organizacja zarządzania; Formy działania administracji państwowej i postępowanie administracyjne; Kontrola administracji; Regulacja prawna wyspecjalizowanych zakresów działania administracji.

ZYGMUNT IZDEBSKI, JERZY TUDREJ — „WSPÓŁCZESNY MENEDŻER”. Teoria i praktyka. s. 230, zł. 40,-.

Praca poświęcona menedżeromowi, tj. systemowi sprawowania naczelnego kierownictwa w przedsiębiorstwie kapitalistycznym. Z treści: Manipulacyjne teorie celów kierownictwa; Socjotechnika

menedżerska; Ogólne zasady szkolenia i doskonalenia kadr menedżerskich. Indeks nazwisk.

IRENA ŁAWNICKA — „ROLNICTWA SPÓŁDZIELCZOŚĆ PRODUKCYJNA W WIELKOPOLSKIE W LATACH 1949-1974”. s. 148, il., bibliogr., zł. 40,-. Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk. Wyd. Historii i Nauk Społecznych. Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych.

Przedstawiono dzieje rolniczej spółdzielczości produkcyjnej w Wielkopolsce od początku istnienia tej formy gospodarowania do lat ostatnich. Celem pracy jest ukazanie na przykładzie Wielkopolski możliwości omawianej formy gospodarowania, a także roli, jaką spełnia ona w przekształcaniu drobnotowarowej struktury polskiego rolnictwa i przystosowaniu jej do potrzeb nowoczesnej techniki wytwarzania.

„ORGANIZACJA POLITYCZNA SPOŁECZYSTWA”. Państwo, partie polityczne, systemy partyjne. Praca zbiorowa. s. 444, zł. 50,-.

Podstawowe kategorie polityki i stosunków politycznych, wzajemne relacje i zależności między polityką, ideologią i ekonomią, geneza, klasyfikacje i ogólne zasady funkcjonowania współczesnych państw, partii politycznych i systemów partyjnych na świecie. Geneza i istota i polityki państwa socjalistycznego. Ogólne zasady działania i funkcje partii marksistowsko-leninowskiej.

W ROLI ZBIOROWEGO EKSPERTA

Rozmowa z prof. dr. hab. WŁADYSŁAWEM MARKIEWICZEM

Każdemu działaniu, każdej podejmowanej decyzji towarzyszy wątpliwość, czy rozwiązanie, które zostało wybrane, jest rzeczywiście najlepsze z możliwych, czy spełnia założone cele, jakie najdzie odbicie w świadomości społecznej, jakie potrzeby zaspokoi, jakie aspiracje obudzi?

Im więcej podejmuje się działań modernizujących technikę i stosunki między ludźmi w skali zakładu, regionu i całego kraju, tym więcej rodzi się tego typu wątpliwości. Tym trudniejsze więc stają się zadania nauk społecznych, a zwłaszcza socjologii, która na takie pytania ułatwiać powinna odpowiedź.

ANNA KUSZKO: Panie profesorze, jak ocenia Pan udział socjologii w rozwiązywaniu podstawowych problemów naszego społeczeństwa? Przed kilkoma laty uważał Pan, że socjologia polska może dać o wiele więcej niż od niej dawniej chciano. Wydaje się, że sytuacja diametralnie się zmieniła. Chciałoby się mieć więcej gotowych ekspertyz i analiz. Czy takim oczekiwaniom socjologia może poddać?

WŁADYSŁAW MARKIEWICZ: Stanowisko moje wyda się może zbyt optymistyczne, ale nadal uważam, że socjologia polska może osiągnąć ważne przejawy życia społecznego w naszym kraju. Ma wysoki — wyższy od przeciętny w skali międzynarodowej — poziom rozwiązań teoretyczno-metodologicznych, dysponuje rzetelnym warsztatem badawczym, gwarantującym użyteczność praktyczną podjętych prac.

— Są to prace w większości empiryczne?

— W większości? Nie sądzę. Nie wyrażałbym tu zresztą jakichś proporcji. Każde badanie konkretne prowadzi do refleksji ogólnej, teoretycznej. Od klasycznej empiryzmu chroni polską socjologię marksistowska orientacja metodologiczna, która, notabene, nie narodziła się w ostatnim trzydziestolecu. Mamy w naszym kraju głęboko zakorzenioną tradycję socjologii „upolitycznionej”, mającej tendencję do ujmowania rzeczywistości w sposób kompleksowy i osadzonej przy tym w realiach życia. Nie tylko Krzywicki czy Rychliński, ale nawet wysublimowany Znaniecki wiele lat poświęcił na przykład badaniom sytuacji chłopów polskich w Ameryce i Europie. Uważam, że żaden socjolog nie może zlekcebiać się wyłącznie w kręgu rozwiązań teoretyczno-metodologicznych. Nasza znajomość realiów pozostawia jeszcze tyle do życzenia...

— To prawda, a jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że sporo badań socjologicznych udowadnia prawdy ogólnie znane, widoczne po prostu gołym okiem?

— W tym odkrywaniu prawd znanych nie ma nic uwłaczającego. Socjologiczne sondaże naukowe dotyczą przecież powszechnych przejawów życia zbiorowego, nie więc dziwnego, że pokrywają się z wynikami potocznych obserwacji. Z wnioskami, które dyskutuje zdrowy ludzki rozsądek. To wcale nie przekreśla wartości naukowej tych prac.

Gorzej, że te właśnie prawdy, ogólnie znane, od lat powtarzane, nie znajdują często zastosowania w praktyce. Z socjologicznego punktu widzenia powiedziano już na przykład bardzo wiele o przyczynach niskiej wydajności pracy, nadmiernej fluktuacji, braku poczucia dyscypliny. Wydano na ten temat tomy rzetelnych prac. Czy spotkała Pani wielu kierowników przedsiębiorstw, którzy sterowaliby działalnością podległych im placówek według wskazanych wytycznych z tych prac socjologicznych?...

— Uważa Pan Profesor, że rola socjologii jako nauki pomagającej sterować procesami społecznymi jest w naszym kraju niedoceniana?

— Tego bynajmniej nie twierdzę. Przeciwnie, ranga socjologii, moim zdaniem, znacznie wzrosła w ostatnich latach. Świadczy o tym najwyraźniej chyba fakt, że w uchwale z ub. roku programie badań podstawowych socjologia partycypuje w wymiarze o wiele szerszym niż jakakolwiek inna nauka. Tylko ekonomia dorównuje jej kroku.

— Czego dotyczą te badania?

— Zanudziłbym chyba Panią i Czytelników, gdybym wymienił tu tytuły siedemnastu problemów we-

złowych i międzyresortowych, nad którymi między innymi pracują socjologowie. W kilku tematach są koordynatorami pierwszego lub drugiego stopnia. Rozróżnił tematyczny tych prac jest bardzo szeroki. Od problemów par excellence socjologicznych, takich, jak przeobrażenia struktury społeczeństwa socjalistycznego, do tematów ekonomicznych, na przykład doskonalenie systemów organizacji i planowania. W pracach tych bierze udział kilka placówek socjologicznych, angażując one około 60 proc. naszego potencjału naukowego. A stanowią już liczącą grupę zawodową. Pamiętam czasy, kiedy znalazł się w naszym kraju socjolog. Dziś kształci socjologów pięć ośrodków akademickich. Mamy 36 profesorów. I często przychodzi nam recenzować prace doktorskie ludzi, z którymi nie mieliśmy nawet kontaktu.

— To utrudnia działalność pedagogiczną?

— Niewątpliwie, ale takie są koszty upowszechniania studiów. Sam działalność pedagogiczną obecnie nie prowadzę. Tego nie dałoby się pogodzić z moimi obowiązkami w Polskiej Akademii Nauk.

— Wspomniał Pan Profesor o interdyscyplinarności, która charakteryzuje prace nad problemami węzłowymi. Czy idea ta zatacza szersze kręgi?

— Nie jest jeszcze tak głęboko zakorzeniona, jakbyśmy sobie tego życzyli i jakby to odpowiadało potrzebom współczesnej nauki. Czasem ta interdyscyplinarność sprowadza się tylko do zabiegów techniczno-organizacyjnych, z metodologią samych badań niewiele ma wspólnego. Można jednak powiedzieć, że w wielu dyscyplinach humanistycznych rozpowszechniło się już przekonanie, iż bez przyswojenia sobie socjologicznego punktu widzenia nie da się zadowalająco rozwiązać żadnego ważnego problemu teoretyczno-poznawczego. Z satysfakcją obserwuję na przykład przenikanie kategorii i pojęć socjologicznych do historii najnowszej...

— A do ekonomii współczesnej? Czy te procesy nie są tak zaawansowane? Tu były przecież piękne tradycje. Nie brak nawet uczonych, których obie nauki, i socjologia i ekonomia, traktują jako swoich przedstawicieli. Obecnie — jak się wydaje — granice między obu tak bliskimi sobie dziedzinami są mniej przenikalne?

— Tak chyba jest w istocie. Choć trudno nie dostrzegać socjologicznego punktu widzenia w pracach ekonomistów zajmujących się na przykład planowaniem społecznym. Wymienię tu prof. Secomskiego i prof. Pajestkę.

W środowisku socjologów znajomość problematyki ekonomicznej nie jest jeszcze dostateczna, coraz więcej jednak prowadzi się badań empirycznych i rozważań modelowych z pogranicza obu nauk. Szczepańskiego nad wzorcami konsumpcji.

— Wydaje się, że cała uwaga socjologii koncentruje się obecnie na rozważaniach modelowych. To niepokojące. Zmiany strukturalne zachodzące w naszym społeczeństwie pod wpływem szybkiego i pełnego napięć rozwoju umykają jakoś z pola widzenia. Czy nie sądzi Pan Profesor, że brakuje niezbędnej przekładni między przyszłościowymi, modelowymi rozważaniami a tym, co nas otacza? Może dlatego te odzwierciedlenie od realiów wizje nie są w stanie sterować poczynaniami ludzi?

— Trudno mi się z tym zgodzić. Przede wszystkim dlatego, że nie ma, moim zdaniem, istotnych przejawów

życia społecznego, które pozostawałyby poza zasięgiem socjologicznych zainteresowań. Socjologie polską charakteryzuje to, że działa we wszystkich subdyscyplinach, choć niewątpliwie różny jest stopień zaawansowania w nich prac empirycznych i teoretycznych.

Nie chciałbym tu wyrokować o poziomie i wartości poznawczej prac modelowych. Jestem jednak głęboko przekonany, że to — jak to Pani określiła — oderwane od realiów wizje, są niezwykle potrzebne i, wbrew pozorom, rzutują, a w każdym razie rzutować powinny na sposób rozwiązywania bieżących problemów naszego życia. Podam może konkretny przykład. Tak często słyszy się, że w naszej sytuacji, kiedy młode małżeństwa, i nie tylko one, czekają latami na własny kąt, snuć nie rozważań o roli mieszkania w życiu współczesnego człowieka zakrawa po prostu na szyderstwo. Nic bardziej błędnego. Jeśli chcemy uniknąć gorzkich, kosztownych rozczarowań społecznych, musimy właśnie dziś mieć wizję wartości pożądanych, docelowych, zarezerwowanych dla etapu, kiedy uporamy się już z trudnościami obecnego okresu.

Sondaże socjologiczne dowiodły, że dobru najbardziej pożądanym jest w naszym kraju mieszkanie. Na pytanie, co byś zrobił, gdybyś miał dużo pieniędzy, większość respondentów odpowiadała, że wydałaby je na mieszkanie i ich urządzenie. Takie preferencje zgłaszali też ludzie, którzy już mieszkania mają. A więc, jeśli uda nam się zrealizować niezwykle ambitny i trudny zamysł, żeby w 1985 r. każda rodzina miała swoje własne mieszkanie, daleko nam będzie jeszcze do rozwiązania problemu mieszkaniowego. I z tego już dziś warto zdawać sobie sprawę. Inaczej wiele naszego trudu pójdzie na marne, nie przyniesie oczekiwaną satysfakcję społeczną.

Sygnałem alarmowym mogą tu być sondaże przeprowadzone wśród lokatorów niebrzydkiej optycznej Ścianny Wschodniej w Warszawie. Jakże głębokie są tam pokłady niezadowoloności. Jak zdeprecjonowana została wartość tego pożądanego dobra, które takim ogromnym kosztem społecznym budujemy.

— Zadaniami ilościowymi budownictwa nie mogą więc w żadnym wypadku być konkurencyjne wobec jego jakości?

— Oczywiście. I trzeba przy tym pamiętać, że wymagania i potrzeby społeczne rosną. Pod pojęciem „własny kąt” dziś oczekuje się czegoś zupełnie innego niż wcześniej. A jutro? Małych kłitek usytuowanych w centrum miasta, gdzie od spalin i hałasu człowiek tępieje nie da się przeczyć za kilka lat przebudować, dostosować jakoś do oczekiwań ludzi.

Na marginesie chciałbym dorzucić tu jeszcze jedną uwagę. Kwestię mieszkaniową nazywamy priorytetem priorytetów. Wolalibyśmy tu zwykłe, ale za to dla wszystkich zrozumiałe określenie pierwszeństwa. Nie jest to różnica wyłącznie semantyczna. Priorytety dubluje się i mnoży w naszym kraju. To zaciera prawdziwe poczucie skali i hierarchii ważności. Natomiast zasada pierwszeństwa, tak jak jest ona rozumiana i przestrzegana w ruchu drogowym, oznaczałaby, że najpierw „ruszają” na przykład zadania budownictwa mieszkaniowego, a wszystko inne tuż za nim, ale dopiero w drugiej lub trzeciej kolejności.

— Ale czy hierarchii ważności spraw społecznych da się przestrzegać w sposób tak bezwzględny?

— Ostatnie lata dowiodły nie tylko, że można, ale także, że trzeba, że jest to po prostu konieczne dla ugruntowania przywiązania i zaufania obywateli do państwa i jego instytucji.

— Nielatwie to w naszym kraju zadanie...

Jest to w ogóle proces niezwykle skomplikowany. Nawet w warunkach jak najbardziej korzystnych dla rozwoju społeczno-gospodarczego mogą wystąpić kłopoty z pełnym porozumieniem na linii państwo-społeczeństwo. Wynika to ze sprzeczności tkwiących między potrzebami doraźnymi a perspektywicznymi, lub też partykularnymi i ogólnospołecznymi. Bywa też, że jedno nie do końca przemysłane posunięcie administracyjne może nadzarząpnąć poczucie zaufania, nad którego pozyskaniem pracowano całe lata, może wywołać zniecierpliwienie i niezadowolenie, których obiektywna sytuacja kraju nieczym nie usprawiedliwia.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

— Czy można tego uniknąć? Szybki rozwój nie toczy się przecież bezkolidyjnie.

— I dlatego wymaga dojrzałej i konsekwentnej pedagogiki politycznej i propagandy masowej, która umiałaby gromadzić, jak w banku, pewien zapas optymizmu na okresy napięć, na lata trudniejsze. Kiedy tego brakuje, niepowodzenia wytrącają z równowagi.

Warto chyba przyjrzeć się doświadczeniom zachodnim politykom, jak rody mający recesji, jakie czarne kłęby wizje przyszłości. W takim nastroju najmniejszy ruch w górę wydaje się postępem, budzi lepszy nastrój. Politiologia, nie bez przyczyny, staje się teraz tak modną nauką.

— Od kiedy datują się zainteresowania Pana Profesora tą tematyką? Zająmował się Pan przed laty zmianami struktury społecznej pod wpływem procesów uprzemysłowienia. Jeszcze chyba przed powołaniem Komitetu Badań Rejonów Uprzemysłowionych prowadził Pan prace socjologiczne na terenie Konina.

— To była moja praca habilitacyjna. Przedtem w ramach pracy doktorskiej prowadziłem badania nad procesami przystosowawczymi reemigrantów z Francji. Jako dyrektor Instytutu Zachodniego w Poznaniu zajmowałem się analizą socjologiczną stosunków polsko-niemieckich. Te zainteresowania są nadal żywe. Od 5 lat pracuję w komisji UNESCO do spraw rewizji treści podręczników szkolnych Polski i RFN w zakresie historii i geografii.

Wszystko to sprowadza się do problemów — moim zdaniem — w socjologii najważniejszych, do przemian w świadomości narodowej. W gruncie rzeczy każde badanie nad przemianami strukturalnymi i ich wpływem na postawy i świadomość ludzi ma taki właśnie cel — odpowiedź na pytanie: jacy jesteśmy, jak organizujemy sobie życie, jaki mamy stosunek do sąsiadujących z nami narodów, w czym jesteśmy podobni do innych, w czym się różnimy.

— Na temat charakteru narodowego Polaków tyle już powiedziano...

— I w tych sądach tak wiele nagromadziło się stereotypów i niczym nieuzasadnionych uogólnień. Sami na przykład uważamy, że trudno nam rzadzić, że skłonni jesteśmy do anarchii i tu zawsze przytacza się jako dowód — tradycję płynącą ze szlacheckiego liberum veto. Czymże ono było wobec anarchii i samowoli książąt włoskich! Historia Polski zresztą nie mniej dostarcza wymownych przykładów niezwykłego wprost zdyscyplinowania Polaków.

orzecznictwo

TRYB EGZEKUCJI
OD JEDNOSTEK
PAŃSTWOWYCH ŚWIADCZEN
NIEPIENIĘŻNYCH

Główna Komisja Arbitrażowa w sprawie z wniosku Wydawnictwa Państwowego N przeciwko Kombinatowi Budownictwa Miejskiego X ustaliła, że pozwany Kombinat zobowiązany jest do wykonania robót, polegających na zabezpieczeniu przeciwpożarowym ścian podziału wewnętrznego w budynku powodowego Wydawnictwa w terminie uzgodnionym z tym Wydawnictwem i po uzgodnieniu sposobu wykonania z właściwymi organami ochrony przeciwpożarowej oraz nadzoru budowlanego. Równocześnie GKA ustaliła, w jaki sposób będą pokryte koszty wykonania tych robót.

Ponieważ pozwany Kombinat nie przedstawił propozycji co do terminu i sposobu usunięcia wad i nie przystąpił do ich usunięcia, powodowe Wydawnictwo wystąpiło z wnioskiem do Okręgowej Komisji Arbitrażowej o zarządzenie egzekucji zmierzającej do realizacji świadczeń objętych orzeczeniem GKA.

Prezes OKA oddalił wniosek Wydawnictwa o wydanie zarządzenia egzekucyjnego, uznając, że egzekucja od państwowych jednostek organizacyjnych świadczeń niepieniężnych jest niedopuszczalna.

Na skutek zażalenia Wydawnictwa sprawa znalazła się w Głównej Komisji Arbitrażowej, która w orzeczeniu z dnia 3 września 1976 r. nr IP-4205/76 wypowiedziała następujący pogląd prawny:

Obowiązujące przepisy nie przewidują w postępowaniu arbitrażowym nadania klauzuli wykonaności orzeczeniem ustalającym obowiązek wykonania świadczenia niepieniężnego.

Prawomocne orzeczenie o obowiązku wykonania przez państwową jednostkę organizacyjną świadczenia niepieniężnego nakłada na tę jednostkę (na dłużnika) obowiązek spełnienia świadczenia, a w razie jego niewykonania — zobowiązuje ono jednostkę nadrzedną do wydania na wniosek wierzyciela, odpowiedniego zarządzenia.

W uzasadnieniu powyższego swego stanowiska GKA zaznaczyła m. in.: „Główna Komisja Arbitrażowa utrzymywała w mocy zaskarżone zarządzenie”.

Spór dotyczy zagadnienia dopuszczalności wszczęcia postępowania egzekucyjnego w odniesieniu do świadczenia niepieniężnego, przynależnego orzeczeniem arbitrażowym. Przepisy § 79—87 cyt. rozporządzenia Rady Ministrów z 21.XI.1975 r. w sprawie postępowania arbitrażowego (Dz.U. nr 39, poz. 209), dotyczące wykonania orzeczeń arbitrażowych, nie regulują w sposób szczególny zagadnienia postępowania egzekucyjnego w odniesieniu do świadczeń niepieniężnych, które zobowiązane są spełnić jednostki gospodarki społecznej, będące podmiotami postępowania arbitrażowego. Treść § 81—85 rozporządzenia wskazuje, że dyspozycje określające szczególnie tryb postępowania, mającego na celu zaspokojenie roszczeń wierzyciela na podstawie orzeczeń arbitrażowych, dotyczą pokrycia przez dłużnika roszczeń pieniężnych. Wskazuje na to w szczególności treść § 81 rozporządzenia, który stanowi, że tytuł egzekucyjny zaopatrzony w klauzulę wykonaności (tytuł wykonawczy) wierzyciel składa we właściwym banku w celu pokrycia roszczeń pieniężnych z rachunku bankowego dłużnika. Przepisy rozporządzenia nie przewidują w postępowaniu arbitrażowym nadania klauzuli wykonaności orzeczeniem, ustalającym obowiązek wykonania świadczenia niepieniężnego, a więc wykluczają tym samym możliwość nadania klauzuli wykonaności tym orzeczeniom.

Skoro przepisy rozporządzenia RM w sprawie postępowania arbitrażowego nie określają trybu wykonania tytułu egzekucyjnego, jakim jest orzeczenie arbitrażowe przynajmniej wierzyciela świadczenie niepieniężne, to — stosownie do treści § 86 ust. 1 tego rozporządzenia — w tym zakresie mają zastosowanie przepisy kodeksu postępowania cywilnego.

Przepis art. 1063 § 1 kpc przewiduje szczególny tryb postępowania w celu zaspokojenia świadczeń niepieniężnych, przynależnych wierzycielowi tytułem egzekucyjnym od państwowych jednostek organizacyjnych. Nakłada on wprost na państwową jednostkę organizacyjną obowiązek spełnienia świadczenia określonego tytułem egzekucyjnym, a w razie jego niewykonania przez dłużnika — zobowiązuje jego jednostkę nadrzedną do wydania na wniosek wierzyciela odpowiedniego zarządzenia. Przepis ten wyklucza zatem możliwość prowadzenia przez komornika postępowania egzekucyjnego w celu wykonania świadczeń niepieniężnych przez państwowe jednostki organizacyjne.

W tym stanie rzeczy Prezes Okręgowej Komisji Arbitrażowej zasadnie oddalił wniosek powodowego Wydawnictwa o wydanie zarządzenia egzekucyjnego, będącego podsta-

Rozmawiała:
ANNA KUSZKO

DOKONCZENIE NA STR. 6

Ważną wazę egzekucji w trybie przepisany w kpc, w odniesieniu do świadczenia pieniężnego. Stosownie do dyspozycji powołanego art. 1065 § kpc powodowe Wydawnictwo może uzyskać przyznane mu orzeczeniem GKA świadczenie pieniężne w trybie ustalonym tym przepisem (...)

nowe przepisy i zarządzenia

ZMIANA NIEKTÓRYCH STAWEK PODATKU OBROTOWEGO

Z dniem 1 stycznia 1977 r. weszła w życie zmiana dotychczasowej ustawy z 1972 r. o podatku obrotowym, dokonana ustawą z dnia 18 grudnia 1976 r. (Dz.U. nr 40, poz. 232).

Główna zmiana polega na tym, że odstawki podatku od obrotów z działalności handlowej wynoszą: 5 proc. (dotąd od 2,5-3,5 proc.), zaś z działalności gastronomicznej, ze sprzedaży napojów o zawartości powyżej 18 proc. alkoholu — 8 proc. (dotąd podatek obrotowy przy sprzedaży napojów o zawartości do 18 proc. alkoholu wynosił od 2-3 proc.).

USTALENIE CEN DETALICZNYCH ARTYKUŁÓW MODY Oraz nowości rynkowych

W nr 11 Monitora Polskiego ukazała się uchwała nr 55 Rady Ministrów z dnia 1 kwietnia 1977 r. w sprawie cen detalicznych artykułów mody oraz nowości rynkowych (poz. 65).

Uchwała określa szczegółowo zasady i tryb ustalania cen detalicznych artykułów mody, w szczególności cen detalicznych artykułów mody, których produkcja podejmowana jest po raz pierwszy, nie mających odpowiedników wśród dotychczas wytwarzanych wyrobów, jak również artykułów zmodyfikowanych wytwarzanych przez jednostki gospodarki uspołecznionej:

- 1) odpowiadających aktualnym kierunkom mody, w szczególności pod względem stylu, fasonu, modelu, koloru, kolorystyki (tzw. artykuły mody),
- 2) odznaczających się wysoką wartością użytkową dzięki zastosowaniu nowoczesnych rozwiązań konstrukcyjnych, technologicznych, nowych surowców lub ich kompozycji oraz wysokim standardem wzornictwa, zdobnictwa i estetyki, a także wyróżniających się wysokim poziomem jakości (tzw. nowości rynkowe).

Ceny detaliczne artykułów mody oraz nowości rynkowych ustala się na poziomie zapewniającym zrównoważenie popytu i podaży tych artykułów oraz zapobiegającym spekulacji nimi, a także stwarzającym warunki do uzyskania przez ich producenta zysku odpowiedniego do atrakcyjności wytwarzanych artykułów.

W miarę zwiększania produkcji lub zmniejszania się popytu ceny detaliczne powinny być odpowiednio obniżane. Obniżone ceny nie mogą być jednak niższe od dolnego limitu ceny detalicznej.

Utraciła moc dotychczasowa uchwała nr 130 Rady Ministrów z dnia 1 czerwca 1973 r. (Monitor Polski Nr 27, poz. 170), dotycząca tego zagadnienia.

OPLATA OD PRZEDSIĘBIORSTW ŻEGLUGI ŚRÓDLĄDOWEJ

Ministrowie Rolnictwa i Komunikacji wspólnym zarządzeniem z dnia 7 kwietnia 1977 r. (Monitor Polski Nr 11, poz. 68) ustalili ryczałt oraz tryb rozliczeń z tytułu opłat od krajowych przedsiębiorstw żeglugi śródlądowej za krzystanie z wód i urządzeń wodnych do celów żeglugi i spławu.

Ryzałt wynosi od 35 tys. do 37 mln zł rocznie, w zależności od konkretnego przedsiębiorstwa żeglugi w zarządzeniu wyraźnie wymienionego.

Ryzałt winien być uiszczony w dwóch ratach: do dnia 30 czerwca i do dnia 30 października każdego roku.

REJESTRACJA FINANSOWA JEDNOSTEK GOSPODARKI USPOŁECZNIONEJ

W nr 3 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Finansów pod poz. 7 ukazała się szczegółowa instrukcja nr 3/PD Ministra Finansów z dnia 22 marca 1977 r. w sprawie rejestracji finansowej jednostek gospodarki uspołecznionej.

Opracowała:

STANISŁAWA ZIELIŃSKA

JAK MNIEJ WOZIĆ A WIĘCEJ PRZETWARZAĆ

SZCZEPAN R. ŁAWNICZAK

GOSPODARZ tegorocznych Centralnych Dożynek — województwo leszczyńskie — jest przykładem braku zgodności między potencjałem produkcyjnym rolnictwa a zdolnością przetworczą tegoż przemysłu rolnospożywczego. Globalna wartość produkcji rolniej województwa wynosi około 9,550 mln złotych, a wartość produkcji przemysłu i usług — 10,968 mln zł, w tym przemysłu spożywczego — 5,177 mln zł. Angażuje on wprawdzie około 32,1 proc. ogółu zatrudnionych w przemyśle województwa, dając pracę 28 tysiącom osób, ale średnie zatrudnienie w jednym zakładzie nie przekracza 35 osób.

LESZCZYŃSKIE MLYN

Gdy porównamy wielkość obecnej i przewidywanego skupu artykułów rolnych oraz zdolności przetwarzania w obecnych zakładach przemysłu rolnospożywczego łatwo dostrzeżemy wyraźną dysproporcję. Np. zbóż konsumpcyjnych kupuje się ok. 106 tys. ton, a zdolności przetwarzania kształtują się na poziomie 176 tys. ton rocznie. I odpowiednio: żywność — 85,100 ton — 30 tys. ton; mleko — 191,500 mln litrów — 161,500 mln l.; warzywa — 35,500 ton — 32,500 ton i owoców 5,600 ton — 4 tys. ton.

Już w minionym roku ogromne ilości surowców trzeba było wywieźć poza granice województwa, z uwagi na niedostateczny potencjał miejscowego przemysłu rolnospożywczego. Oprócz spotęgowania trudności transportowych, miało to niekorzystny wpływ na powstanie strat, tzn. ubytków, zwłaszcza mleka, warzyw i owoców.

Według planów, rolnictwo woj. leszczyńskiego ma dać już w 1980 roku 135 tys. ton zbóż konsumpcyjnych, 108 tys. ton żywności, 216 mln litrów mleka, 40 tys. ton warzyw i 7 tys. ton owoców. Biorąc nawet pod uwagę planowe inwestycje, modernizację i unowocześnienie zakładów — w sumie nastąpi niewielka poprawa sytuacji przeciążonego przetwórstwa.

Historycznie rejon Leszna był znany z młynarstwa. Stąd wywożono ogromne ilości maki na Śląsk, do innych części Wielkopolski. Obecnie w przetwórstwie prym wiodą młyny w Lesznie, Górze, Kobylinie i Rawiczu. We wszystkich tych młynach podstawowe maszyny są wyeksploatowane w 50 procentach. Dobowe zdolności przerobu zbóż na mąkę i śrutę zostały przekroczone kilka lat temu i do końca tej 5-letki nie przewidyje się wzrostu. Jedyną drogą poprawy to modernizacja istniejących urządzeń produkcyjnych i poprawa organizacji pracy.

Waskim gardłem leszczyńskiego przemysłu zbożowo-młynarskiego i paszowego jest baza magazynowa. Zaledwie trzy magazyny mają pełną mechanizację, osiem jest w trakcie

modernizacji, a w trzech brak jej zupełnie. Podczas każdego żniwa daje o sobie znać ograniczona zdolność przyjęcia zbóż i zbyt skromny potencjał suszarni. Kombajny, którymi dysponuje leszczyńskie rolnictwo, zbierają na dobę około 9 tys. ton zbóż. Magazyny PZZ mogą przyjąć ich zaledwie 4,300 ton. W tym roku zdolność suszenia wzrosła do 1,900 ton na dobę. Tymczasem przy przekroplonych latach (większe opady o przeciętne), jakich nie brakuje w tych stronach, potrzeba suszarni o zdolności co najmniej 3,600 ton na dobę, zwłaszcza jeśli się uwzględni poprawę wyposażenia technicznego, głównie w kombajny we wszystkich sektorach leszczyńskiego rolnictwa.

Przy tych ograniczeniach zdolnościach magazynowania trzeba działać na zmniejszenie wycieków poza teren województwa, aby potem w ciągu roku przywozić je z powrotem do młynów i miazalni pasz. Aby w pełni wykorzystać ich moc produkcyjną przywieźć się na teren województwa około 165 tys. ton zbóż. W okresie akcji skupu pojemność magazynów zbożowych zaspokaja zaledwie połowę potrzeb.

Nie inaczej wygląda sytuacja w przetwórstwie pasz. Dostarczają one tylko 130 tys. ton rocznie, a rolnictwo wszystkich sektorów w województwie zużywa 230 tys. ton pasz i nieszanek przemysłowych. Deficyt wynosi 100 tys. ton, które trzeba przywieźć z zewnątrz. Przewiduje się, że sytuację nieco złagodzi budowa w 1980 roku nowego elewatora i wytwórni pasz. Obydwa te uwzględniły parametry produkcyjne na jutro, a nie na wczoraj.

PRZETWÓRSTWO MLEKA

Od dawna ta część południowo-zachodniej Wielkopolski, która obecnie wchodzi w skład województwa leszczyńskiego, była znana z wysoce poziomu hodowli krów i przetwórstwa mleka. Tradycje spółdzielczości mleczarskiej liczą tu prawie wiek. Obecnie leszczyński przemysł mleczarski dysponuje sześcioma zakładami, którym podlega 20 oddziałów i 44 zlewnie. Stopień nasycenia tych zakładów w potrzebne maszyny i urządzenia wynosi około 80 proc. a zużycie parku maszynowego, w zależności od zakładów, kształtuje się od 5-80 procent. Mleczarnie mogą przerobić 143,420 tys. litrów mleka rocznie, a w szczycie na dobę mogą przyjąć 610 tys. litrów mleka.

Obecnie około 40 proc. swoich mocy mleczarnie nie wykorzystują wyłącznie do produkcji kazeiny. Sytuacja miała poprawić się w momencie uruchomienia kondensowni i proszkowni mleka w Gostyniu o dobowej zdolności 200 tys. litrów. Opóźnienie tej inwestycji, nieomal już przyszłowie, o czym sygnalizowaliśmy jeszcze we wrześniu 1975 roku na la-

mach „ZG”, pogłębia trudności leszczyńskiego mleczarstwa, a jednocześnie ogranicza dostawę produktów mlecznych na rynek.

Według założeń, w tym roku Wojewódzka Spółdzielnia Mleczarska w Lesznie chce skupić 193,5 mln litrów. Wykonanie skupu za I kwartał na poziomie 106,8 proc.; stanowi to 25,4 proc. zaawansowania zadań planu rocznego wskazuje, iż chyba to osiągnie. W takiej sytuacji będzie trzeba wywieźć poza teren województwa 30 mln litrów mleka, a na to potrzeba rocznie 2500jazd samochodami cysternami o pojemności 12 tys. litrów w kierunku Katowic, Poznania i Wrocławia. Założenia rozwoju hodowli uwzględniają osiągnięcia na 1980 r. i 1990 r. globalnej produkcji mleka w granicach 336 i 427 mln litrów mleka, a poziom skupu ma dojść do 216 i 338 mln litrów. Zatem mimo uruchomienia proszkowni i kondensowni w Gostyniu pozostanie nadal problemem prawidłowe zagospodarowanie mleka w tym województwie.

I w tej branży ograniczenie powiększenia magazynów utrudniają prawidłową dystrybucję artykułów butelkowanych i nabiłowych przede wszystkim na zaopatrzenie Leszna. Pracujący w Lesznie zakład mleczarski musi się w obecnych pomieszczeniach, a użytkowane maszyny są przeciętnie przerobem mleka o proporcjonalnie do innych rejonów bardzo dobrej jakości.

To fakt, że w minionie 5-letce nakłady inwestycyjne, głównie modernizacja parku maszynowego, zwiększyły zdolności produkcyjne w mleczarniach o około 37 proc. W zeszłym roku tylko przez poprawę organizacji i zwiększenie wydajności pracy leszczyńskiego mleczarstwa dało dodatkową produkcję prawie za 10 mln zł.

Uruchomienie kondensowni i proszkowni w Gostyniu zmusi jednak producentów w całym województwie do wysiłków nie tylko na ilościową rozbudowę bazy surowcowej, ale przede wszystkim do radykalnej poprawy jakości mleka. Nowy zakład wejdzie do eksploatacji w połowie przyszłego roku.

POPRAWIĆ GOSPODARKĘ MIĘSNĄ

Województwo leszczyńskie zostało włączone w region działania Ogólnego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego we Wrocławiu. Oprócz przemysłu kluczowego sporą rolę w prawidłowym zaspokajaniu miejscowych potrzeb odgrywa masarnie podległe GS-om oraz WSS. Największe zakłady mięsne mieszczą się w Kościanie. Roczna moc ubojowa wszystkich zakładów mięsnych i masarni na terenie województwa wynosi 30 tys. ton, a w Kościanie — 17 tys. ton, produkcja według w ciągu roku nie może przekroczyć 530 ton. Tym-

czasem w województwie skupuje się 85,1 tys. ton żywności rocznie, do 1980 r. podaż zwiększy się do 108 tys. ton, a w 1990 — do 150 tys. ton.

Mimo znanych trudności w hodowli, w I kwartale tego roku skupiono w woj. leszczyńskim na plan 13,440 ton żywności — 12,926 ton. Już obecnie część tego co dostarcza rolnictwo trzeba wywieźć poza województwo. Wynosi to rocznie 55,1 tys. ton żywności, 7 tys. ton masy mięsnej, 750 ton odpadów oraz 250 ton kości. Angażuje to 10,549 kursów samochodowych do przewozu żywności i 2000 kursów samochodowych do przewozu masy mięsnej i odpadów. Do Wrocławia — 140 km, Wałbrzycha — 220 km, Legnicy — 206 km, Kola — 200 km, Katowic — 370 i Bytomia — 330 km. Wywóz żywności, mięsa i odpadów kosztuje rocznie 58 mln zł, a straty w transporcie w ubroku w obrocie żywności rocznie wynoszą 675 ton o wartości 22,740 tys. zł, natomiast ubytki transportowe w przewozie masy mięsnej — 40 ton za 1,400 tys. złotych.

Dla pełnego pokrycia miejscowych potrzeb trzeba z powrotem do leszczyńskiego handlu przywozić 590 ton uszlachtowanej masy mięsnej, przetworzonej poza województwem oraz około 100 ton pasz wytworzonych z odpadów. Jeśli już w końcu tej 5-letki skup żywności w województwie leszczyńskim dojdzie do 108 tys. ton — według założeń — to przy niezmienionych mocach produkcyjnych zakładów trzeba będzie wywieźć rocznie 86 tys. ton żywności. Licząc według obecnego wskaźnika strat, ubytki w obrocie żywności osiągną wartość prawie 33,5 mln zł, a ilość kursów samochodowych wzrosła do 15,600; koszt przewozu dojdzie prawie do 71 mln zł.

W minionie 5-letce moce produkcyjne leszczyńskich zakładów mięsnych nie zostały zwiększone drogą inwestycji. Wyłącznie przez poprawę organizacji pracy i wykorzystanie rezerwy uzyskano wzrost produkcji o 30 procent.

Zakłady mięsne w dniach natężonego uboju przechowywały półfabrykaty na powietrzu poza magazynami, wykorzystywały samochody chłodnie jako magazyny. Załogi pracowały na wydłużonych zmianach przez długi czas wolne od pracy. Z uwagi na lokalizację nie ma możliwości rozbudowy zakładów mięsnych w Kościanie. Prosty rachunek wskazuje, że sytuacja chyba dojrzała do rozwiązania.

NIE TYLKO GROSZEK

Zazieleniły się setki hektarów obszarów gospodarki leśnej, przeznaczonych dla ZPOW w Pudziszach. Chociaż są one najstarszymi, ale nie są jedynymi zakładami przemysłu owocowo-warzywnego w województwie leszczyńskim. Wojewódzka Spółdziel-

nia Ogrodniczo-Pszczelarska ma do dyspozycji wcale pokazną zamrażalnię w Rydzynie i zakłady przetwórcze we Włoszakowicach, Nietązkowie, Kościanie i Rydzynie.

Kiedyś dyrektor „Pudziszek” inż. mgr ZBYSZKO TRZECIAKOWSKI podniósł sprawę specjalizacji poszczególnych zakładów przetwórczych. Propozycja spotkała się z uznaniem, jako że trudno sobie wyobrazić nowoczesny przemysł tej branży, a zwłaszcza pojedyncze zakłady, które by wytwarzały jednocześnie kilkadziesiąt rodzajów wyrobów. Specjalizacja produkcyjna musi być jednak wsparta rozwojem bazy surowcowej, a ponadto surowiec powinien być lepiej zagospodarowany. Mam tutaj na myśli potrzebę zwiększenia mocy chłodniczej.

Rolę centralnej chłodni mógłby z powodzeniem dla całego tutejszego przemysłu owocowo-warzywnego spełniać zakład w Rydzynie, po dodatkowym wyposażeniu w komory chłodnicze na około 3 tys. ton. Wówczas nie trzeba byłoby budować nowej chłodni w Pudziszach, co jest chyba rozwiązaniem o wiele droższym. Zwiększenie zaplecza chłodniczego pozwoliłoby m.in. w Pudziszach na produkcję koncentratów, ożywek dla niemowląt oraz dań obiadowych mrożonych z warzyw.

I w tej branży wywozi się spore ilości surowca na setki kilometrów, bowiem nie można go przetworzyć na miejscu, a ma to oczywiście wpływ na jakość, zwłaszcza owoców jagodowych i warzyw. Brak miejsca w komorach chłodniczych w Rydzynie zmusza ten zakład do korzystania z usługowego składowania surowca w chłodniach Poznań, Wrocławia, a nawet Gdańska. Nieomal we wszystkich zakładach owoce i warzywa przechowywane są pod gołym niebem.

Na biezącą 5-letkę tylko pion spółdzielczości wiejskiej w woj. leszczyńskim otrzymał środki na inwestycje w wysokości 1 mld złotych, w tym gminie spółdzielnie — 510 mln zł, mleczarnie — 490 mln zł, spółdzielczość ogrodniczo-pszczelarska — 12-13 mln zł. Spore środki otrzymają również inne działy przemysłu rolnospożywczego. Integracja przemysłu rolnospożywczego z jego zapleczem surowcowym wymaga wielokrotności wysiłków na rozbudowę przemysłu rolnospożywczego.

Wymowa przytoczonych faktów, oraz liczb jest chyba jednoznaczna. Skłaniają one do sprzeciwiania wniosków o potrzebie dalszej rozbudowy już istniejących i budowy nowych zakładów wytwórczych w woj. leszczyńskim. Formulujemy ten pogląd, mimo iż znamy sytuację w dziedzinie inwestycji w kraju. Ale przecież nie podjęcie ich w samym przemyśle spożywczym wcale nie oznacza, że unikniemy zwiększonych wydatków inwestycyjnych — na transport, przewozy i obrót surowcami rolnymi.

Podsumowując w naszej gospodarce duże i nieodwzajemnione wysiłki na rzecz ogólnego wzrostu produkcji rolniej. Tymczasem przy niedorozwoju pozostałych ogniw kompleksu żywnościowego oznaczać może to niepełne wykorzystanie tych środków, a kto wie czy nawet nie ich marnotrawstwo. Wiadomo, że postulowanie nowych inwestycji musi być poprzedzone bardzo szczegółowym rachunkiem ekonomicznym. Stąd najważniejszy wniosek dotyczy konieczności sporządzenia rachunku kompleksowego — przekraczającego bariery resortowe i regionalne.

KTO NIE LUBI MLEKA

ALBIN HOLAK

DOSTAWY artykułów mleczarskich na rynek wzrosły w latach 1975-1976 wartościowo o 8,9 proc., a plan na 1977 r. przewiduje dalsze ich zwiększenie o 11 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim. Dostawy mleka wzrosną o 9,1 proc. (w 1976 r. — 3,8 proc.), serów twarogowych o 19,8 proc. (11,6 proc.), smietany o 8,9 proc. (14,8 proc.), a masła o 4,2 proc. (9,6 proc.).

Przytoczone dane wskazują na ogólną poprawę zaopatrzenia w artykuły mleczarskie. Pomyślne wyniki skupu mleka w I kwartale 1977 r. stworzyły warunki do utrwalenia i pogłębienia tego pomyślnego trendu. Przewiduje się w szczególności zwiększenie — w stosunku do zadań planowych — produkcji masła. Czy ta korzystniejsza sytuacja w podaży dostrzegana jest jednak wszędzie w sklepach?

Problemem tym zainteresowała się Najwyższa Izba Kontroli, przeprowadzając w I kwartale 1977 r. przy współudziale Państwowej Inspekcji Handlowej, CZSS „Społem” oraz kontrolerów społecznych związków zawodowych odpowiednie badania. Objęto województw: białostockiego, bielskiego, ciechanowskiego, gdańskiego, katowickiego, olsztyńskiego, piotrkowskiego i stołecznego.

Badania wykazały, że zaopatrzenie sklepów w mleko i śmietanę było na ogół zadowalające. Zdecydowaną większość badanych sklepów zaopatrywano w mleko raz dziennie, a niektóre z nich nawet dwa razy dziennie. Stwierdzono jednakże, że w części sklepów mleka go przez handel, zamawiania w zbyt małych ilościach, bądź nierealizowania za-

mówień przez zakłady mleczarskie. Zdarza się też, że poranne dostawy docierają do sklepów zbyt późno. Również śmietanę dostarczano codziennie, a zdazające się braki tego artykułu wynikały z niewykonywania zamówień przez zakłady mleczarskie. Znacznie większym popytem cieszy się śmietana z 18-proc. zawartością tłuszczu, mniejszym — z 9-procentową.

W wielu sklepach brakowało twarogów chudych i napojów mlecznych, których podaż z przemysłu na ogół była dostateczna. Spośród 609 sklepów zobowiązanych do sprzedaży twarogów chudych, brakowało tego artykułu w 86 (14,3 proc.), z tego w 27 sklepach nabiłowych i 59 — ogólnospożywczych. Niedostateczna podaż stosunkowo najczęściej występowała w województwach katowickim i olsztyńskim. Twarogów tłustych, stanowiących około 35 proc. ogólnych dostaw twarogów na rynek (IV kwartał 1976 r.), znajdowały się tylko w niektórych sklepach. Zgodnie bowiem z wytycznymi władz zwierzchnich w sprawie oszczędnego gospodarowania tłuszczem mlecznym ograniczono rozmiary produkcji tego artykułu i obecnie jego dostawy są regulowane odpowiednimi rozdzielnikami.

Brak napojów mlecznych stwierdzono w 23,3 proc. kontrolowanych jednostek zobowiązanych do ich sprzedaży. Sklepy przemysłu mleczarskiego oferowały średnio ponad dwa rodzaje napojów (wskaźnik 2,6), sklepy nabiłowe — około 2 rodzajów, a ogólnospożywcze przeważnie tylko kefir i maślankę. Tymczasem zakłady mleczarskie mogły dostarczać na ogół 3-4 rodzaje napojów mlecznych.

Nieuzasadnione niedobory w sklepach spowodowane były bądź nieprecyzyjnym określeniem potrzeb przez jednostki handlowe, bądź niedostatecznym zaopatrzeniem w artykuły, w większości przypadków spowodowane było niezamawianiem przez sklepy potrzebnych ich ilości.

W zaopatrzeniu w masło występowały dość znaczne różnice w poszczególnych województwach. Stosunkowo najlepiej zaopatrzone były województwa uprzemysłowione, o dużych skupiskach miejskich. Między innymi w województwach: katowickim, bielskim, gdańskim i stołecznym warszawskim brak masła stwierdzono w 25 sklepach na 415 skontrolowanych (6 proc.). Wobec na ogół dobrego zaopatrzenia tych rejonów w masło pełnotłuste, mniejszy był popyt na masło dietetyczne. Niejednokrotnie część tego masła, już niedostatecznego do spożycia — wracała do przemysłu mleczarskiego.

W pozostałych kontrolowanych województwach, mniej uprzemysłowionych (białostockie, ciechanowskie, olsztyńskie, piotrkowskie) masła brakowało w 105 (47 proc.) spośród 224 badanych sklepów, w tym również masła dietetycznego. Przyczyną tego były niedostateczne dostawy realizowane przez przemysł mleczarski stosownie do rozdzielników otrzymywanych z urzędów wojewódzkich. Należy jeszcze dodać, że masło dostarczało do sklepów tylko

2 razy w tygodniu. Wszędzie najlepiej zaopatrzonymi były sklepy branżowe przemysłu mleczarskiego, następnie sklepy nabiłowe spółdzielni „Społem”, a najgorzej sklepy ogólnospożywcze.

Organoleptyczne badania wyrobów mleczarskich wykazały niewłaściwą ich jakość w 64 sklepach na 639 skontrolowanych (10 proc.). Dotyczyło to 100 wyrobów, zwłaszcza twarogów, masła, śmietany i napojów mlecznych. Nieodpowiednia jakość twarogów często była spowodowana przez same zakłady mleczarskie, natomiast przyczyną złej jakości śmietany i napojów mlecznych w większości przypadków było przetwarzanie ich przez sklepy i to nieraz w niewłaściwych warunkach.

Szczegółowe zastrzeżenia nasuwała jakość masła dietetycznego. Nie znajdowało ono wielu nabywców w warunkach, kiedy można było kupić lepsze jakościowo gatunki masła. Okres jego przydatności do spożycia jest stosunkowo krótki, wynosi bowiem 5 dni od daty produkcji. Wszystko to wpływa niekorzystnie na popyt.

Na skutek przeterminowania masła dietetycznego, a także częściowo w wyniku niedociągnięć organizacyjnych, jednostki handlowe ponosiły straty. Np. w WSS w Gdańsku w 1976 roku sklepy zwróciły 81 ton przeterminowanego masła dietetycznego. Podobne przypadki występowały także na terenie Warszawy, Krakowa i Poznania.

Nieodpowiednia jakość niektórych artykułów mleczarskich wprowadzanych do obrotu została stwierdzona również przez kontrolę przeprowadzoną w 1976 roku przez Państwową Inspekcję Handlową w zakładach i składnicach mleczarskich oraz w sklepach spożywczych. Spośród zbędnych w tym okresie 3150 partii wyrobów mleczarskich, wartości 28 mln zł, zakwestionowano jakość 681 partii (21,6 proc.), wartości 6,6 mln zł.

Interesujące są wyniki badań stanu urządzeń chłodniczych i stanu sanitarnego. Na 639 zlustrowanych sklepów w 7 brak było w ogóle urządzeń chłodniczych niezbędnych do przechowywania artykułów mleczar-

skich, bądź posiadane urządzenia były nieczynne, zaś w 49 jednostkach urządzenia te były częściowo niesprawne. Stan sanitarny oceniono jako dobry w 554 sklepach, w 75 jako średni, a w 10 — niewłaściwy.

★

Przedstawione wyżej uwagi krytyczne świadczą o niedostatecznym zaopatrzeniu w artykuły mleczarskie oraz o nieprawidłowościach w funkcjonowaniu jednostek handlowych, w tym i o nie dość sprawnym jeszcze organizowaniu obrotu artykułami mleczarskimi przez wojewódzkie spółdzielnie przetwórcze „Społem” i ich oddziały terenowe. Niejednokrotnie bowiem nie zawierano z wojewódzkimi spółdzielniemi mleczarskimi umów o dostawę towarów, bądź też nie określano precyzyjnie w umowach obowiązków dostawców co do częstotliwości i regularności dostaw do sklepów detalicznych. Niektóre wojewódzkie spółdzielnie spożywcze nie potrafiły trafnie określić swojego zapotrzebowania na artykuły mleczarskie wobec przemysłu.

Do pogłębienia tych niedomagań przyczyniało się także niedostateczne kontrolowanie i analizowanie przez oddziały WSS stanu zaopatrzenia w te artykuły i nieusuwanie przyczyn ich braku.

Przeprowadzone badania wskazują, iż konieczne jest przede wszystkim należyte rozpoznanie potrzeb rynku. Jak wiadomo, postulat ten dotyczy niemal wszystkich grup artykułów spożywczych. Postęp w tej dziedzinie w stosunku do ubiegłych lat jest dość znaczny, ale wciąż jednak niedostateczny. Dokładna znajomość potrzeb konsumentów powinna być podstawą współpracy handlu z przemysłem, bardziej precyzyjnego określania popytu, częstotliwości dostaw itp. Niezbędnym warunkiem polepszenia zaopatrzenia rynku w mleko i artykuły mleczarskie jest jednak także odpowiednie wyposażenie wszystkich sklepów sprzedających te artykuły w sprawnie działające urządzenia chłodnicze i zapewnienie odpowiedniej ich konserwacji.

SPRAWY NAJPILNIEJSZE

KRZYSZTOF KRAUSS

NA kolejnym w tej sesji posiedzeniu plenarnym, po dyskusji nad przedstawioną przez Prezesa Rady Ministrów informacją o przebiegu realizacji narodowego planu społeczno-gospodarczego z uwzględnieniem zadań wynikających z postanowień V i VI plenów KC PZP, Sejm podjął uchwałę, w której stwierdza m. in.:

● Należy systematycznie dążyć do dalszej poprawy zaopatrzenia rynku wewnętrznego, a w szczególności poprawy struktury asortymentowej i jakości towarów. Należy zapewnić szerszy rozwój usług, które — chociaż wyższe od poziomu ubiegłego roku — nie osiągały wielkości planowanych.

● Należy nadal dążyć do zwiększenia koncentracji nakładów i wykonawstwa na inwestycjach związanych z produkcją rynkową i eksportową oraz do zapewnienia pełnej realizacji zadań budownictwa mieszkaniowego, w którym nastąpiły opóźnienia.

● Konieczne są dalsze wysiłki w dziedzinie handlu zagranicznego, zwiększenia produkcji eksportowej w tempie przewidzianym planem przy równoczesnej racjonalizacji importu.

● Niezbędna jest stała dbałość o poprawę zaopatrzenia i kooperacji w przemyśle, usprawnienie transportu oraz postęp w oszczędnym gospodarowaniu surowcami, paliwami i energią.

● W rolnictwie należy zwrócić szczególną uwagę na zagospodarowanie rezerw dla zwiększenia produkcji roślinnej i odbudowy hodowli, na systematyczne i rytmiczne dostawy nawozów oraz innych środków produkcji.

● Istnieje potrzeba podjęcia skuteczniejszych działań dla racjonalnego gospodarowania zasobami pracy oraz ścisłego przestrzegania dyscypliny finansowej.

Są to sprawy kluczowe i najpilniejsze, działania najbardziej w tej chwili ważne na powodzeniu manewru, podjętego w obecnym pięcioletcu. Decydujące znaczenie dla tego manewru ma rok bieżący, w którym trzeba zmodyfikować wiele kierunków naszej działalności i osiągnąć postęp w efektywności gospodarowania. Zadania tegorocznego planu, podkreśla Premier w przedstawio-

nej posłom informacji, realizowane są pomyślnie, na niektórych odcinkach występują jednak nadal napięcia. Napięcia częściowo uwarunkowane czynnikami zewnętrznymi, dekonjunkcją w krajach kapitalistycznych oraz skutkami trzech kolejnych słabych lat w rolnictwie, ale w dużej części wywołane przyczynami subiektywnymi.

O nich przede wszystkim dyskutowano w Sejmie. Na usunięcie negatywnych zjawisk, wywołanych własnymi naszymi niedociągnięciami, koncentrują się działania rządu i całej administracji. „Krytycyzm ocen i wniosków — mówił w Sejmie tow. Piotr Jaroszewicz — uzasadniony jest skalą naszych współczesnych aspiracji narodowych i świadomością, że ich spełnienie w obecnych, niełatwych warunkach zależy wyłącznie od coraz lepiej organizowanego i coraz mądrzej wykorzystywanego wysiłku, od należytego wykorzystania posiadanych środków produkcji”.

Większość zadań, związanych z dostosowaniem gospodarki do kontynuowania strategii „dla ludzi — przez ludzi” w nowych warunkach i przy zastosowaniu nowych środków, jest jeszcze przed nami. Dotyczy to m. in. umocnienia równowagi rynkowej, zapewniającej realność osiąganego postępu w poprawie materialnych warunków życia. Przyczyny pieniężne ludności wzrosły w ciągu pierwszych czterech miesięcy br. o ok. 44 mld zł w porównaniu z analogicznym okresem roku ub. (tzn. o 13 proc.), a więc szybciej niż to zakładał plan. Wszystko wskazuje na to, że w skali całego roku również nastąpi wyprzedzający założenia planu wzrost dochodów. W takiej sytuacji nieodzowne jest nie tylko pełne zrealizowanie wynikających z planów dostaw towarów na rynek, ale przekroczenie zadań wyznaczonych przez plan. Przy czym — nie towarów w ogóle, a dobrych, poszukiwanych, zgodnych ze strukturą zapotrzebowania, wytwarzanych ekonomicznie, bo napięty jest przecież zarówno bilans materiałowo-surowcowy jak i ręk do pracy.

Konieczność podjęcia dodatkowego wysiłku w tej dziedzinie, głębokiego politycznego znaczenia inicjatyw z tego zakresu, dobrze na ogół rozumieją załogi i kierownictwa zakładów, branż, resortów. Odbijające się w początkach roku posiedzenia KSR podwyższyły zadania produkcyjne przedsiębiorstw w oparciu przede wszystkim o wykorzystanie

rezerw wewnętrznych o ok. 13 mld zł, z czego ponad połowę stanowią ma produkcja przeznaczona na rynek. Na wyższe od planowanego tempo wzrostu produkcji przemysłowej (w ciągu pięciu miesięcy — przyrost o prawie 9 proc., przy planowanym 7,3 proc.) w znacznym stopniu złożyła się ponadplanowa produkcja rynkowa. Udział produkcji rynkowej zwiększył się więc w porównaniu z planem, a był on ustalony na wysokim, mobilizującym poziomie.

Ale nie wszędzie tak jest. Niektóre przemysły opóźniają dostawy i dlatego resorty gospodarcze oraz organizacje spółdzielcze zobowiązane zostały przez rząd — obecnie również przez Sejm — do wyrównania niedoborów asortymentowych powstałych w pierwszym kwartale. Niedobory — o czym trzeba pamiętać i z czego należy wyciągnąć wszystkie wnioski — powstały nie zawsze z tego powodu, że sama produkcja, licząc ilościowo, w sztukach opuszczających wydziały wytwórcze, była zbyt mała, niewspółmierna do zadań zawartych w planie a nawet przyjętych wobec handlu zobowiązań. Zdarza się tak, wciąż jeszcze nazbyt często, że towary te zatrzymują się i muszą być zatrzymywane — na drodze od producenta na sklepową półkę.

Po prostu: są to towary nieatrakcyjne lub wykonane niedbale, z usterkami, nie w takich terminach, w jakich trafiać powinny na rynek itp. Rosną w rezultacie zapasy niektórych wyrobów, bo nie mogą być one zakupione przez handel i dopuszczone do obrotu, z drugiej strony — utrzymują się braki także tych towarów, których niedostatek nie ma żadnego logicznego uzasadnienia. Szczególny niepokój i zdecydowane przeciwdziałanie wywoływać powinny sytuacje, gdzie bariera ograniczająca podaż jest niski standard jakości produkcji. Rząd, podkreślając w swoim wystąpieniu premier, podjął ostatnio wiele decyzji, zachęcających do produkcji dobrej jakościowo, zgodnej z rzeczywistymi preferencjami nabywców, zastrzeżone zostały również kryteria, jakości, mające na celu stworzenie tamy przed pojawianiem się w produkcji i obrocie towarów nie spełniających wymagań jakościowych. W uzasadnionych przypadkach — mimo niedoborów na rynku — podejmowane są decyzje o wstrzymaniu produkcji i surowych sankcjach wobec osób odpowiedzialnych za niską jakość.

Są to kroki nieodzowne i jak wskazywano w dyskusji poselskiej znajdujące pełną społeczną aprobatę. Nie mogą one jednak zastąpić

własnej inicjatywy producentów i ich poczucia odpowiedzialności, na tej płaszczyźnie rozstrzygnię się ostatecznie, w jakim zakresie i kiedy połączony zostanie ostatecznie kres niedopuszczalnemu marnotrawieniu surowców, mocy produkcyjnych, pracy ludzi. Tymczasem wciąż jeszcze się zdarza, że nad takimi zjawiskami próbuje się w zakładach i organizacjach gospodarczych przechodzić do porządku, wysuwa się natomiast postulat powiększenia zatrudnienia, funduszu płac, środków dewizowych i inwestycyjnych, stawiając jako warunek zwiększenia dostaw na rynek.

Otwartość planu nie polega na tym, by mnożyć nierealistyczne postulaty, a na tym, by w ramach posiadanych środków, poprzez wzrost efektywności gospodarowania, dać produkcję większą i tylko taką, jaka naprawdę jest potrzebna.

Na równowagę rynku wpływa nie tylko podaż towarów, również — poziom zaspokojenia zapotrzebowania na usługi, które już w tej chwili odgrywają znaczną rolę w budżetach rodzinnych i których udział w przyroście, powinien się zwiększać w strukturze konsumpcji. Stworzone zostały, jak wiadomo, dogodniejsze warunki dla rozwoju usług i rzemieślniczych, opracowany przez rząd w tej dziedzinie, został przez kilku, miesiącami zaaprobowany przez Sejm i jest wprowadzany w życie. W jego rezultacie liczba zakładów rzemieślniczych zwiększyła się o ponad 3 tys. Nadal jednak niedostatecznie wykorzystywane są możliwości rozwijania przede wszystkim tych usług, które nie wymagają większych nakładów inwestycyjnych. Aktywizacja rozwoju usług i rzemiosła zależy głównie od inicjatywy władz terenowych. Niektóre ogniska administracji w dalszym jednak ciągu podchodzą do tych spraw w sposób mało ofensywny i konkretny, nie brakuje deklaracji. Brak jest natomiast jeszcze często konsekwencji w działaniu.

Musimy poziom zaopatrzenia rynku dostosować do poziomu rosnących dochodów — i jest to zadanie całej gospodarki. Głównym frontem działania było i pozostaje rozwijanie produkcji, nie można jednak zapominać o tym, że część napięć wywołana jest niedostateczną dyscypliną finansową. Dochody rosną szybciej niż planowano. Wtedy, gdy uzasadnione jest to szybszym wzrostem wydajności i lepszymi wynikami ekonomicznymi, sprawa nie budzi wątpliwości. Obok jednak tego źródła, kanałem ponadplanowego dopływu pieniędzy na rynek nadal jest naruszanie zasady, że wyższa płaca należy się za lepszą pracę. Ocena się, że w pierwszych miesiącach br. ok. miliarda zł pojawiło się na rynku w rezultacie nieprawidłowego gospodarowania zatrudnieniem i funduszem płac w przemyśle i budownictwie. Wyplaty te nie miały uzasadnienia w wyższym poziomie wydajności. Chcemy — i jest to zasada wynikająca ze strategii rozwojowej narzuconej na VI i VII Zjeździe par-

ti — by płace rosły i by wzrost płac pobudzał wzrost wydajności pracy. Wszelkie nieprawidłowości w polityce zatrudnienia i płac, odstępstwa od obowiązującej w tej dziedzinie dyscypliny, zwiększają jednak nie tylko napięcia na rynku, uderzają również w podstawy sprawiedliwego i ekonomicznego efektywnego wzrostu płac.

Równowaga rynkowa — pisaliśmy o tym wielokrotnie i raz jeszcze powtórzmy tę tezę — jest częścią i odbiciem ogólnej równowagi ekonomicznej. Działania w tym zakresie nie można więc odrywać od wysiłków, podejmowanych na płaszczyźnie szerszej. W rządowej informacji i poselskiej dyskusji tej sprawie poświęcono wiele uwagi. Nie ulega np. wątpliwości, że pośrednio, a często wręcz bezpośrednio, równowagę rynkową kształtuje równowaga w handlu zagranicznym. Gdyby np. nie import mięsa i smalcu, to przy obecnym poziomie hodowli i skupu napiecia na tym odcinku zaopatrzenia byłoby bez porównania większe. W ciągu np. czterech pierwszych miesięcy br. skup mięsa był o 94 tys. ton niższy niż przed rokiem, natomiast dostawa na rynek — w wyniku importu — tylko o 15 tys. ton mniejsze. Zagraniczne dostawy surowców i materiałów decydują w zasadniczym nieraz stopniu o zaopatrzeniu przemysłów, wytwarzających dobra rynkowe, import techniki i technologii — o tempie modernizacji i zakresie rozbudowy tych przemysłów.

W pierwszych miesiącach bieżącego roku udział produkcji na eksport jest niższy od planowanego. Do końca kwietnia br. roczny plan eksportu do krajów kapitalistycznych — bo tu występują przede wszystkim nieprawidłowości — zrealizowany został zaledwie w 26 proc., w tym samym czasie plan importu w ok. 30 proc. Jest wiele przyczyn obiektywnych tego zjawiska: niekorzystny dla nas ruch cen, dekonjunkcja w krajach kapitalistycznych ograniczająca zbyt wielu towarów, utrzymywanie ograniczeń kontyngentowych, taryfowych itp. Ale te obiektywne uciążliwości nie mogą przesłaniać faktu, że za mało jeszcze inwencji wykazuje wielu producentów i central handlowych w zwiększaniu podaży na eksport towarów dobrych i mających szanse opłacalnego zbytu. Niezbędne jest obecnie także zmniejszenie struktury naszego eksportu, by sprzedaż towarów na rynkach zachodnich pozwoliła wyrównać straty powodowane wzrostem cen towarów importowanych.

Nie jest to zadanie łatwe. Przeprowadzany jest obecnie przegląd struktury produkcji eksportowej. Stworzono dodatkowe zachęty do aktywizacji opłacalnego eksportu. Wyjaśniamy naszym kontrahentom na Zachodzie, że jeżeli nie usuną barier formalnych, utrudniających nasz dostęp na te rynki na wzajemnie korzystnych warunkach, spowodować to może zahamowanie wzrostu naszych zakupów u nich, a nawet spadek tych zakupów. Wszystko to razem tworzy ramy dla poprawy bilansu handlowego i płatniczego, dalszej aktywizacji eksportu — a to, że zbudowania w ostatnich latach nowoczesny przemysł, zdolny do pro-

dukcyj konkurencyjnej, dobrej jakościowo i atrakcyjnej, pozwala liczyć na efekty podejmowanych działań.

Rozmiary eksportu decydują o rozmiarach importu. Im lepsze będą wyniki po tej stronie bilansu handlowego, tym łatwiej będzie zapewnić niezbędny import. Nie można jednak zapominać również o tym, że nie każdy import jest uzasadniony i także w tej dziedzinie trzeba szukać poprawy bilansu handlowego. Nie wolno dopuszczać do tego — a ma to jeszcze miejsce obecnie — że gromadzone są nadmierne zapasy kupowanych za dewizy surowców i materiałów, że nieraz z nadmiernym wyprzedzeniem sprowadzane są z zagranicy maszyny i urządzenia, że kupuje się za granicą to, co można by wytworzyć w kraju. Wreszcie zdarza się, że środki dewizowe przeznaczają się na import artykułów nie pierwszej potrzeby.

Innym, bardzo ważnym elementem ogólnej równowagi ekonomicznej, rzutującym także pośrednio i bezpośrednio na równowagę rynkową, jest sytuacja w dziedzinie inwestycji. Zmalało, tak jak to zakładał plan, obciążenie dochodu narodowego inwestycjami z ok. 32 proc. w roku 1975 do ok. 30 proc. w roku ub. i przypuszczalnie do ok. 29 proc. w br. Jest to zjawisko korzystne. Jednocześnie jednak notuje się opóźnienia w realizacji zadań rzeczowych — również w br. — i to jest zjawisko bardzo niekorzystne. Opóźnienia dotyczą między innymi inwestycji tak kluczowych dla poprawy warunków życia, jak budownictwo mieszkaniowe. Niezbędna jest więc koncentracja na odrobleniu opóźnień i na sprawnym kończeniu inwestycji, których termin przekazania do użytku przypada na rok 1977 i pierwszą połowę roku 1978. Banki zastrzyły kontrolę procesów inwestycyjnych, przeprowadzony przegląd przedsiębiorstw i wykorzystania sprzętu wykazał, że są rezerwy w wykonawstwie budowlano-montażowym i te rezerwy trzeba obecnie racjonalnie, z największym pożytkiem zagospodarować.

Sygnalizuję tu tylko niektóre problemy, podniesione w przedstawionej Sejmowi informacji i poruszone w dyskusji. Generalną konkluzję debaty sejmowej sformułować można następująco: pogłębienie procesów pozytywnych i przeciwdziałanie występującym jeszcze zjawiskom negatywnym wiąże się przede wszystkim z poprawą efektywności gospodarowania, podniesieniem jakości pracy. Wspierać te działania powinny zmiany w systemie zarządzania i kierowania, nowe, zmodyfikowane zasady gospodarki. Nie należy jednak zapominać — i na to raz jeszcze zwrócę uwagę w Sejmie — że żaden system sam przez się nie gwarantuje sprawnego funkcjonowania gospodarki.

To ludzie, z imieniem i nazwiskiem mówili w Sejmie premier, stojąca ekonomiczne instrumenty i mechanizmy działania, w ich rękach spoczywa sprawa najważniejsza — zapewnienie, by nasza codzienna praca przynosiła optymalne rezultaty.

BEZ ALIBI

JOANNA KWIEK

TRZEBA mieć szczęście i znać obowiązujące układy — powiedział na wstępie naszej rozmowy BOGUSŁAW BARTKIEWICZ, główny opatrzeniowiec „Natrołu”. Jako główny technolog „Chemii”, spółdzielni produkcyjnej ponad 40 wyrobów, ma prawo twierdzić, że życie zna „Natroł” okazał się przypadkiem dość trudnym, ale czy znów tak bardzo wyjątkowym?

Opinia na ten temat naukowców z „Bistypu” jest następująca: — Gdybyśmy nie spotkali pana Bartkiewicza, nie ruszylibyśmy z miejsca do dziś.

„Natroł” jako temat dla nauki wypłynął kilka lat temu wraz z wprowadzaniem na szeroką skalę grzejników płytowych ze stali, które prezentują bez watpienia szereg zalet, a przede wszystkim tę, że zastępują grzejniki z deficytowego żeliwa.

Woda krążąca w instalacji atakuje te grzejniki z siłą zależną od lokalnych zanieczyszczeń. Niekiedy (ujawniły to badania prowadzone w kilku miastach przez twórców „Natrołu”) grzejniki przeciekają już po jednym sezonie eksploatacji i trzeba je zmieniać.

Zmniejszenie korozyjnego działania wody na grzejniki, zlikwidowanie osadów wodnych — stało się więc grą wartą świeczki.

Idea z pewnością nie nowa, bo inhibitory próżniowego rodzaju stosowane są na całym świecie od dawna. Na polskim rynku znajdują się również, głównie służące motoryza-

cji, lecz zbyt słabe, jak na potrzeby instalacji grzewczych.

„Natroł” jest kompozycją sześciu składników chemicznych, zmieszanych w odpowiednich proporcjach. Ze względu na oryginalność rozwiązania „Natroł” uzyskał patent. Jego twórcy to naukowcy z Pracowni Badawczo-Projektowej „Wody Przemysłowej i Ochrony Środowiska Centralnego Ośrodka Badawczo-Projektowego Budownictwa Przemysłowego „Bistyp”. DANUTA CHOMICZ, ZOFIA RACZYŃSKA, ANDRZEJ RUTYŃSKI oraz MAŁGORZATA CZARNOWSKA-BOBROWICZ. Stosowanie „Natrołu” przedłuża żywot grzejników przynajmniej 5-krotnie.

Przywódcą zespołu wdrożeniowego jest dr ANDRZEJ GORECKI. Zdecydował o tym w pierwszym momencie przypadek: prezesem upatrzonej na producenta — ze względu na profil produkcji — spółdzielni był kolega właśnie dr. Góreckiego. Wszystko już było niemal zapięte na ostatni guzik, tak że po kraju rozsłano wieści o bliskim wszczęciu produkcji „Natrołu”, gdy spółdzielnia wycofała się ze sprawy. Weszły właśnie przepisy zabraniające spółdzielniom zajmowania się produkcją zaopatrzeniową; ogólnie rzecz biorąc — bardzo słuszne, o czym nas, zjadaczy produkcji rynkowej przekonywać nie trzeba.

Gdzie zatem znaleźć producenta? Czy istnieje takie przedsiębiorstwo państwowe, które chciałoby się bawić miesaniem woszków w bębnie?

9 mln zł do rocznego planu może interesować stosunkowo niewielką spółdzielnię, trudno podejrzewać, że zrobi wrażenie na fabryce, która do tego w większości przypadków cierpi na brak powierzchni. Nikt nie był w stanie podpowiedzieć producenta. Fytm nałwino o Centralny Ośrodek Informacji Budownictwa.

— Przecież on się zajmuje trawieniem przedwojennej literatury...

Tymczasem „Natroł” przeszedł zwycięsko kolejne próby. Płytki stalowe wmontowane w przewodach grzewczych w nowych domach Tarczyna i Piotrkowa dzięki zastosowaniu „Natrołu” nie uległy najmniejszej korozji. A nowe wytyczne w sprawie eksploatacji grzejników, oczywiście potem wstrzymane, wprowadziły obowiązek stosowania tego środka dla instalacji nowo uruchamianych oraz zalecają dla instalacji już użytkowanych.

Do batalii o „Natroł” przylączyła się Spółdzielczość Budownictwa Mieszkaniowego, która wystosowała petycję do Spółdzielczości Pracy o uczynienie wyjątku dla jego produkcji. Prośby wystosowały również Ministerstwo Budownictwa i Materiałów Budowlanych, które interweniuje nawet w Komisji Planowania. Spółdzielczość Pracy pozostaje nieugięta, czemu trudno się dziwić, zważywszy, że wielkość produkcji rynkowej stanowi podstawowe kryterium oceny jej zasług.

Ministerstwo Budownictwa nie składa jednak broni i zwraca się do Ministerstwa Przemysłu Chemicznego o podjęcie produkcji „Natrołu”. Resort chemii nie odstępował się od sprawy, ale — zgodnie zresztą z instancjami tu zaskarżającymi — stawia jako warunek weryfikację środków przez własny Instytut Chemii Przemysłowej „BISTYP” w tej sprawie nawiązać z nim kontakt, przekazać całą dokumentację, udowodnić walory...

Nagle przyszło oświadczenie: przecież „Natroł” jest towarem rynkowym! Równie dobrze służyć może przywa-

tnym domkom jednorodzinny, którym woda zżera grzejniki nie mniej niż w domach spółdzielczych. Uświadomił to jst pewnego właściciela domku, który dowiedziawszy się o „Natroł” z krótkiej informacji w prasie, dopominał się o jak najszersze podjęcie jego produkcji. Nie mówiąc o tym, że z powodzeniem może pełnić rolę środka antykorozyjnego dla chłodnic samochodowych.

Teraz właśnie ruszył do czynu Bogusław Bartkiewicz, główny technolog Spółdzielni Pracy „Chemii” w Oleśnie koło Mińska Mazowieckiego, który od pewnego już czasu interesował się tym środkiem, widząc w nim rzecz pożyteczną również dla jego spółdzielni: uruchomienie produkcji wymaga dużej betoniarci, a do jej obsługi jednego robotnika. W dodatku jest to produkcja bezskoczowa. Kilka milionów do planu produkcji rynkowej...

— Cóż, nie trzeba więcej? — podsumowuje swę rację pan Bartkiewicz.

Jak przystało na wyrób rynkowy produkowany w Zjednoczeniu „Polena”, „Natroł” musiał przejść wiele badań różnego rodzaju, m. in. Państwowego Zakładu Higieny, by komisja oceny i kwalifikacji mogła podjąć decyzję o jego dopuszczeniu na rynek. Twórcy „Natrołu” chwalą żywotność tej komisji i jej zrozumienie dla sprawy, która jednak nie mogła potraktować „Natrołu” bardziej ulgowo niż nowych kosmetyków czy środków do prania.

Załączuch instytucji dobrej woli, to nie tylko „Polena”, która pod hasłem „Inne wyroby chemii gospodarczej” przylączyła go pod swe skrzydła. Główny technolog „Chemii” znalazł również dystrybutora dla sprzedaży tego preparatu. Spółdzielczość Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Handlu i Usług w Warszawie, nie mówiąc o tym, że „Społem” zgodziło się również, by środek rozprowadzać w jego sieci.

Przepisy obowiązujące w handlu stwarzają jednak także „Natrołowi” pewne przeszkody w uzyskaniu pełni szczęścia. Producent za najbardziej racjonalne, ze względu przede wszystkim na odbiorcę preparatu, uważa opakowanie 20-kilogramowe. Ale ponieważ instytucja mają limitowane zakupy hurtowe, więc — by ułatwić im nabycie „Natrołu” — trzeba będzie go pakować w paczki po 2 kg.

Istnieje także pewna obawa, czy WSS-y nie wycofają się ze sprzedaży tego środka, ponieważ głównym jego odbiorcą będą instytucje — a sprzedaż na rachunki, oczywiście dla dobra indywidualnego klienta, jest tu także limitowana.

Nastroj w Pracowni Wody Przemysłowej „BISTYPU” jest bardzo dobry. 400 kg partii informacyjnej tego białego proszku leży w workach przy schodach w zakładzie. 20 kg azotynu sodu niezbędnego do uruchomienia produkcji zdobyli osobiście naukowcy z „BISTYPU”. (Przedstawiając powyższe Centralny Ośrodek Liczy na zrozumienie ważności zagadnienia i zrealizowanie naszego zamówienia w trybie pilnym). Adresat — Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia w Nawozy Mineralne i Chemiczne „Agrochem” w Krakowie. Betoniarce „Chemii” zakupiła od spółdzielni — niedosłusznego producenta „Natrołu” Urządzenie do dozowania (dla domów mieszkalnych) jest już skonstruowane i znalazł się nawet dla niego producent.

Nie chcemy puścić „Natrołu” na żywioł — mówi dr Danuta Chomicz, kierownik Pracowni — W każdym województwie będziemy mieli obiekty „pilnotujące” nasz preparat. Żeby określić optymalną — ze względu na lokalną jakość wody — częstotliwość stosowania „Natrołu”, a także nauczyć, jak się z nim obchodzić. Teraz bez przerwy jeździmy. Przydałoby się Fiat-Combi, a mamy użytego „Zukla”. Najpierw załatwiamy Zamość. Wiceprezydent dał nam do

dispozycji tyle domów, ile chcieliśmy, a także pokazał projekt nowego węzła ciepłego, byśmy wskazali miejsca dla zainstalowania urządzeń do dozowania.

Produkcja docelowa „Natrołu” — 300 ton — zostanie osiągnięta w przyszłym roku. Szwedzki środek o analogicznych walorach użytkowych kosztuje 60 koron za 1 kg. Liczba wymienianych w kraju grzejników — ogromna. Jakie efekty ekonomiczne?

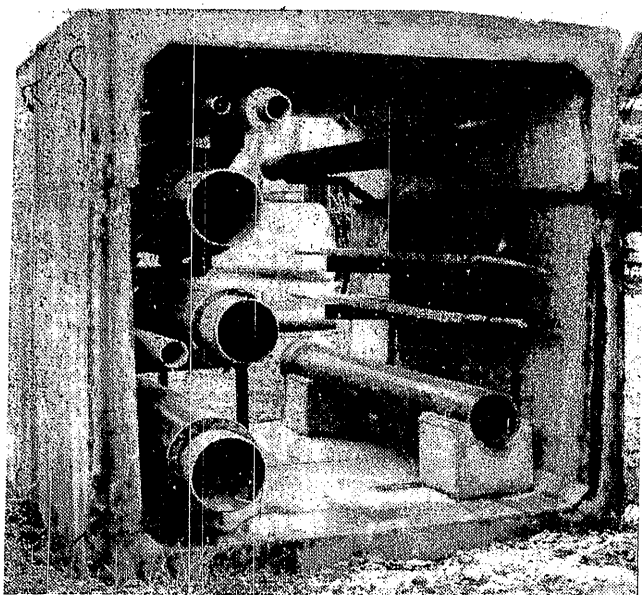
— Nie obliczamy zbyt dokładnie, bo by się „Chemii” przestraszyło zbyt dużych kwot dla twórców z tytułu stosowania wynalazku.

Casus: „Natroł” nie ma żadnego alibi. Rzecz z punktu widzenia technicznego — bardzo prosta. Nie kryje niebezpieczeństwa, towarzyszącego nieprawidłowemu wynalazkom technicznym, że mimo tysiąca prób w laboratorium i w skali półtechnicznej może nie wypalić w skali przemysłowej. Efekt ekonomiczny dla producenta „Natrołu” spory, i co rzuca się w oczy, nader łatwy do osiągnięcia. Zamówienia i pytania napływające z całego kraju świadczą o tym, że „Natroł” nie będzie musiał zdobywać klientów, a wręcz przeciwnie — problem polega na tym, by produkcja nadążała za popytem. Mimo to pichcił się ponad rok.

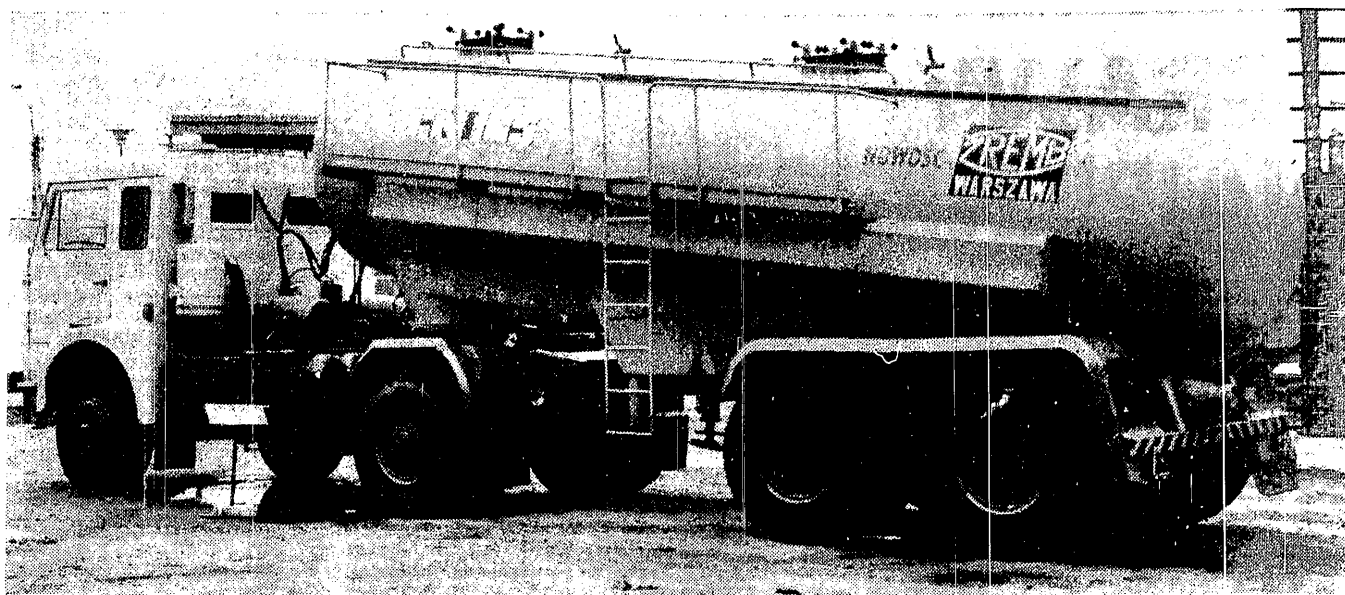
Szukanie producenta trwało dłużej niż opracowanie tego wynalazku. Zespół naukowców pisał pisma, odwołania, informacje, petycje, organizował betoniarci i surowce, zamiast oddać się pracy nad tematami podjętymi po zakończeniu „Natrołu”.

Jest to rok zmarnowany również dla grzejników, którym — jak się rzekło — wystarczyło często jeden sezon użytkowania, by stały się zutymi wrakami, nadającymi się tylko do wymiany.

Miejmy nadzieję, że nie uległa jednak korozji chęć tych ludzi do robienia następnych wynalazków.



Przekrój kanału zbiorczego w którym instalować można wszystkie przewody osiedlowego uzbrojenia terenu z wyjątkiem rur kanalizacyjnych.



Samochód służący do przewozu cementu luzem. Tzw. cementosamochody produkuje Warszawski ZREMB na podwoziu Jelcza. Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

WSZYSTKO DLA MIESZKAŃ

TERESA GÓRNICKA

MAMY pierwszą w kraju stałą wystawę budownictwa. Pomyślana jest ona z europejskim rozmachem, a można nawet powiedzieć, rozmachem supereuropejskim, jako że, przynajmniej pod względem powierzchni, którą się dla niej przeznacza, jest to największa spośród tego typu ekspozycji na naszym kontynencie. Nie wynika z tego wcale, że my mamy właśnie największą do pokazania w dziedzinie budownictwa. W ogóle sama nazwa tej imprezy jest trochę myląca. Kojarzy się z reklamą, wystawianiem tego, co nieosiągalne jest w praktyce, podczas gdy w tym przypadku chodzi o coś zupełnie innego.

Stała wystawa budownictwa mieści się w Warszawie na terenach tzw. zgrupowania naukowego na Sietkierkach. Sama lokalizacja określa więc charakter ekspozycji. Istotnie chodzi tu o sprawy konkretne i poważne. Jest to mianowicie próba praktycznego pokazania możliwości, jakimi dysponuje dziś budownictwo, ale również jego niedostatki oraz trudności, których przezwyciężenie warunkuje jego szybszy rozwój. Szczególny akcent położyli organizatorzy z Ministerstwa Budownictwa i PMB na maksymalne zilustrowanie na wystawie tych wszystkich problemów w budownictwie mieszkaniowym. Można więc tam obejrzeć cały zestaw materiałów, wyrobów, technik wykonawczych stosowanych w naszym budownictwie, ale również i takich rozwiązań materiałowych i technicznych, których na placu budowy nie spotyka się, ale od wprowadzenia których zależy dziś realizacja ambitnych zamierzeń w zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych.

Pokazano, na przykład, na wystawie fragment zbiorczego kanału uzbrojenia osiedlowego. Ten eksponat zasługuje na szczególną uwagę nie dlatego, że jest to nowość techniczna. Przeciwnie, o samej idei zastosowania takiego rozwiązania przy

zbrojeniu terenów mówi się już od lat. Pozostała ona jednak w sferze postulatów, i dopiero w ostatnich latach zaczyna wprowadzać je do praktyki budownictwa wrocławskie na terenie osiedla Huby. Nie jest to nasz krajowy wynalazek. Takie rozwiązanie stosuje się w wielu krajach, bardzo powszechnie np. w NRD. Chodzi tu o prostą sprawę łączenia instalacji osiedlowych, a więc przewodów gazowych, kabli energetycznych, telekomunikacyjnych, przewodów wodociagowych i centralnego ogrzewania w jednym zbiorczym kanale. Zamocowuje się je na specjalnym wspornikach betonowej obudowy kanału.

Przeszkodą w upowszechnianiu takiego sposobu zbrojenia terenów na nowo budowanych osiedlach był podobno koszt tego rozwiązania. Trudno rozstrzygać o racjach tej argumentacji, skoro dotychczas nikt nie przeprowadził rachunku porównawczego między kosztami tradycyjnego, a omawianego rozwiązania. Faktem jest, że ponieść trzeba przy zbiorczym wykonaniu instalacji kosztów betonowej obudowy kanału. Eliminuje się jednak w tym przypadku koszt kilkukrotnych wykopów przy zakładaniu pojedynczych instalacji podziemnych. Nie mówiąc już o kosztach eksploatacji, łatwości dostępu przy wymianie i naprawach uszkodzonych przewodów, ograniczeniu wykopów w czasie budowy obiektów kubaturowych itd.

Spotkać się można z poglądem, że w rzeczywistości nikt nie zainteresowanie tym rozwiązaniem wynika nie tyle z kalkulacji rachunkowej — zbyt skrupulatne liczenie złotych przy podejmowaniu technicznych decyzji w budownictwie to wszak ostatni zarzut, jaki można naszym wykonawcom postawić. Sprawa kanałów zbiorczych rozbiła się, jak twierdzą niektórzy, o bariery organizacyjne. W sytuacji, kiedy każda instalacja na osiedlu ma swego specjalistycznego wykonawcę, a jej

uruchamianiem i eksploatacją zajmują się odrębne przedsiębiorstwa, mające swoje plany, harmonogramy, normy i przepisy, skoordynowanie wszelkich zbiorczych przedsięwzięć — napotyka trudne do przezwyciężenia bariery.

Na wystawie zgromadzono cały komplet maszyn i urządzeń, które są potrzebne do mechanizacji prac inżynierskich. Obejrzeć tam można m.in. maszynę do przeciskania rur w gruncie bez potrzeby wykonywania wykopów i to rur różnej grubości o średnicy do 2 m. To wszystko nie ma, oczywiście, nic wspólnego z najnowszymi odkryciami technicznymi. Z zakładaniem rur metodą przeciskania spotkać się można w Związku Radzieckim przy budowie każdego większego osiedla mieszkaniowego. Ten dział ekspozycji chyba najbardziej odbiega od znanych nam z placów budowy obrazów niekończących się wykopów. Ekspozycja jest więc próbą sformułowania konkretnego zamówienia pod adresem gospodarki na uruchomienie produkcji tych wszystkich urządzeń, maszyn i narzędzi, w które uzbroidź dziś trzeba ludzkie ręce, aby uporać się z problemem nr 1 naszego budownictwa mieszkaniowego, jakim są tereny uzbrojone.

Podobny charakter ma ta część wystawy, w której zgromadzono materiały i urządzenia z zakresu instalacji. Obejrzeć więc tam można nowoczesne zminiaturyzowane w stosunku do stosowanych obecnie, stacje wymienników ciepła, nowoczesne, dostosowane do uprzemysłowienia budownictwa, instalacje grzewcze, estetycznie wykonane gotowe kabiny sanitarne, całe komplety instalacji, urządzeń i osprzętu elektro-technicznego, które jak najszybciej muszą wyprzeć przestarzałe rozwiązania elektryczne naszych mieszkań. Niestety, są to eksponaty wzorcowe albo wyroby, które produkują się ciągle w ilościach niewspółmiernie małych w stosunku do potrzeb.

W dziale uprzemysłowionych technik montażu budynków obraz z wystawy nie odbiega już tak od rzeczywistości budowlanej. W tej fазie realizacji obiektów mieszkaniowych uzbrojenie pracy żywej w ubiegłych latach było bardzo szybkie. Wprowadzenie na szeroką skalę technik uprzemysłowionych jest ewidentnym osiągnięciem w budownictwie mieszkaniowym. Można dziś rozważać, jakie powinny być w najbliższych latach drogi rozwojowe tych technik. Na wystawie ilustruje się te możliwości wyboru zestawieniem odpowiednich eksponatów. Pokazano więc fragmenty budowli wykonanych metodą monolityczną, szkieletu prefabrykowanego, rozwiązane w oparciu o ramę H, i rzecz jasna, najbardziej ilustrowane przykłady z budownictwa wielokopłytowego. Ten proces uprzemysłowienia nie jest jednak jeszcze zakończony. Ma wiele luk i nieprawidłowości. Brak uniwersalnej ściany osłonowej warunkuje dziś, na przykład, obniżenie materiałochłonności i ciężaru budowli. Niska jakość prefabrykatów jest przyczyną strat w transporcie i na budowie. Nawet eksponowane na wystawie elementy wielkopłytowe różnią się stopniem wykończenia i precyzją wykonania. Ukazują złożoność wysiłków w batalii o poprawę jakości mieszkań, którą rozpocząć trzeba już w fabryce domów.

Najefektniej prezentuje się dział ekspozycji, na której wystawiono materiały i wyroby służące do wykończenia mieszkań. Niewiele można spotkać wśród nich materiałów, których produkcja rozpoczęła się przed rokiem 1970. A więc cała rewią nowości znanych już, tych, które dopiero wkraczają do naszych mieszkań, ale i takich, z którymi nie jesteśmy w naszych mieszkaniach nie spotkaliśmy. Jak wynika z podanej na wystawie informacji, w roku ubiegłym wdrożono do budownictwa ponad 100 nowych wyrobów i materiałów, których produkcja uruchomio-

na została bądź w samym resorcie budownictwa, bądź w innych resortach. W roku bieżącym liczba nowości będzie niewiele mniejsza.

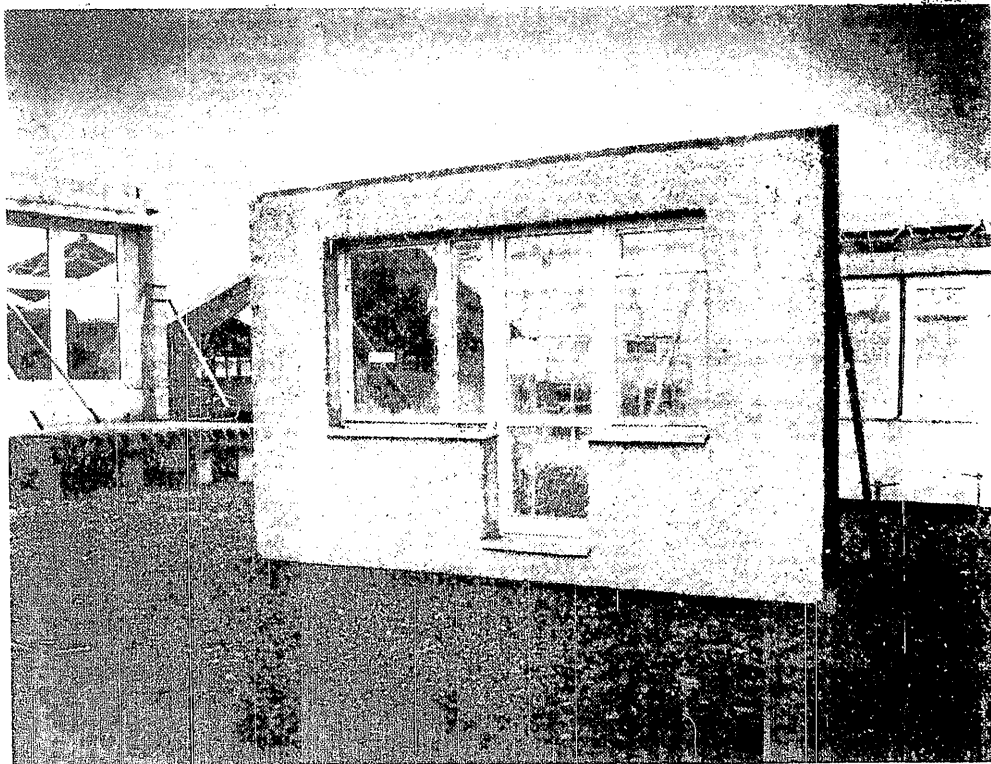
Trudno właściwie oprzeć się refleksji, dlaczego efekty tych wysiłków są ciągle w naszych mieszkaniach tak mizerne. Na wystawie zaaranżowano wnętrza mieszkaniowe, według obowiązujących obecnie w budownictwie normatywów powierzchniowych. Są tam przykładowo urządzone pokoje, kuchnie, łazienki, do urządzeń których użyto materiałów, którymi dysponuje dzisiejsze budownictwo. Z krajowej produkcji pochodzą również wstawione do tych pomieszczeń meble. Na wystawie wszystkie materiały zgrane są kolorystycznie. Rozmieszczenie wózków w kuchniach przemysłowe. Jak informują organizatorzy, nawet przy aranżowaniu wnętrza kuchennych oparto się na badaniach Instytutu Gospodarstwa Domowego. Słowem, eksponowane na wystawie mieszkania, to takie mieszkania, na które już nas dziś stać.

To prawda, że wiele spośród pokazanych materiałów, które znajdują się na wystawie, produkuje się na razie w ilościach niedostatecznych. Do obfitości materiałowej w budownictwie ciągle nam jeszcze daleko. Ale wiemy z praktyki, że nawet tam, gdzie się stosujemy, w niczym nie przypominają one obrazu z wystawy. Za luksus, na przykład, uznaje się jeszcze ciągle kolorystyczne zharmonizowanie tapet z wykładzinami podłogowymi z tworzyw sztucznych. Nie mówiąc już o tym, że tylko w wyjątkowych przypadkach uwzględnia się przy tym upodobania przyszłego lokatora. Tak więc jest również ta wystawa przyczynkiem do stawiania znacznie wyższych wymagań pod adresem naszego budownictwa. Wymagaj określonych aktualnymi możliwościami.

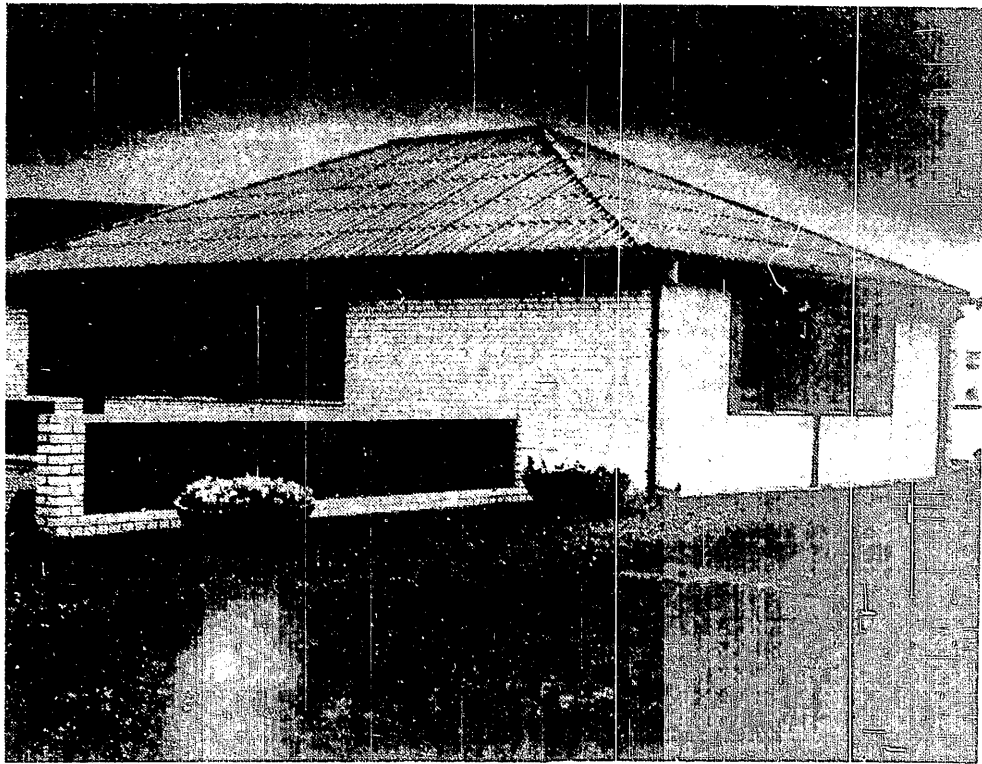
Nie należy, oczywiście, z tak pojętą ekspozycją robić nikomu

zarzut. Pokazując prawidłowe, wzorcowe rozwiązania, ujawnić można najlepiej błędy i niedostatki myślenia o ulepszeniu własnej pracy. To są właśnie prawa wielkiej dydaktyki, której służą ma wystawa. W technice wynikają one — jak twierdzą fachowcy — z reguł psychologii. Szkolenie kadr technicznych jest najsukcesowniej przez metody poglądowe. Takta jest geneza wszelkich wystaw organizowanych m. in. w zakresie budownictwa w wielu krajach. Rozważyć należałoby natomiast, czy tej wystawie nie należałoby w naszych obecnych warunkach nadać szerszych funkcji. Czy wysiłków Ministerstwa Budownictwa i PMB podejmowanych dla jej zorganizowania nie należałoby wesprzeć bardziej żywotnym zainteresowaniem tą imprezą również innych producentów materiałów, urządzeń i wyrobów służących do wyposażenia mieszkań.

Wystawa jest dostępna dla wszystkich. Swoje funkcje dydaktyczne, informacyjne, gospodarcze mogłaby ona spełniać wówczas w znacznie szerszym zakresie, wykraczającym poza zobowiązania i zainteresowania samego wykonawstwa. Nie chodzi, rzecz jasna, o formalną stronę sprawy i zmianę sztyldu. Ale nie od dziś uznaliśmy, że o zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych decyduje nie tylko ilość budowanych mieszkań, a nawet nie tylko to, jakie są te mieszkania. O zaspokojeniu ich decydują ci wszyscy, których wyroby służą nam do urządzenia, wyposażenia i organizacji życia w mieszkaniu. Bez wzajemnego przepływu informacji, wzajemnego współdziałania projektantów i wykonawców wszystkich dóbr mieszkaniowych potrzeby mieszkaniowe nie mogą być zaspokojone w pełni. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby Stała Wystawa Budownictwa stała się forum kształtowania rozwiązań w całym przemiale mieszkaniowym.



Zestaw płyt produkowanych w fabrykach domów. Większość z nich ma już wbudowaną stolarkę okienną i nałożoną elewację.



Dom jednorodzinny typu „Sempolno”.

ZASILANIE

LECH FROELICH

Niejednokrotnie w naszym piśmie podejmowaliśmy problematykę kooperacyjną — liczne sygnały wskazują, że właśnie zakłócenia kooperacyjne, brak zgrania „wysokich kooperujących stron” — dostawców podzespołów i półproduktów z producentami wyrobów finalnych, brak rytmiczności dostaw tych podzespołów i półproduktów, niewywiązywanie się z przyjętych zobowiązań współpracy, jest istotną przeszkodą w osiągnięciu lepszych wyników produkcyjnych — ilościowych, a także jakościowych przez producentów wyrobów rynkowych oraz eksportowych.

DLACZEGO — pytamy — kooperacja, podział zadań produkcyjnych i produkcyjna specjalizacja zamiast być błogosławieństwem, nader często staje się złą rzeczą? W strukturze naszej gospodarki narodowej wielkim kooperantem o stałym rosnącym znaczeniu jest przemysł chemiczny. Dostarcza on dla setek fabryk wszelkich branż coraz większe ilości i z każdym rokiem bogatszy asortyment produktów chemicznych. Bez zasilania chemicznego rozwój kraju, rozwój gospodarki narodowej, rozwój nowoczesnych gałęzi przemysłu byłby niemożliwy. Dlatego tak wielkie znaczenie przywiązuje się do realizacji Programu Chemicznej Gospodarki Narodowej.

Na naradach organizowanych w ostatnich tygodniach przez Urząd Rady Ministrów, a poświęconych zagadnieniu poprawy jakości wyrobów przemysłowych, niejednokrotnie wskazywano, jak niezbędna jest jakość surowców, materiałów i pomocniczych środków produkcji i zużycia w dostawach ujemnie wpływają na jakość wyrobów finalnego. Przedstawiciele różnych organów kontroli wskazywali zgodnie na chemię jako winowajcę niskiego standardu wielu wyrobów, a nawet okresowych przestoju w zakładach prowadzących do niepełnego wykorzystania potencjału produkcyjnego. Nienadająca przemysłowi chemicznemu za ogólnym postępem w produkcji wyrobów rynkowych, eksportowych, a także służących budownictwu poważnie nie służyła jakości i jakości i nowoczesności. Sformulowano długą listę zarzutów dotyczących nieodpowiedniej jakości środków chemicznych, niezbędnych do produkcji we wszystkich omawianych przemysłach, nierytmiczności dostaw, a nawet ich kompletny brak.

NIE UKRECI BICZA Z PIASKU

Oto parę przykładów. Najcięższą komplikację produkcyjną sprawia chemia meblarstwu. Przemysł farb i lakierów zablokował pod koniec listopada ubiegłego roku produkcję lakierów chemoutwardzalnych. W styczniu i lutym br. dostarczył tylko 54 proc. tego, co powinien dostarczyć w całym kwartale. Wystąpiły niedobory lakierów nitro, a także poliesterów. Odpowiedzią dostawcy we wszystkich przypadkach brzmiały identycznie: brak nam składników z importu.

Kolejną barierą rozwoju produkcji mebli jest pianka poliuretanowa. Jedynym jej producentem są Zakłady Chemiczne „ZACHEM” w Bydgoszczy, które okresowo także zaprzestają produkcji. A realizację całego uzgodnionego planu dostaw i tak zaspokajają zaledwie połowę potrzeb przemysłu meblarskiego. Główną przyczyną trudności w produkcji pianki stanowi deficyt importowanych komponentów.

Następny rozdział żalów pod adresem chemii stanowią tworzywa sztuczne. Przemysł meblarski otrzymuje tylko 700 ton polistyrenu wysokoodręgowego (800 ton z kopolimerami) co zaspokaja zaledwie 38 proc. potrzeb. Resztę trzeba importować z dewizy. Chemia wytwarza sporo tego tworzywa, ale woli z niego produkować bezpośrednio własne wyroby na rynek.

Niedostatek folii i PCW na okładziny zewnętrzne do mebli powoduje, że trzy fabryki zbudowane na licencji francuskiej, w Białymstoku, Jarocinie i Ostrowi Mazowieckiej, nie mogą osiągnąć pełnej mocy przerobowej. Ponadto poszczególne partie wytwarzanej folii różnią się od siebie, co sprawia, że często komplet mebli trudno nazwać kompletem. Pozostawia również sporo do życzenia krajowy klej do przyklejania folii.

To, co meblarstwo dostaje od chemii, w istotny sposób limituje produkcję mebli, których niedostatek na rynku odczuwamy wciąż dotkliwie; niewystarczająca ilość lakierów spowodowała tylko w styczniu i lutym br. niewykonanie produkcji wartości około 200 mln zł.

Ważny inny przemysł — przemysł motoryzacyjny. Udział tonażowy i wartościowy produktów chemicznych w samochodzie stale się zwiększa. Ocena jakości wyrobów dostarczanych przez chemię krajowemu

przemysłowi motoryzacyjnemu wykazała sporo uchybień. Wskaźnik uznanych reklamacji w wielu asortymentach sięgał 30 proc. Ta niedostateczna jakość powodowała zakłócenia produkcyjne w fabrykach samochodowych oraz rzutowała na obniżenie walorów użytkowo-eksploatacyjnych pojazdów i powstawania strat ekonomicznych.

Do najczęściej reklamowanych wyrobów zalicza się: ogumienie do samochodów, farby i lakiery samochodowe nawierzchniowe (wykazujące odchylenia kolorystyczne, zanieczyszczenia mechaniczne, nieodpowiedni stopień rozrzedzenia pigmentów) farby samochodowe podkładowe, uszczelnienia gumowe do samochodów (występują deformacje, nieodpowiednia twardość, krótka żywotność, niejednorodna grubość, niska wytrzymałość). Należy podkreślić, że producentami tych wyrobów są między innymi ciążące się dotychczas nie najgorzej opinią zakłady „STOMIL” w Debicy, Wobromiu, Sanoku, Piastowie.

Ciekawe, że nawet tak potężny, cieszący się ogólnym uznaniem przemysł okrętowy zaczyna również pod adresem chemii zgłaszać pretensje w zakresie zaopatrzenia w farby okrętowe, oraz domaga się szybkiego wprowadzania nowych technologii i materiałów, nowego typu farb i lakierów o podwyższonej antykorozyjnej odporności.

Również budownictwo, zwłaszcza mieszkaniowe, przechodzące w coraz szerszym zakresie na uprzemysłowione formy montażu domów, zgłasza pod adresem chemii żądania zwiększenia dostaw nowoczesnych tworzyw, farb lakierów, wykładzin, stolarki budowlanej z tworzyw, rur itd.). Program Chemicznej Gospodarki Narodowej zakładał, że w latach 1970—1980 nastąpi zwiększenie nasycenia mieszkaniwa tworzywami sztucznymi ze 117 kg do 538 kg, t.j. o 460 proc. Zużycie tworzyw sztucznych w budownictwie na jednego mieszkańca Polski z 1,5 kg w roku 1971 ma się zwiększyć do 6,9 kg w roku 1980. Te zamierzenia w syntetycznym, wskaźnikowym ujęciu wyglądają bardzo smiało. W toku realizacji poszczególnych „modeli”, w tym także modelu „mieszkanie”, konieczne stało się wprowadzenie pewnych korekt i ograniczeń. Dlatego też dalsze potrzeby budownictwa nie mogą być w pełni zaspokojone. Chociaż w szczegółowym planie produkcji wyrobów z tworzyw na potrzeby budownictwa w latach 1976—1980 założono stosunkowo wysoki wskaźnik wzrostu 164 proc., to wydaje się, że wobec ostrej dynamiki budownictwa mieszkaniowego niedobory w zakresie dostaw chemicznych dla budownictwa mogą się pogłębiać.

NA TABELI PRODUCENTÓW — POZYCJA CZWARTA

Jak więc pracuje polska chemia, dobrze czy źle? Sygnały, które tu przytoczyłem świadczą o tym, że nie najlepiej. Z drugiej strony Ministerstwo Przemysłu Chemicznego uzyskało największą spośród resortów wkład akumulacji do budżetu państwa, wynoszący około 22 proc. krajowej akumulacji i zostało trzecim pod względem wielkości dostawcą wyrobów na rynek, a czwartym dostawcą produktów na eksport. Wartość rocznej produkcji polskiego przemysłu chemicznego przekroczyła w br. 300 miliardów złotych w cenach zbytu i zajmie on czwarte miejsce w kraju, po przemyśle spożywczym, maszynowym i lekkim.

Podobnie jak w gospodarce światowej, krajowy przemysł chemiczny posiada głównie charakter zaopatrzeniowy, ilustruje to struktura zbytu: około 65 proc. wartości wyrobów stanowi kooperacja, 18 proc. — eksport i 17 proc. — rynek wewnętrzny.

Nasz przemysł chemiczny reprezentuje obecnie średni poziom techniki wytwarzania. Na 150 przedsiębiorstw i zakładów wchodzących w skład resortu 45 powstało po 1945 roku, z tego 7 w latach 1971—75. Pełna realizacja Programu Chemicznej Gospodarki Narodowej pozwoliłaby na znaczne zbliżenie się polskiego przemysłu chemicznego do czołówek przemysłów nowoczesnych, nie nastąpił to jednak przed rokiem 1980. Doskonale i wdrażając nowe technologie, uruchamiając produkcję wyrobów nowoczesnych, służących zaspokajaniu nowych pojawiających się potrzeb, wynikających z rozwoju poszczególnych przemysłów i całej gospodarki narodowej — przemysł

chemiczny jest istotnym czynnikiem rewolucji jakościowej.

Zagadnienia, o których tu mówimy, są nie tylko przedmiotem zainteresowania opinii technicznej i czynników gospodarczych, lecz poddane zostały niedawno krytycznej ocenie (10.V.1977 r.) przez Sejmową Komisję Górnictwa, Energetyki i Chemii.

O CHEMII W SEJMIE

Program Chemicznej Gospodarki Narodowej obejmował w sposób kompleksowy kierunki rozwoju przemysłu chemicznego w okresie dziesięcioletnim i wskazywał na zależności między rosnącymi potrzebami społeczeństwa na wyroby przemysłu i rolnictwa a rozwojem asortymentu i rozmiarami produkcji przemysłu chemicznego. Aktualna sytuacja gospodarki światowej — stwierdził poseł STANISŁAW LUTY — oraz rozwój gospodarczy naszego kraju podsyłały potrzebę dostosowania rozwoju przemysłu chemicznego do aktualnych priorytetów i gospodarczych możliwości. W wyniku tych uwarunkowań środki inwestycyjne na rozwój przemysłu chemicznego w latach 1976—1980 zostały zmniejszone w stosunku do założonego Programu Chemicznej. Wzrosło znaczenie modeli „wyżycie”, „handel zagraniczny” i „rynek wewnętrzny” kosztem zmniejszenia nakładów na realizację modeli typu kooperacyjnego „motoryzacja”, „o- dzień”, „mieszkanie”.

W wyniku przesunięć dostaw na cele rynkowe i eksportowe kosztem zuzycia własnego przemysłu istnieje potrzeba wielu działań organizacyjnych i technicznych, mających na celu poprawę zużycia surowców i materiałów, doskonalenie technologii, obniżki kosztów produkcji, lepsze gospodarowanie materiałami i środkami.

Uwzględniając istniejące realne ograniczenia i własny potencjał rozwojowy realizacja bieżącej pięcioletki powinna zapewnić przemysłowi chemicznemu następującą pozycję. Udział chemii w wartości produkcji przemysłowej kraju z 10 proc. w roku 1970 powinien się zwiększyć do 12,3 proc. w roku 1980; udział w dostawach na zaopatrzenie rynku powinien się zwiększyć z 7,6 proc. do 10,8 proc.; w eksporcie — z 8,7 proc. do 13,3 proc.; w imporcie wzrosnąć — z 15,2 proc. do 21,9 proc. Natomiast wskaźnik udziału chemii w nakładach inwestycyjnych pozostanie na poziomie 6,5 proc.

ZAOPATRZENIOWY „GORSET”

Wśród głównych mankamentów w produkcji zaopatrzeniowej można wymienić następujące.

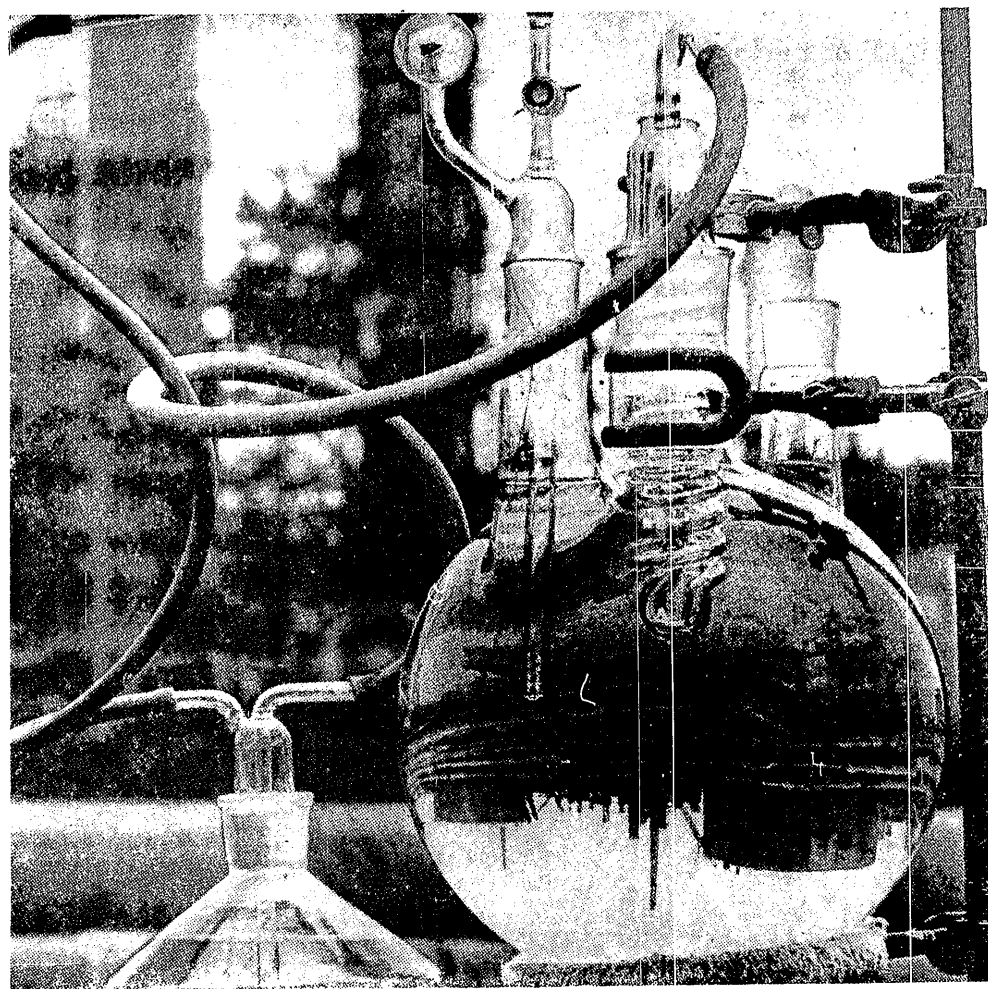
Przemysł farb i lakierów, mimo opanowania wysokiej techniki wytwarzania, bazuje w dużej mierze na importowanych półproduktach i żywicach, co w przypadku trudności importowych powoduje poważne perturbacje w zaopatrzeniu wielu dziedzin gospodarki.

Ubogi jest asortyment produkowanych środków pomocniczych do tworzyw sztucznych, gumy farb i lakierów, nadających polimerom wysokie własności przetworcze i użytkowe. Chodzi tu o środki utrudniające palność, przeciwdziałające mrozoodporne, antyelektrostatyczne itd.

W produkcji środków pomocniczych dla przemysłu lekkiego zrobiono pewien postęp; jest jednak faktem, że import w bieżącym roku wyniesie 16 tys. ton przy dostawach krajowych wynoszących 40 tys. Mimo że środki pomocnicze dla przemysłu lekkiego odgrywają niezwykle ważną rolę, nie zbudowaliśmy dla tego celu ani jednego nowego zakładu produkcyjnego.

Kooperując z chemią przemysły, a zwłaszcza elektroniczny, motoryzacyjny, precyzyjny i kablowy, osiągnęliśmy znaczny poziom nowoczesności, między innymi drogą zakupów najnowszych licencji oraz maszyn i urządzeń. Postawiliśmy przed chemią nowe zadania. Nowe potrzeby są zaspokajane przede wszystkim na drodze modernizacji przestarzałych technologii w istniejących już zakładach chemicznych.

Realizacja chemicznej gospodarki narodowej jest opóźniona i nie nadąża za ogólnym tempem rozwoju przemysłu i gospodarki. Można przy-



Fot. ARCHIWUM

jąć, że opóźnienie to w roku 1980 osiągnie około 2—3 lat. Zapotrzebowanie na wyroby chemiczne wyprzedza rzeczywisty stopień ilościowego i asortymentowego rozwoju produkcji chemicznej.

UWARUNKOWANIA

Wytłumaczenia niektórych kłopotów zaopatrzeniowych należałoby szukać w sferze planistycznej. Znaczna część produktów chemicznych jest centralnie bilansowana i dzielona według przeznaczenia na trzy grupy: rynek — eksport — produkcja zaopatrzeniowa (kooperacyjna). Jeśli z określonej puli więcej skierujemy na rynek i eksport, to oczywiście zmniejszeniu ulegnie część trzecia — zaopatrzeniowa. Przy planowanym na rok bieżący wzroście produkcji sprzedanej chemii o 8,4 proc. i przy silnym nacisku na zwiększenie dostaw rynkowych i na eksport, zakładano przyrost produkcji zaopatrzeniowej w bieżącym roku zaledwie na 3,6 proc. Tymczasem, zdaniem chemików, praktyka (i to nie tylko w Polsce) potwierdza następującą prawidłowość: 1-procentowemu przyrostowi produkcji przemysłowej powinien odpowiadać 1,5—2-procentowy przyrost produkcji chemicznej. Mówiąc inaczej — przy założonej dynamice wzrostu produkcji przemysłowej 107,3 proc., jak to ma miejsce w bieżącym roku w Polsce, dynamika sprzedaży produkcji chemicznej powinna wynosić co najmniej 110,5 proc.

W praktyce większość przemysłów korzystających z zaopatrzenia chemicznego otrzymuje dostawy wyższe od planowanych (co oczywiście nie oznacza, że są one wystarczające). Uwidocznia się to jasrawo przy zestawieniu dynamiki rozwojowej tych przemysłów z dynamiką zaopatrzenia chemicznego. I tak: dla przemysłu maszynowego zakłada się w br. dynamikę 110,6 proc. — a dynamika dostaw chemicznych wynosi 115,4 proc.; dynamika produkcji leśnictwa (głównie meblarstwa) wynosi 111,1 proc. — dynamika dostaw chemicznych — 138,9 proc.; dynamika rozwoju produkcji przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych wyniesie 106,8 proc. — a dynamika dostaw chemicznych dla tego resortu — 111,8 proc.; dynamika produkcji górniczej wynosi 105,1 proc. — a dynamika dostaw chemicznych dla górnictwa 114 proc.; dynamika produkcji przemysłu lekkiego wyniesie 108,1 proc. — a wzrost dostaw chemicznych 108 proc.

Można więc powiedzieć ogólnie, że przyrosty dostaw zaopatrzeniowych z przemysłu chemicznego znacznie, przeszło dwukrotnie, przewyższyły założone rozmiary w planie i sięgają w rzeczywistości nie 3,6 proc. a 7,6 proc. Musi się to odbyć jakimś kosztem. Czyż? Przede wszystkim eksportem.

Powstało więc swoiste podwójne sprzężenie zwrotne: zmniejszony eksport chemikali i zmniejszone wpływy dewizowe z tytułu eksportu ograniczają jednocześnie moż-

liwość chemicznego importu, zwłaszcza surowcowego. Zmniejszony import surowców i półproduktów silnie wpływa na ograniczenie produkcji wielu wyrobów i tym samym rzutuje na zmniejszenie dostaw na rynek, eksport i na zaopatrzenie przemysłu. Jedynym sensownym wyjaśnieniem z tego rodzaju układu „błędne koła” nie mogą być jednak restrykcje i ograniczanie produkcji, lecz przeciwnie — szukanie dróg przyspieszenia, szukanie dróg dynamicznego rozwoju poszukiwanych produktów, w tym zaopatrzeniowej.

Wobec silnego oddziaływania na wszystkie branże przemysłowe i resorty, napięcie w handlu zagranicznym, obserwuje się zwiększone zainteresowanie krajowymi dostawami zaopatrzeniowymi. Tam, gdzie dawniej korzystano z dostaw importowych, gdzie „wybrzydzało” nawet na produkt rodzimy, dziś dąży się — jeśli to możliwe — do wyeliminowania chemikali importowanych i korzystania z wyrobów krajowych. Zanim się wyda złotówkę dewizową, parę razy się ją obraca w rękę, a więc nacisk na przemysł chemiczny jako wielkiego kooperanta całej gospodarki będzie się nasilał.

WIEDZIEĆ, CO U SASIADA

Inną przyczyną narastania kłopotów zaopatrzeniowych mogłoby być uniknięcie, była niechęć do konsultacji technicznych: międzyresortowych, międzyjednostkowych, przy podejmowaniu nowych produkcji, a zwłaszcza produkcji licencyjnych. Można wymienić liczne przykłady, kiedy o zawartych transakcjach licencyjnych, o podjęciu prac nad uruchomieniem nowej produkcji resort chemii, jeden z ważnych, a niekiedy najważniejszy poddostawca, dowiadywał się ostatni. Dlatego też wśród postulatów poselskich znalazłem i taki: „w celu uniknięcia trudności zaopatrzeniowych zachodzi potrzeba zwiększenia skutecznej współpracy między resortem chemii a innymi resortami w okresie i w czasie zawierania umów licencyjnych z partnerami zagranicznymi. W tej dziedzinie brak jest kompleksowości działania — stwierdził poseł ADOLF OJCZYK — każdy patrzy z punktu swego podwórka, nie myśląc o kooperacji, stawia swego partnera przed faktami dokonany, co później bardzo drogo kosztuje”.

Penetrację problematyki kooperacyjnej chemii chciałbym zamknąć fragmentem odpowiedzi, jakiej udzielił posłom podczas obrad Sejmowej Komisji Górnictwa, Energetyki i Chemii wiceminister MIECZYSLAW DROZDZ.

— Program chemicznej gospodarki narodowej musiał ulec w tym 5-leciu pewnym ograniczeniom: środki na inwestycje zmalały o 30 proc. W tej sytuacji resort i zalogi skoncentrowały uwagę na tych elementach programu, które bez większych inwestycji mogą dać największe i najważniejsze dla społeczeństwa efekty. Zmieniła się więc kolejność priorytetów. Na czoło wysunęły się problemy zaspokojenia potrzeb gospodarki żywnościowej, handlu zagra-

nicznego i rynku wewnętrznego. Udział produkcji rynkowej i eksportowej w całej produkcji chemicznej ulegnie w najbliższych latach wydatnemu zwiększeniu.

Głównym problemem hamującym rozwój przemysłu chemicznego jest niedostatek bazy surowcowej. Trzeba się było wycofać z niektórych przewidzianych programem chemicznej inwestycji, w tym także z budowy zakładów surowcowych, podczas gdy fabryki przetwórcze rozwijały już znacząco produkcję. To powoduje z jednej strony wzrost importu surowców, z drugiej — zmusza resort do ograniczania produkcji mniej poszukiwanych wyrobów.

Przemysł chemiczny boryka się także z trudnościami na skutek braku dostatecznej ilości aparatury chemicznej. Już dziś wiadomo, że do końca obecnego 5-lecia przemysł chemiczny nie otrzyma potrzebnej aparatury z przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych. A własna produkcja aparatury chemicznej wynosi tylko około 34 tys. ton. Jest to dla przemysłu chemicznego problem bardzo trudny.

Chemia, która musi kupować za granicą ropę naftową, fosforyty, inne surowce i materiały, ma ujemne saldo eksportu i importu. Podejmuje się wiele wysiłków, aby ten ujemny bilans poprawić. Od kilku lat cały potencjał naukowo-badawczy koncentruje uwagę i opracował już całą gamę produktów opartych na krajowych surowcach. Pozwoliło to wyeliminować import niektórych półproduktów.

Kooperacja między przemysłem chemicznym a innymi resortami, odbiorcami jego wyrobów, jest niezbędna i ciągle jeszcze pozostawia wiele do życzenia, na co składa się dużo różnych przyczyn. Nie bez winy jest czasem i przemysł chemiczny, który nie zawsze jest w stanie w terminie uruchomić produkcję wyrobów potrzebnych jego odbiorcom.

Czy polski przemysł chemiczny dysponuje rezerwami? Z pewnością. Oczywiście mniej jest tu rezerw „piłkarskich”, tkwiących w organizacji pracy, w pełniejszym wykorzystaniu czasu pracy maszyn, aparatury czy ludzi i sięgających do „głębszych”, związanych z uścisleniem technologii, z lepszym, pełniejszym wykorzystaniem surowców, a więc do rezerw „intelektualnych”. Związanych z działalnością kadry technicznej, inżynierskiej i naukowej. Realizację wielu przedsięwzięć modernizacyjnych i intensyfikacyjnych umożliwiają obecnie zmodyfikowany system ekonomiczno-finansowy WOG.

Szczególnego znaczenia nabiera także sprawna realizacja inwestycji, szybkie ich kończenie i szybkie osiągnięcie przez nie projektowanej zdolności produkcyjnej. W roku bieżącym resort chemii nie podejmie nowych inwestycji produkcyjnych, lecz cały wysiłek inwestycyjny kieruje na finalizację przedsięwzięć kontynuowanych.

¹⁾ Zofia Długosz: Razem do jakości. „ZG.” nr 20/77.

²⁾ Joanna Kwiek: Dłużnicy przemysłu chemicznego. „Z.G.” nr 15/77.

³⁾ Lech Froelich: Plastyki w naszym „M”. „Z.G.” nr 14/77.



SŁUŻBA ROLNA W GMINIE

MARIAN ŚWIETLIK

wolanie w gromadach stanowisk asystentów agronomów i zootechników, a dla prac biurowych — referentów rolnych oraz w GS stanowisk asystentów obsługi rolnictwa. W tym samym kierunku zmierzano też wprowadzenie systemu premiowania służby rolnej za wzrost skupu i społecznej i realizację zadań społecznych, objętych gromadzkimi programami rozwoju rolnictwa. Z myślą o dokształcaniu zawodowym służby i rozwijaniu bezpośredniego instruktazu specjalistycznego w gromadach powołano w rolniczych rejonowych zakładach doświadczalnych (RRZD) stanowiska inspektorów powiatowych.

Mimo że w latach sześćdziesiątych podejmowano wysiłki zmierzające do aktywizacji środowisk gromadzkich, GRN nadal nie potrafiły podjąć ustawowym obowiązkom związanym z organizacją produkcji rolnej oraz inspiracją i koordynacją działalności instytucji wiejskich.

W GMINIE

Powołanie na przełomie lat 1972/73 gmin jako podstawowych jednostek administracyjnych i gospodarczo-społecznych oraz zespołów służby rolnej otworzyło nowe możliwości kształtowania form życia gospodarczego i społecznego.

Jak zauważyliśmy wcześniej — gminna służba rolna łączy wiele funkcji zawodowo-społecznych i zajmując naderaz miejsce w systemie instytucji gminnych. Interesujące jest poznanie stopnia zgodności między założonym, formalno-prawnym modelem, a rzeczywistym funkcjonowaniem. Posłużymy się, aby odpowiedzieć na to pytanie, wynikami badań Instytutu Ekonomiki Rolnej z lat 1974—1976.

W gminnej służbie rolnej pracuje obecnie ok. 17 300 pracowników. Są to na ogół młodzi ludzie: 35 lat nie przekroczyło 24,0 proc., a 25 lat 67,0 proc. ogólnej liczby pracowników. Medialny wiek wynosi 29 lat. Starsi są kierownicy zespołów — 61,0 proc. spośród nich przekroczyło 35 lat. Stopień feminizacji omawianej kategorii zawodowej jest wysoki (najwyższy spośród terenowych służb), sięga bowiem 42,0 proc. ogólnej liczby zatrudnionych.

Regułą jest średni poziom wykształcenia. Odsetek absolwentów wyższych szkół jest niski — ok. 9,0 proc. Zauważyć należy, że pracownicy gminnej służby rolnej nie odebrali żadnego szkolnego przygotowania do specyficznej pracy instruktorskiej. Zaplecze metodyczno-naukowe i doskonalenia zawodowe służb rolnych (wojewódzkie ośrodki postępu rolniczego, instytuty uczelnień i naukowe) nie jest jeszcze w pełni ukształtowane. Wyższe wykształcenie na poziomie inżynierskim lub magisterskim uzupełnia tylko ok. 9,0 proc. zatrudnionych, nawiasem mó-

wiąc, głównie z myślą o porzuceniu pracy instruktorskiej.

Z racji młodego wieku również staż pracy w rolnictwie i w działalności instruktorskiej jest krótki. Tak np. 5-letnim stażem w rolnictwie może się wykazać 55,0 proc., a w służbie rolnej zaledwie 20,0 proc. ogólnej liczby instruktorów. Możliwość swobodnego poruszania się instruktorów w terenie w ciągu całego roku są bardzo ograniczone — zaledwie nieco ponad 7,0 proc. instruktorów dysponuje samochodami.

Sytuacja mieszkaniowa pracowników, szczególnie tych, którzy mają rodziny, jest bardzo trudna. W tzw. agromówkach i wodomistrzówkach zamieszkuje 20,0 proc. zatrudnionych. Przeciętne miesięczne wynagrodzenie pracownika gminnej służby rolnej (wraz z premią i dodatkami) wynosi ok. 3400 zł i jest niższe od średniej płacy pracowników o podobnych kwalifikacjach i zbliżonym stażu w ujęciach ogólnych przedsiębiorstwach rolnych. Fluktuacja pracowników jest bardzo wysoka — w skali rocznej sięga 23,0—30,0 proc.

Z badań wynika, że czas pracy zawodowej instruktora rozkłada się mniej więcej równomiernie między trzy dziedziny aktywności: organizowanie produkcji i gospodarstw rolnych (24,4 proc.), instruowanie rolników i doradztwo fachowe (26,6 proc.), czynności administracyjne i kancelaryjne (23,8 proc.).

Kolejną pozycję stanowią „czynności inne” — 10,7 proc. Nie mają one żadnego związku z działalnością instruktorską i najczęściej nie wymagają prawie żadnych kwalifikacji zawodowych. Szkolenie rolników pochłania instruktorowi 3,6 proc. czasu pracy zawodowej. Zbliżoną ilość czasu poświęca on na obowiązki szkolenia własne — 3,2 proc. Przejazdy służbowe zajmują 6,3 proc. czasu. I wreszcie czas nie wykorzystany („zmierzony”) wynosi ok. 2,0 proc. ogólnego czasu pracy zawodowej.

W przedstawionej strukturze czasu pracy zwraca uwagę duży udział czynności i prac nieinstruktorskich. Czynności administracyjne i kancelaryjne oraz „czynności inne” pochłaniają bowiem łącznie 34,5 proc., a więc ponad jedną trzecią czasu pracy zawodowej.

CODZIENNE OBOWIĄZKI

O rzeczywistym profilu działania służby rolnej decyduje spójność czynników natury społeczno-politycznej, gospodarczej, technicznej i kulturalnej właściwych dla całego kraju i środowisk gminnych. Istotny wpływ mają tutaj wzajemne stosunki instruktorów z instytucjami gminnymi. Zaledwie ok. 9,0 proc. instruktorów-respondentów uznaje istniejący stan współpracy, a konkretnie — podział kompetencji za w pełni zadowalający. Blisko połowa sygnalizuje

istotne wady w rozgraniczeniu wzajemnych obowiązków i uprawnień.

Skarżą się oni, że muszą wyręczać personel obsługi rolnictwa w prostych nawet operacjach handlowych lub organizacyjnych (np. zbieranie zamówień na środki produkcji i ich rozprowadzenie, zawieranie umów kontraktacyjnych itp.). W przekonaniu respondentów, dziedziną ich działalności ocenianą przez rolników jako najbardziej przydatną jest instruktaż i doradztwo fachowe. Gminnym instytucjom rolniczym natomiast zależy przede wszystkim na działalności organizatorskiej. Z kolei — w przekonaniu respondentów — typowy naczelnik gminy „rozlicza” służbę rolą głównie z działalności administracyjnej. I wreszcie gminne komitety PZPR i ZSL — zdaniem respondentów — cenią szczególnie społeczno-polityczną działalność. W rezultacie — poszczególne sfery aktywności służby rolnej rozwijane są w gminach w zależności od tego, z kim miejscowe zespoły najbardziej się liczą.

Tymczasem, jeśli by sprawy systemu czynności zawodowych i jego wewnętrznej struktury pozostawić swobodnemu wyborowi respondentów, to gminna służba rolna powinna w najbliższym czasie:

- wycofać się całkowicie z działań w zakresie kontraktacji i skupu produktów rolnych oraz zaopatrywania gospodarstw w środki do produkcji;

- nasilić instruktaż i doradztwo indywidualne (technologiczne i ekonomiczne), zwłaszcza w zakresie wprowadzania intensywnych odmian roślin uprawnych, produkcji pasz, mechanizacji procesów produkcyjnych i racjonalizacji nawożenia mineralnego;

- ograniczyć udział w działalności administracyjnej i zarządzaniu, z wyjątkiem planowania gospodarczego i społecznego rozwoju gminy;

- zwiększyć udział w rozwijaniu różnych form zespołowej gospodarki i kooperacji produkcyjnej rolników.

Wydaje się, że powyższe propozycje są — ogólnie rzecz biorąc — zbliżone do aktualnych zadań polityki rolnej państwa.

SPRAWY DO ZAŁATWIENIA

Nie ulega wątpliwości, że gminna służba rolna jest najsłabiej związana z milionami producentów. W toku codziennych kontaktów ma ona najbardziej bezpośredni wpływ na decyzje oraz opinie i postawy rolników wobec społecznych spraw rolnictwa i wsi. Tymczasem kadra instruktorska nie zdolała jeszcze uformować się w zawod w takim znaczeniu, jak np. bliscy jej charakterem pracy — nauczyciele. Procesy stabilizacji kadry instruktorskiej i identyfikacji z zawodem natrafiają na duże trudności.

Z analizy sytuacji społeczno-zawodowej służby rolnej wynika, że przyspieszenie formowania się tego zawodu zależy głównie od czynników zewnętrznych. Z faktu, że zapotrzebowanie na sprawne i skuteczne działanie służb rolnych wzrasta szalenie, aniżeli na wszelkie inne czynniki wzrostu produkcji rolnej — ich partnerzy muszą wyprowadzić praktyczne wnioski. Te mianowicie, że wszelkie nakłady kierowane do gospodarki rolnej powinny w pierwszej kolejności uwzględnić potrzeby służby rolnej.

Lista spraw, które wymagają pilnego rozwiązania, jest długa. Pierwsza — to doskonalenie i doskonalenie zawodowe. Średni poziom wykształcenia instruktorów jest już stanowczo niewystarczający. Trzeba wykorzystać młody wiek instruktorów i otworzyć im szeroko bramy wyższych uczelni rolniczych, przede wszystkim studiów stacjonarno-zaoceńnych. Skromne, doświadczenia SGGW w tym zakresie są bardzo obiecujące. Równoległym przedsięwzięciem powinno być konsekwentne wdrożenie nowego systemu doskonalenia służby rolnej, opracowanego przez Centralny Ośrodek Doskonalenia Kadr i Upowszechnienia Postępu w Rolnictwie, przewidującego instruktorów studia przygotowawcze, zawodowe, specjalistyczne oraz staże, praktyki krajowe i zagraniczne itp.

Druga — to sterowanie działalnością służby instruktorskiej w gminie. Należy zaufać zespołom instruktorskim i pozostawić im duży obszar autonomii w pracy. Działalność dydaktyczno-wychowawczą i organizatorską nie można podporządkowywać z dnia na dzień doraźnym potrzebom. Programowe zadania wdrażania postępu rolniczego, przygotowywane przez władze i instytucje gminne, muszą być zbilansowane z materialnymi możliwościami ich realizacji.

Trzecia — to model organizacyjny zespołu instruktorskiego. Łączenie funkcji nauczycielsko-doradczych z administracyjno-zarządzającymi (i z egzekutorskimi) nie wyrzyna próby życia. W imię odbudowy wzajemnego zaufania rolników i instruktorów wskazane jest wyodrębnienie w zespołach dwóch specjalistycznych grup pracowników: administracyjno-ekonomicznej (przeze wszystkich zajmujących się gospodarką i obrotem ziemią oraz planowaniem i koordynacją działalności instytucji obsługi rolnictwa) oraz instruktażu i doradztwa fachowego (głównie — wprowadzanie do praktyki rolników technologii produkcji roślinnej i zwierzęcej), a także upowszechniania wiedzy i postępu rolniczego.

Czwarta — to stabilizacja kadry instruktorskiej. Gminna służba rolna oczekuje wyższej oceny swej pracy i stosownego do niej poziomu warunków bytowych, świadczeń społecznych, wyposażenia w techniczne środki pracy itp.

PODSTAWOWA jednostką organizacyjną rolnictwa — chłopskiego stała się gmina. Zgodnie z formalno-prawnymi decyzjami, ma ona przekształcić się we względnie samodzielny mikroregion gospodarczy i społeczny, w którym będą zaspokajane podstawowe potrzeby rolnictwa i ludności wiejskiej. Założenie to ma realizować instytucje obsługi rolnictwa i wsi. Do ich zadań należy wdrażanie postępu rolniczego, stymulowanie technicznej i społecznej rekonstrukcji rolnictwa, koncentracji ziemi i produkcji oraz wzrostu wydajności pracy.

Funkcje nadzórne w nowym modelu organizacji rolnictwa: planowania rozwoju społeczno-gospodarczego i koordynacji działalności jednostek państwowych, spółdzielczych i społeczno-zawodowych spełniają: gmina, rada narodowa i naczelnik gminy. Odpowiedzialność za funkcjonowanie społecznej organizacji rolnictwa ponosi z ramienia GRN i naczelnika — zespół gminnej służby rolnej.

DORADCA CZY URZĘDNIK?

Gminna służba rolna wykonuje równocześnie zadania dotyczące upowszechniania wiedzy technicznej oraz związane z zarządzaniem i kierowaniem gospodarką rolą. Odpowiednie akty normatywne określają pożądaną sylwetkę społeczno-zawodową instruktora służby rolnej jako nauczyciela i doradcę, organizatora produkcji i działacza społecznego. Wykonywanie tego zawodu wymaga szerokiej wiedzy, rozległych umiejętności i dużej samodzielności w działaniu.

Obecna organizacja służby rolnej dostosowana jest do potrzeb większości gospodarstw chłopskich o produkcji wielogazowej. Trzon zespołu (średnio w gminie 6—8 osób) stanowią uniwersalni, rejonowi instruktorzy rolni, łączący czynności agronomiczne i zootechniczne. Natomiast doradztwo dla nielicznego jeszcze odsetka gospodarstw specjalizujących się zlecono tzw. służbom surowcowym i instruktorskim, zatrudnionym przez zjednoczenia przemysłu rolno-spożywczego i spółdzielczość rolniczą. Ponadto są w gminie instruktorzy budownictwa wiejskiego i wiejskiego gospodarstwa domowego.

W związku z łączeniem przez służbę rolą wielu funkcji: trzeba postawić następujące pytanie: czy w ogóle jest możliwa skuteczna działalność służby w modernizowaniu metod produkcji rolnej i w społecznym przeobrażaniu wsi przy zachowaniu aktualnie obowiązujących rozwiązań organizacyjnych?

Utrzymujący się model zawiera bowiem groźbę majoryzowania czynności doradczko-inspiratorskich przez czynności administracyjno-urzędnicze i egzekutorskie. Nieuchronnym następstwem łączenia tak różnorodnych funkcji są konfliktowe sytuacje między służbą rolą a rolnikami i spadek prestiżu społecznego i rangi instruktorów w hierarchii zawodów.

EWOLUCJA ZAWODU

Dzieje służby rolnej w Polsce sięgają prawie 100 lat. Okres ten w dwu trzecich był wybitnie niekorzystny dla przeobrażeń w struktu-

rze zawodowej kraju i powstawania nowych kategorii zawodowych. Przesądziły o tym zabory, a w Polsce międzywojennej głównie brak zasadniczych reform społeczno-politycznych i gospodarczych. Dzięki jednak trafnym rozwiązaniom instytucjonalnym dorobek pionierskiego okresu formowania się zawodu służby rolnej był owocny. W stosunkowo krótkim czasie wykrystalizowały się bowiem właściwe dla niej czynności zawodowe i funkcje społeczne, powstawały instytucje kształcenia i doskonalenia zawodowego oraz słowotwórstwo zawodowo-zawodowe pracowników.

Właściwym osiągnięciem działalności instruktorskiej, wspomaganą teoretycznymi poszukiwaniami środowiska naukowo-rolniczego, było wypracowanie różnorodnych form i metod pracy, bardzo skutecznego dydaktycznego i wychowawczego. Zasadniczym walorem działalności instruktorskiej okazało się trafne nawiązanie do tradycji środowisk wiejskich, umiejętne łączenie metod wizualnych z werbalnymi i z kolei wiązanie ich z konkretnymi pracami innowacyjnymi w gospodarstwach chłopskich. Strukturalne zacofanie rolnictwa i całej gospodarki narodowej nie pozwoliły na liczny rozwój kadry instruktorskiej. Pod koniec lat trzydziestych pracowało w Polsce zaledwie kilka tysięcy instruktorów rolnych. Tradycje tego zawodu nie zostały ugruntowane.

Po wyzwoleniu kraju perspektywa spółdzielczej przebudowy chłopskiego rolnictwa wykluczyła reaktywowanie służby rolnej. Do instytucji tej nawiązano dopiero w uchwale KC PZPR i NK ZSL ze stycznia 1957 r. Podstawową przesłanką odbudowy służby rolnej było postawienie o reaktywowaniu różnych form samorządu chłopskiego, głównie ruchu kolek rolniczych.

Te właśnie okoliczności — powstanie ruchu kolek i powołanie służby rolnej na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych — trzeba mieć na uwadze przy ocenie jej aktualnego funkcjonowania. Bezsporną zasługą szczupłej kadry agronomów (jeden agronom obsługiwał często dwie gromady) jest jej wybitny udział w przekształcaniu kolek rolniczych ze stowarzyszeń oświatowo-społecznych w przedsiębiorstwa usługowe. Wraz z kolejkami rozwijały się inne instytucje samorządu rolniczego: związki i zrzeszenia branżowe, spółdzielnie mleczarskie, ogrodniczo-pszczelarskie itp. Rozwijał się również przemysł rolno-spożywczy. W ślad za tym powstały tzw. służby surowcowe i instruktorskie. Przy wydziałach rolnictwa i leśnictwa PPRN powstawały stanowiska zootechników działających na obszarze kilku gromad.

Zwiększało się, w miarę upływu lat, zaopatrzenie rolnictwa w przemysłowe środki produkcji. Gospodarka rolna w gromadach objęta została próbą planowania rozwoju gospodarczego i społecznego. Jednakże działalność służb rolnych i administracji państwowej w przeprowadzaniu technicznej i społecznej modernizacji rolnictwa w gromadach nie była skoordynowana. Narastała więc pilna potrzeba zmian w pracy służb rolnych. W myśl uchwały Rady Ministrów z dnia 16 stycznia 1968 r. — służby rolne zostały scalone w gromadach. Zatrudnienie instruktorów w związkach i zrzeszeniach branżowych zostało ograniczone.

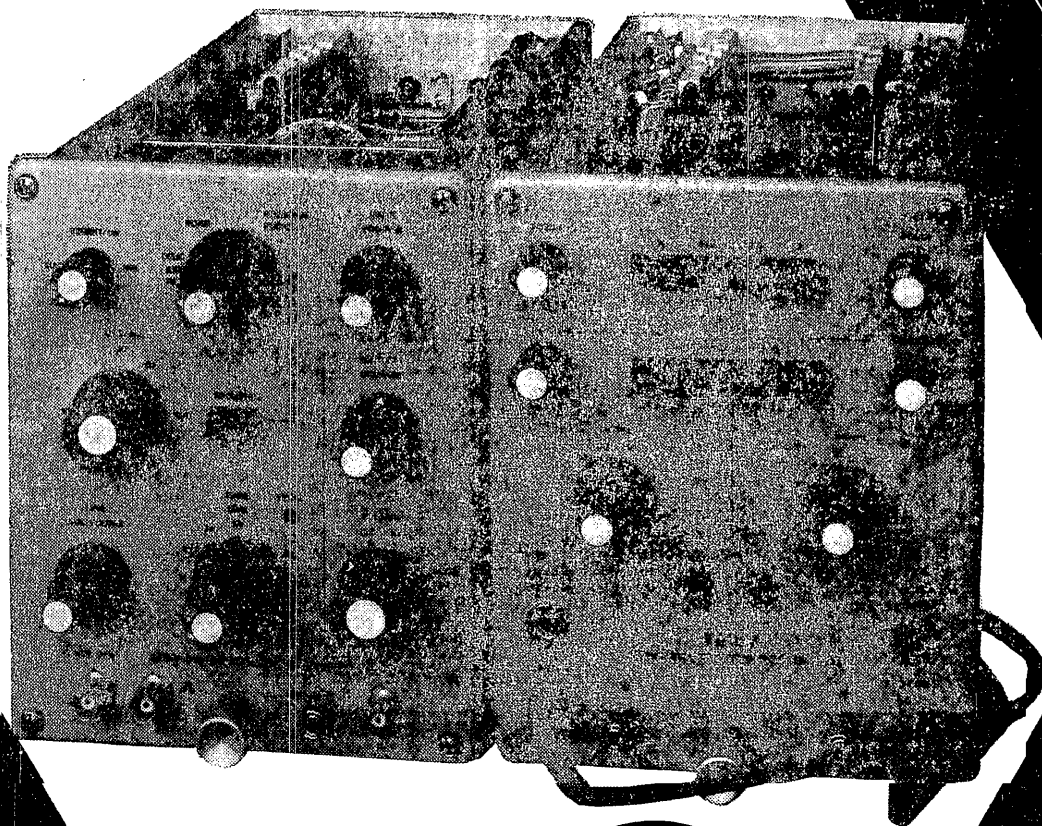
Intensyfikacji działalności doradczej służby rolnej miało sprzyjać po-



Wiśń Tarnawa, gmina Łapanów — kierownik gminnej służby rolnej — TADEUSZ SOTOLA — w rozmowie z rolnikiem. Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI



**export
import**



**precyzyjne
maszyny
do
precyzyjnej
pracy**

Znajdziecie je w ekspozycji czeskosłowackiego Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego KOVO na Międzynarodowych Targach w Poznaniu od 12.06.77 r. do 19.06.77 r.

KOVO wystawia w pawilonie 9:

- dystrybutory kolumnowe materiałów pędnych
- elektryczne i elektroniczne przyrządy pomiarowe
- urządzenia regulacyjne
- podzespoły i elementy dla przemysłu elektronicznego i elektrotechnicznego

Zapraszamy do odwiedzenia wystawy czeskosłowackiego przemysłu maszynowego i precyzyjnego, aby przekonać się o wysokiej jakości wyrobów. Nasi fachowcy, specjaliści i technicy udzielą wyczerpujących informacji.

KOVO KOVO KOVO KOVO

GDY ROBOTY ZASTĄPIĄ LUDZI

Angielski dziennik **FINANCIAL TIMES** przedstawia realizowany przez Japonię projekt całkowitego zautomatyzowania fabryki i znaczenie tej kwestii dla innych krajów. Czytamy tam m. in., co następuje:

Japończycy planują zbudowanie komputerowej, zautomatyzowanej fabryki narzędzi. Kosztowny projekt jest finansowany przez japońskie Ministerstwo Handlu Zagranicznego i Przemysłu. Należy spodziewać się, że budowa rozpocznie się w ciągu najbliższych dwóch lat.

Wprowadzenie komputerowej zautomatyzowanej fabryki będzie miało z pewnością doniosłe znaczenie. Pełne skutki automatyzacji nie zostały jeszcze wystarczająco ustalone, lecz jest prawdopodobne, że wprowadzenie jej będzie wymagało znacznych zmian w przygotowaniu personelu i w rozwiązaniach technicznych. Wpływ automatyzacji fabryk da się odczuć nie tylko w Japonii.

Wstępny szkic planu komputerowej fabryki zautomatyzowanej, którą zamierzają budować Japończycy, został opublikowany jeszcze w 1974 r. Według niego urządzenia fabryczne będą wytwarzać około 2000 rozmaitych części maszynowych. Części te będą następnie wmontowane w składniki maszyn, takich, jak: przekładnie, silniki hydrauliczne i głowice wrzecion. Obróbka metalowa, regulacja ciepła, wytłaczanie, spawanie, obróbka mechaniczna, nadzór, montaż i malowanie będą w całości wykonane automatycznie. Wszystkie urządzenia fabryczne będą wymagały obsługi tylko przez 10 osób w porównaniu z co najmniej 800 robotnikami, którzy byłiby potrzebni w

zwykłej fabryce tych samych rozmiarów.

Japończycy utworzyli specjalny komitet, którego głównym zadaniem jest badanie prawdopodobnego wpływu komputera w zautomatyzowanej produkcji, na siłę roboczą. Wśród członków komitetu są przedstawiciele większych japońskich organizacji gospodarczych.

Z początkiem tego roku został utworzony w W. Brytanii komitet oparty na podobnych założeniach. Zjednoczone Królestwo ma już rozpoznać, jak budować komputerową zautomatyzowaną fabrykę, lecz w tej chwili ani przemysł ani też rząd nie zapewniają koniecznych funduszy.

Zdaniem jednego ze specjalistów, najmniej prawdopodobne jest, by automatyzacja komputerowa mogła wywrzeć szkodliwy wpływ na perspektywy zatrudnienia. Jakkolwiek komputerowa automatyzacja zmniejszy liczbę osób zatrudnionych w fabrykach, wprowadzenie jej zblęźnie się ze wzrastającym odpięciem pracowników fizycznych z produkcji do usług.

Jednak automatyzacja komputerowa spowoduje zwiększone zapotrzebowanie na personel kierowniczy. Pracownicy kierujący będą musieli być znacznie liczniejsi i będą potrzebować znacznie większej wiedzy o komputerach niż wielu z nich ją obecnie posiada.

Komitet brytyjski dla zautomatyzowanej produkcji drobnych detali przewiduje oparcie swego raportu na analizie prac podjętych w Europie, Japonii i Ameryce. W ciągu najbliższych dziesięciu lat przewiduje się naszkicowanie przez Komitet zarysu programu perspektywicznego

dla stopniowego rozwoju całkowicie zautomatyzowanego systemu dla produkcji drobnych detali w W. Brytanii.

Pewna liczba fabryk brytyjskich już obecnie stosuje numeryczne maszyny kontrolne, które są podstawowymi jednostkami potrzebnymi w komputerowej zautomatyzowanej produkcji. Te maszyny wykonują program, który został wcześniej opracowany przez komputer i są automatyczne, jakkolwiek taśmy programowe muszą być przygotowywane ręcznie. Następnym krokiem po numerycznych maszynach kontrolnych jest wprowadzenie systemu DNC (direct numerical control) — bezpośredniej numerycznej kontroli przez komputer. System DNC umożliwia bezpośrednie podłączenie zespołu zycznych numerycznych maszyn kontrolnych (10 lub 12 maszyn) do głównego komputera — tak, że nie będzie już potrzebne ręczne ładowanie taśm programowych. Operatorzy pojedynczych numerycznych maszyn kontrolnych mają po prostu wycisnąć potrzebny im numer pracy na małej tablicy sterującej i nacisnąć przyciski „stop” i „start”. Zadaniem ich będzie również śledzenie pracy maszyn dla upewnienia się, czy wszystko jest w porządku.

Firma „GFC Machines” w Rugby jest jedną z nielicznych w Zjednoczonym Królestwie, która planuje zainstalowanie całego systemu DNC. Firma zamierza wprowadzić ten system etapowo w okresie pięciu lat. Zostanie on zastosowany do produkcji głównych składników maszyn elektrycznych, takich, jak części łączące i szkielety. Będzie możliwe przy tym uporiętkanie się z ciężarem do dwóch ton, z każdym rozmiarem,

który mieści się w granicach dwóch metrów kwadratowych, a przy częstotliwości czterech metrów. System DNC umożliwi podwojenie produkcji fabryki w stosunku do powierzchni hal fabrycznych i więcej niż dwukrotnie zwiększy wydajność pracy na jednego pracownika. Firma „GFC Machines” będzie więc miała możliwość znacznego zmniejszenia stanu załogi fabrycznej.

W. Brytania rozwija dwa własne eksperymentalne systemy DNC — jeden na Uniwersytecie Salford a drugi w Krajowym Laboratorium Techniki w East Kilbride w Szkocji. Naukowcy z Uniwersytetu w Salford przewidują, że urządzenia tego systemu znajdą się na rynku mniej więcej w ciągu następnego roku. Ocena się, że urządzenia systemu DNC, przystosowane do kontrolowania do dwunastu maszyn, będą kosztować w kraju do 50 tys. funtów, jednakowoż cena ta może zmniejszyć się w zależności od wymagań odbiorców.

W fabryce zautomatyzowanej przy zastosowaniu komputera cała obsługa maszyn fabrycznych wykonywana jest przez roboty. Właśnie przez zastosowanie robotów następuje zmniejszenie liczby robotników potrzebnych do obsługi urządzeń fabrycznych. Na równi z obsługą produkcyjnych elementów fabrycznych roboty mogą również naprawiać uszkodzone maszyny. Roboty mogą nawet wyznajdować elementy uszkodzone i wymieniać w maszynie części zepsute.

Wprowadzenie komputerowych zautomatyzowanych fabryk nie jest zadaniem, które może być zrealizowane z dnia na dzień. Krajowe Laboratorium Techniki ocenia realnie, że przygotowanie pojedynczej fabryki wymagałoby kilku lat — co oznacza, że wprowadzenie komputerowej zautomatyzowanej produkcji na szeroką skalę będzie wymagać długiego i stopniowego procesu.

Japończycy będą mieli w ruchu w pełni zautomatyzowaną komputerową fabrykę około 1980 roku. Naciski rynku, potrzeba doskonałości produkcji, a także ruchy siły roboczej uprawdopodobniają, że np. W. Brytania będzie musiała pójść w te ślady w niezbyt odległej przyszłości.

z krajów socjalistycznych

PODZIEMNA DROGA

Przy pomocy Związku Radzieckiego Bułgaria znalazła się wśród krajów posiadających podziemny transport towarowy. Niedawno bowiem w Bułgarii przekazano do eksploatacji ropociąg Burgas-Sofia. Jest on dziełem budowniczych z wyspecjalizowanej organizacji „Minstroj”. To duże i nowoczesne urządzenie pozwala na przesyłanie produktów naftowych z kombinatu petrochemicznego pod Burgasem do stolicy kraju. W ten sposób produkty naftowe szybciej trafiają do użytkowników, i to niezależnie od warunków geograficznych i klimatycznych.

Transport ten jest dwukrotnie tańszy od kolejowego. Znacznie mniejsze są też przy tego typu transporcie straty wynikające z ulatniania się produktów naftowych przewożonych w cysternach, z rozlewania ich itd. Dane dowodzą, że nowy sposób transportu pozwoli zaoszczędzić rocznie co najmniej 6 mln lewów.

TRAMWAJE DLA BUDAPESTU

Węgry będą siódmym krajem, a Budapeszt pięćdziesiątym piątym miastem, gdzie kursować będą nowoczesne tramwaje produkcyjne czeskosłowackiej nazwane znakiem fabrycznym zakładów CKD. W latach 1979–1980 Czechosłowacja dostarczy do Budapesztu 172 tramwaje nowego typu. W ramach realizacji dostaw respektowane będą specjalne postulaty odbiorcy: osobne wyposażenie, inne parametry silnika, drzwi do wsiadania i wysiadania po obu stronach wozu itp.

Z BELGRADU — DO ZAGRZEBIA

W Jugosławii zakończono studia techniczne nad możliwością i warunkami uruchomienia stałej żeglugi na największej rzece tego kraju, Sawie — początkowo na odcinku łączącym Belgrad z Zagrebem. Wstępny projekt tej olbrzymiej, wieloetapowej inwestycji, polegającej na regulacji i pogłębieniu biegu rzeki, umocnieniu jej brzegów, budowie zapór i towarzyszących im zbiorników wodnych oraz zakładów hydroenergetycznych, przewiduje wydatkowanie ogółem 57 miliardów dinarów.

Wzdłuż Sawy zbudowane mają być m. in. 33 tamy i 51 elektrowni o stosunkowo niewielkiej mocy jednostkowej, które jednak w sumie reprezentować będą znaczny potencjał energetyczny, umożliwiając również eksport energii do sąsiednich krajów. W kilku miejscach powstaną nowe bazy przeładunkowe i węzły łączące Sawę z innymi szlakami masowej komunikacji. Całość inwestycji ma być przeprowadzona do roku 2000.

PRZEMYSŁ ZWIĘKSZA TEMPO

W I kwartale 1977 r. w Związku Radzieckim wzrosło tempo rozwoju zarówno przemysłu ciężkiego, jak i lekkiego. Produkcja przemysłowa zwiększyła się o 5,6 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku. Ten sprężysty rozwój gospodarki pozwoli Związkowi Radzieckiemu w 1980 r. wyprzedzić — i to dość znacznie — w szeregu wskaźników — obecny poziom produkcji przemysłowej w USA.

Przed Rewolucją Październikową, której 60-lecie obchodzone jest w tym roku, USA 12-krotnie przewyższały Rosję pod względem poziomu rozwoju przemysłu. Teraz — mimo

dwóch wojen światowych, które przyniosły Związkowi Radzieckiemu ogromne zniszczenia i straty — różnicę między USA i ZSRR, mierzoną wieloma dziesięcioleściami, skurczyła się do lat kilku.

Ekonomiczny dynamizm socjalizmu umożliwił osiągnięcie obecnego bardzo wysokiego poziomu gospodarczego. Pozwolił on na osiągnięcie — w latach władzy radzieckiej — 10-krotnego wzrostu dochodów realnych robotników i 14-krotnego wzrostu dochodów w przeliczeniu na jednego pracownika. W ZSRR jest obecnie ponad 800 tys. lekarzy (prawie trzecia część wszystkich lekarzy na świecie) i blisko 1300 tys. pracowników naukowych (jedna czwarta pracowników naukowych świata).

NAKLADY NA NAUKĘ

W szóstej pięciolatce (1976–1980) w ZSRR na naukę oraz na prace badawczo-rozwojowe w dziedzinie ekonomii i techniki wyasygnuje się 92 mln koron. Udział tych wydatków w dochodzie narodowym wynosi 3,9 proc., co oznacza poziom porównywalny z najwyżej rozwiniętymi krajami świata. Plan rozwoju nauki i techniki na rok 1977 obejmuje 388 tematów. Zakończona zostanie praca nad 174 tematami. Opracowanych zostanie 77 nowych maszyn i materiałów, 36 technologii oraz ukończonych 61 prac o charakterze koncepcyjnym i normatywnym.

KONCENTRAT BIAŁKOWY Z GRZYBÓW

W bułgarskim mieście Kriczim powstanie w najbliższych latach pierwsza w świecie fabryka koncentratu białkowego otrzymanego z grzybów. Technologia opracowali specjaliści grzyboznawstwa i biochemii z Wyższego Instytutu Rolnictwa im. Wasila Kolarowa. Fabryka wytwarzać będzie rocznie 8–10 ton koncentratu. Wszystkie maszyny i urządzenia wykonane zostaną w Bułgarii.

Produkt otrzymywany z grzybów posłuży jako dodatek do wyrobów mięsnych, w produkcji sera wędzonego, do wzbogacania w białko pasztetów, przetworów warzywnych itd. Nowa metoda została już opatentowana w 18 krajach Europy, Azji i Ameryki Łacińskiej.

„OKNO NA ŚWIAT”

Rostock, dawniej zwany „miastem siedmiu wież i siedmiu bram”, doczekał się swej wielkiej szansy dopiero w 1950 roku, po powstaniu NRD. Rząd NRD zdecydował się bowiem wtedy na rozbudowanie tego dawnego portu hanzeatyckiego, zbudowanie w okolicy pruskiego i hitlerowskiego wladania, w „okno na świat” dla całego kraju, a jak się szybko okazało, także dla innych bratnich państw.

Obecnie pod flagą naszych zachodnich sąsiadów pływają dwieście statków pasażerskich i handlowych; w minionym roku zabrały one z Rostocku, Wismaru, Stralsundu i innych portów NRD, lub przywoziły do nich, dwanaście milionów ton towarów. Ten dynamiczny rozwój floty wiąże się z uchwałami dziewiętego zjazdu SED, które zakładały, że w latach 1976–1980 zdolności przeładunkowe portów NRD i zdolności przewozowe floty handlowej NRD wzrosną o 140 procent w porównaniu z rokiem 1975.

FIRMA HOECHST NA MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH W POZNANIU

PODOBNE, jak w poprzednich latach, firma Hoechst AG i tym razem weźmie udział w Międzynarodowych Targach w Poznaniu. To przedsiębiorstwo chemiczne, posiadające siedzibę we Frankfurcie nad Menem, ma w Polsce od około 10 lat przedstawicielstwo — agencję handlu zagranicznego — Dom Handlowo-Agentury Macieja Czarnieckiego.

Począwszy od stycznia 1977 r., firma Hoechst AG została upoważniona do otwarcia w Warszawie własnego Biura Informacji Technicznej.

Na Międzynarodowych Targach w Poznaniu, współpracownicy firmy Czarniecki pracujący dla Hoechsta oraz fachowcy z Oddziału Hoechsta AG w Halle 20 w stoisku 112 przedstawiają program produkcyjny Hoechsta AG.

W ramach głównego tematu — polepszenie produktywności za pomocą metod i produktów Hoechsta będą wystawione eksponaty z następujących dziedzin: rolnictwo, budownictwo, przemysł tekstylny, magazyny i transport oraz wyroby przemysłowe maszynowego i samochodowego. Na szczególną uwagę zasługuje budowa urządzeń reprezentowana przez siostrzaną firmę Hoechsta — Friedrich Uhde GmbH. Ekspozycja firmy Czarniecki i Hoechsta biorącej udział w Targach daje możliwość interesującym się stoiskiem Hoechsta uzyskania szczegółowych

wyjaśnień i przeprowadzenia fachowych rozmów.

Największą rolę w dostawach produktów Hoechsta AG do Polski, stanowią włókna i przędziwa dla przemysłu tekstylnego, środki ochrony roślin, tworzywa sztuczne i farby. Z polskim przedsiębiorstwem handlu zagranicznego CIECH zawarto w 1976 r. porozumienie o długotrwałej współpracy.

W dziedzinie budowy urządzeń firma Friedrich Uhde GmbH zawarła już w 1974 r. umowę na dostawę urządzeń dla zakładów chloroelektrolizy Rokita; zakłady te zostały uruchomione pod koniec 1976 r. W czerwcu ubiegłego roku została zawarta umowa na dostawę wyposażenia dla zakładów produkcji tlenku etyleno-uglikolu etylenowego w Plocku.

Pełny wachlarz wyrobów chemicznych Hoechsta AG obejmuje przeszło 6500 produktów. Hoechst działa we wszystkich gałęziach nowoczesnej chemii, włącznie z takimi specjalnymi działami, jak budowa urządzeń i technika spawania.

U Hoechsta pierwszeństwo daje się badaniom wybiegającym w przyszłość oraz ochronie środowiska. Placówki badawcze Hoechsta są usytuowane w wielu częściach świata, aby mogły w swych pracach uwzględnić warunki przemysłowe, surowcowe i klimatyczne poszczególnych str.

Artykuł jest ogłoszeniem



DNI HAMBURGA

Niemiecko-Polskie Towarzystwo w Hamburgu, korzystając z poparcia Senatu uczyniło niemało, aby przybliżyć społeczeństwu miasta prawdziwy obraz współczesnej Polski.

Przejawem tego typu działań były organizowane jesienią 1975 roku Dni Polskie w Hamburgu. Wówczas Hamburg gościł przeszło 700-osobową reprezentację różnych polskich środowisk: przedstawicieli gospodarki, naukowców, artystów, sportowców. Niejako w drodze rewidzity w końcu maja bieżącego roku Gdańsk podejmował liczne grupy przedstawicieli Hamburga. Były pokazy filmowe, występy hamburskich orkiestr, baletu, teatru, koncerty organowe i jazzowe, zawody sportowe w rozmaitych dyscyplinach, łącznie z regatami żeglarskimi z udziałem jachtów z Hamburga, serwowano dania kuchni hamburskiej itp. W hali „Olivia” czynna była wystawa informacyjna i gospodarcza, a w gdańskim Domu Techniki odbyło się sympozjum gospodarze Hamburgskiej Izby Handlowej.

Hamburscy kupcy i przemysłowcy zarówno w trakcie sympozjum, jak i w czasie specjalistycznych seminariów przedstawili swe opinie na temat stanu i perspektyw interesów z Polską, mówili o szansach rozwoju współdziałania gospodarczego na terenie RFN, a także na rynkach trzeciej, oferując np. swe doświadczenia pośrednika w handlu z krajami III Świata.

Według statystyk, udział Hamburga w zachodniemieckich obrotach handlu zagranicznego wynosił w 1975 roku ok. 12 proc. Liczba ta daje jednak obraz skrzywiony, ponieważ bowiem te transakcje, w których hamburscy importerzy czy eksporterzy występowali wyłącznie w charakterze agentów. A takich operacji jest sporo. Przez ręce hamburskich firm przechodzą belgijskie generatory dla afrykańskich elektrowni, amerykańskie automaty do obróbki żywności przeznaczone dla krajów RWPG, polskie urządzenia dla fabryki tekstyliów w Indonezji itd.

W handlu z Polską dominują towary masowe, co pozostaje, rzecz jasna w ścisłym związku z dogodnym morskim połączeniem. W Hamburgu np. przeładowuje się ok. 40 proc. węgla importowanego przez RFN z Polski. Jest on ważnym paliwem dla elektrowni pobliskich rejonów.

Jak stwierdził w czasie sympozjum w Gdańsku dr Siegfried Schoene z Hamburgskiej Izby Handlowej, polskie surowce, artykuły spożywcze i użytki mają wprawdzie swe trwałe miejsce na rynku RFN, jednakże rozszerzenie ich zbytu natrafia z jednej strony na naturalne ograniczenia, z drugiej zaś na protekcyjnizm, czną politykę rolną EWG i że poważnego rozwoju obrotów w tych grupach towarowych oczekiwać nie należy.

Tym większej wagi nabiera i tym pilniejsze staje się poszukiwanie na

rynku wyrobów gotowych luk, w które Polska mogłaby wejść ze swymi produktami.

O tym, że rynek zachodniemiecki zaliczany jest do najbardziej w świecie wymagających, niktogo specjalnie przekonywać nie trzeba. Naszym eksporterom nie ułatwia życia i to, że, jak powiedział w czasie sympozjum przedstawiciel hamburskiej firmy „Fritz Oberstfeld”, niektórzy kupcy z Niemiec zachodnich hołdują jeszcze starym uprzedzeniom w stosunku do każdego produktu „ze Wschodu”. Toteż, żeby sprzedać po godziwej cenie, trzeba gwarantować jakość nie tylko nie ustępującą, ale czasem nawet wyższą niż zapewniają producenci bardziej uznani.

Każdy, kogo interesuje zakup węgla czy bitych gęsi, wie zazwyczaj, że towar ten dostać można w Polsce. W przypadku maszyn i urządzeń znajomość naszych możliwości jest już znacznie uboższa. Przedstawiciel wspomnianej już firmy „Fritz Oberstfeld”, która za pośrednictwem „Elektrimu” kupuje od paru lat polskie silniki elektryczne (w 1967 roku za 136 tys. DM, w 1976 za 6,2 mln DM), poinformował np., że jego firma zaczęła handlować z „Elektritem” bardziej przez przypadek, niż w wyniku zamierzonego działania. Austria zaczęła im partie silników elektrycznych, które po zakupie okazały się być silnikami polskiej produkcji. Ponieważ wówczas w Republice Federalnej zaczął obowiązywać przepis, że przywóz musi następować z kraju producenta, trafiono do „Elektrimu” i w wyniku rozmów firma „F. Oberstfeld” uzyskała wyłączne przedstawicielstwo na sprzedaż polskich silników elektrycznych w RFN.

Na liście warunków, od spełnienia których uzależnione jest wejście na każdy wybrany, a więc i zachodniemiecki rynek, wysokie miejsce zajmuje terminowość dostaw, elastyczność w działaniu, umiejętność szybkiego reagowania na zmieniające się zapotrzebowanie odbiorcy. Dziedzina szczególnie podatna na zmiany mody jest, jak wiadomo, odzież damska. W tej właśnie dziedzinie hamburska firma OTTO VERSAND, jedno z największych przedsiębiorstw wysylkowych Europy (w 1976 roku obroty przekroczyły 2 miliardy marek, z czego ponad połowa to odzież), współpracuje z polskimi producentami. Strona niemiecka dostarcza naszym zakładom materiały i dodatki kravickie oraz komplet wykończeń, a odbiera gotowy produkt. Klienci domów wysylkowych nie są skłonni czekać na realizację zamówienia dłużej niż trzy tygodnie, a zdarza się, że popyt na jakiś model rośnie niespodziewanie, znacznie przekraczając zapasy magazynowe. W takiej sytuacji producentowi pozostaje kilkanaście dni na dodatkową produkcję i wysyłkę — zwłoka oznacza utratę klienta.

ANDRZEJ LUBOWSKI

NA WARSZTACIE EKONOMISTÓW RADZIECKICH

W maju w Warszawie odbyło się kolejne posiedzenie Polsko-Radzieckiej Komisji Nauk Ekonomicznych. W czasie swego pobytu w Polsce członkowie delegacji radzieckich ekonomistów wzięli udział w spotkaniu w redakcji „Życia Gospodarczego”. Uczestniczyli w nim: **TIGRAN S. CHACZATUROW** — członek rzeczywisty Akademii Nauk ZSRR, redaktor naczelny miesięcznika „Woprosy Ekonomiki” — przewodniczący strony radzieckiej w Polsko-Radzieckiej Komisji Nauk Ekonomicznych, **ANATOLI I. ARCHIPOW** — kierownik zakładu w Instytucie Ekonomiki AN ZSRR, **GELIJ N. CZERKASOW** — dyrektor Instytutu Problemów Ekonomiczno-Społecznych AN ZSRR w Leningradzie, **JEWGIENIJ I. KAPUSTIN** — członek-korespondent Akademii Nauk ZSRR, dyrektor Instytutu Ekonomiki AN ZSRR, **RIMMA I. SZIRIAJEWA** — sekretarz naukowej Instytutu Ekonomiki AN ZSRR, **WŁADIMIR A. TICHONOW** — członek Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina, kierownik Zakładu Agrarnych Problemów Socjalizmu Instytutu Ekonomiki AN ZSRR.

TIGRAN S. CHACZATUROW:

Skoro mamy mówić o kierunkach naszych prac, to warto chyba podkreślić, że nie wyobrażamy sobie badań teoretycznych oderwanych zupełnie od praktyki. Można nawet powiedzieć, że wartość prac naukowych w dziedzinie ekonomii rozprzestrzenia się przez przydatność dla rozwiązywania konkretnych problemów gospodarki narodowej. Z tego punktu widzenia szczególnej wagi nabierają obecnie prace związane z zagadnieniami efektywności i jakości produkcji społecznej. Jak wiadomo, bieżąca dziesiąta pięciolatka nazwana została w Związku Radzieckim pięciolatką efektywności i jakości. W naszym kraju istnieje wiele rezerw, których jak dotychczas nie potrafiliśmy należycie wykorzystać. Sprawy te silnie akcentowano na XXV Zjeździe KPZR i znajdują się one w centrum zainteresowania radzieckich ekonomistów.

Dlaczego kwestie efektywności i jakości są dziś tak aktualne i rysują się tak ostro? Odpowiedź na to pytanie można by najkrócej sformułować w sposób następujący: z jednej strony kieruje nami chęć pełnego wykorzystania wszystkich walorów socjalistycznego sposobu gospodarowania. Z drugiej strony w tym samym kierunku intensyfikacja produkcji popychają nas obiektywne konieczności podnoszenia efektywności i jakości produkcji. Konieczność tę potęgują szczególne cechy naszej sytuacji demograficznej oraz uwidaczniająca się coraz mocniej potrzeba nowego spojrzenia na wykorzystanie bogactw naturalnych. Przysrost zasobów pracy jest w bieżącej pięciolatce w gospodarce radzieckiej niewielka, a w latach 80-tych będzie jeszcze mniejsza. Toteż narasta konieczność lepszego wykorzystania przede wszystkim potencjału siły roboczej przemysłu, budownictwa, transportu. Na dopływ kadr z zewnątrz działają też liczne bariery w stopniu znacznie skromniejszym niż dotychczas. Choć i w tej dziedzinie tkwią pewne rezerwy. Myślą się ci, którzy uważają, że takich rezerw już nie ma. W rolnictwie pracuje u nas 28 mln ludzi. To dużo. Wzrost wydajności pracy w rolnictwie oswojonym może niemal sily siły roboczej, o którą dopomina się przemysł i inne działy gospodarki narodowej. Stąd niezwykłe istotnej wagi nabiera zadanie poprawy wydajności pracy, rzecz jasna, nie tylko w rolnictwie, ale w całej gospodarce.

Druga sprawa to zasoby naturalne. Natura szczerze obdarzyła nasz kraj tymi zasobami, ale coraz częściej u-

mysławiać sobie należy, że nie są one nieograniczone. Oszczędniejsze nimi gospodarowanie wynikać powinno nie tylko ze świadomości faktu, że skarbnica nie jest niewyczerpalna, ale również z troski o równowagę ekologiczną, o ochronę naturalnego środowiska ludzkiej egzystencji. Tymczasem w procesie przeworstwa surowców, materiałów, paliw, tkwią nadal ogromne rezerwy. Mówiąc o rezerwach, nie sposób pominąć jeszcze jednego poważnego ich źródła — sfery wykorzystania środków trwałych. Sposób, w jaki gospodarujemy maszynami i urządzeniami, jest wciąż daleki od optymalnego.

Reasumując: wiele wokół nas i w nas samych możliwości poprawy efektywności produkcji społecznej. Lepšie, bardziej racjonalne wykorzystanie siły roboczej, bogactw naturalnych i środków trwałych — to główne rezerwy, których wyzwoleń staje się zadaniem coraz pilniejszym. Te właśnie sprawy stanowią przedmiot moich osobistych zainteresowań, im w dużym stopniu poświęcałam się w 1975 roku moją książką pt. „Sowiecka ekonomika na sowiennym etapie”. Jest ona tłumaczona na wiele języków obcych i PWE przygotowuje obecnie jej polskie wydanie.

JEWGIENIJ I. KAPUSTIN: Dwa lata temu, w tym samym pokoju redakcji „Życia Gospodarczego”, przy okazji podobnego spotkania mówiłem, że kolektyw Instytutu Ekonomiki Akademii Nauk ZSRR przygotowuje solidne, pokazujące rozmiały opracowanie „podejmujące próbę konkretyzacji kryteriów i wskaźników charakteryzujących etap rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego, dróg dalszego doskonalenia socjalistycznych stosunków produkcji, budowy materialno-technicznej bazy komunizmu itd. Dziś mogę powiedzieć, że praca ta, zatytułowana „Ekonomika rozwiniętego socjalizmu” została wydana. Trudno mi ocenić jej wartość, to sprawa czytelników, uważam wszakże za stosowne poinformować, że zadanie, które przed sobą postawiliśmy, w jakimś stopniu zostało zrealizowane.

Obecnie przed nami nowy, jeszcze ważniejszy etap badań nad problemami teorii. Zamierzamy w bieżącej pięciolatce przygotować fundamentalną pracę z dziedziny ekonomii politycznej socjalizmu, która nosić będzie tytuł „Ustrój ekonomiczny socjalizmu”. Będzie to trzon całej serii prac poświęconych teoretycznym zagadnieniom socjalizmu, przede wszystkim problemom etapu rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

nego. Przewidujemy prace dotyczące takich kwestii, jak: system socjalistycznych stosunków produkcji, teoria efektywności produkcji socjalistycznej, nowy etap polityki agrarnej, socjalistyczny model życia, krytyka teorii burżuazyjnych i rewizjonistycznych, wreszcie historia ekonomii politycznej socjalizmu. Czekamy na niebagatelną wysiłkę, zamierzamy wydać 16-17 tomów.

RIMMA I. SZIRIAJEWA: Mój szef Jewgienij Iwanowicz Kapustin mówi o prowadzonych przez Instytut, zakrojonych na szeroką skalę, badaniach nad fundamentalnymi problemami teorii ekonomii. Chcę dodać, że prace te ściśle wiążą się z procesem wykorzystywania ich rezultatów na rzecz praktyki gospodarczej. Dotyczy to, na przykład, spraw zarządzania, a w szczególności mechanizmu gospodarczego. Wspomnieć warto choćby udział naszego Instytutu w opracowaniu metodycznych zaleceń galeziowych w dziedzinie projektowania i tworzenia zjednoczeń produkcyjnych. W ubiegłym roku zalecenia te zostały zatwierdzone przez Gosplan ZSRR. Całkiem niedawno Instytut Ekonomiki AN przesłał do Rady Ministrów propozycje dotyczące doskonalenia metody planowania i systemu wskaźników planowych.

JEWGIENIJ I. KAPUSTIN: Niedawno zakończono również wieloletnie wysiłki nad opracowaniem metod określania ekonomicznej efektywności nowej techniki. Prace te prowadził nasz Instytut wspólnie z Centralnym Instytutem Ekonomiczno-Matematycznym, przeszły one przez Komitet Nauki i Techniki, a w końcu zostały zatwierdzone przez Gosplan ZSRR.

Niemalą pracę pochłonię zapewne stawiane obecnie przed nami zadania związane z przygotowaniem kompleksowego programu postępu naukowo-technicznego i badaniem jego skutków społecznych w perspektywie do roku 2000. Naukowcy naszego Instytutu uczestniczą w rozmaitych komisjach tworzących ten program, ale Instytut odpowiada przede wszystkim za jeden z najbardziej złożonych odcinków tej pracy, jakim są problemy doskonalenia socjalistycznych stosunków produkcji, struktury socjalnej radzieckiego społeczeństwa, formowania się socjalistycznego modelu życia pod wpływem i w warunkach postępu naukowo-technicznego.

Głębszych niż w przeszłości badań wymaga kwestia wpływu funkcjonowania gospodarki na kształtowanie się socjalistycznego modelu życia. Całkiem niedawno wyszła moja książka poświęcona temu tematowi, zatytułowana „Socjalistyczny obraz ziemi i jego ekonomicz-skie aspekty”.

Stajemy również w obliczu konieczności poważniejszego zajęcia się zagadnieniem socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Akademia Nauk i Wszechzwiązkowa Centralna Rada Związków Zawodowych powołały wspólnie do życia po raz pierwszy specjalną Radę Naukową, której zadaniem jest sterowanie badaniami w tej dziedzinie i koordynacja badań, w których uczestniczą nie setki, ale tysiące uczonych. Kwestia prawidłowego wzięcia planu gospodarczego z inicjatywą ludzi pracy, przejawiająca się w formie współzawodnictwa — to problem niewątpliwie ważny i wcale nie prosty do rozwiązania.

Ważne miejsce w pracach radzieckich ekonomistów zajmują zagadnienia agrarne. Ale to już poletko Władimira Tichonowa.



TIGRAN CHACZATUROW



JEWGIENIJ KAPUSTIN

WŁADIMIR A. TICHONOW: Cechą szczególną rolnictwa ZSRR jest obecnie to, że gałąź ta wkroczyła w etap przyspieszonej industrializacji i stopniowego przechodzenia na przemysłowe metody gospodarowania. Przejawia się to nie tylko, jak dotąd, w wysokim tempie postępu technicznego. Novum polega przede wszystkim na tym, że jesteśmy świadkami procesu, który można by nazwać łamaniem barier międzygaleziowych, zacieraniem się różnic i wzmacnianiem związków między rolnictwem a pozostałymi działami gospodarki narodowej. W kraju tworzy się kompleks agrarno-przemysłowy. Cel jego funkcjonowania — to wyprodukowanie środków spożywczych dla których surowców dostarcza rolnictwo. W związku z tym rodzi się wiele nowych dla nas problemów, związanych głównie z kwestią wymiany między galeziami i sferami składającymi się na kompleks agrarno-przemysłowy. Pojawia się potrzeba opracowania systemu zarządzania, który pozwalałby bardziej efektywnie regulować wzajemne zależności między komponentami kompleksu. Pojawia się wreszcie konieczność szczegółowego badania i ujawniania wszystkich rezerw wewnętrznych, a są one, jak wspominał Tigran Siergiejewicz, jeszcze wcale pokątne. Uruchomienie tych rezerw przyczyniłoby się do wzrostu tempa rozwoju rolnictwa (taką możliwość jeszcze istnieje), a przede wszystkim do zapewnienia stabilności produkcji, wyeliminowania tak znacznej skali wahań, jaką obserwowaliśmy w ostatnich latach.

W okresie 1971-1975 przeżyliśmy dwa lata o wyjątkowo niesprzyjających naszymu rolnictwu warunkach atmosferycznych. Wyniki rolnictwa odbiły się na całej gospodarce kraju, na wielkości dochodu narodowego, na tempie i rytmie pracy przemysłu lekkiego i spożywczego. Uświadomiliyśmy z całą mocą, jak ważne jest zagwarantowanie krajowi rytmicznej produkcji rolnej. Nad badaniem rezerw tkwiących w tej sferze, poszukiwaniem dźwigni i metod wykorzystywania tych rezerw dla podnoszenia efektywności produkcji rolnej i kompleksu agrarno-przemysłowego kraju w całości, pracuje dziś wielu radzieckich ekonomistów.

ANATOLI I. ARCHIPOW: W Związku Radzieckim istnieje 27 tysięcy kolchozów. Przeciętnie na jeden kolchoz przypada 3,6 tys. hektarów samych tylko gruntów ornych. Taka skala gospodarstwa, co raz bardziej nasyconego techniką stwarza niemal problemy. Rozwój sił wytwórczych w rolnictwie wymaga nowych form organizacji produkcji. Dziś np. na porządku dnia stoją zagadnienia kooperacji między przedsiębiorstwami rolniczymi i przemysłowymi oraz tworzenia zjed-

noczeń agrarno-przemysłowych. Obecnie istnieje już ok. 7 tysięcy zjednoczeń zbudowanych na zasadzie więzi produkcyjnej między rolnictwem i innymi działami gospodarki. Są to wielkie, oparte na zasadach przemysłowych kompleksy hodowlane, zjednoczenia o charakterze budowlanym, organizacje zajmujące się eksploatacją parku maszynowego, produkcją pasz itp. Tym właśnie nowym zjawiskom w rolnictwie radzieckim poświęcony był mój referat na warszawskim posiedzeniu Polsko-Radzieckiej Komisji Nauk Ekonomicznych.

GELIJ N. CZERKASOW: Reprezentuje najmłodszy w Związku Radzieckim instytut działający w sferze nauk ekonomiczno-społecznych. Instytut powstał dwa lata temu, toteż w odróżnieniu od kolegów trudno by mi było mówić o poważniejszych osiągnięciach. Charakter młodej leningradzkiej placówki stanowi świadectwo coraz powszechniejszego u nas interdyscyplinarnego podejścia do badań społecznych. Kształt Instytutu, jego skład kadrowy świadczą o utrwalającym się przekonaniu, że jednym z ważnych warunków podnoszenia efektywności badań jest integracja nauk, zespalanie wysiłków ekonomistów, socjologów, filozofów, a także przedstawicieli nauk przyrodniczych.

Staje przed nami niemało problemów, pomyślnemu rozwiązaniu których sprzyjać może, moim zdaniem, szersze stosowanie metod ilościowych. Dajmy do tego, aby częściej rozwiązywania nie nosiły tylko charakteru opisu, do tego, aby tworzyć odpowiadające rzeczywistości modele, które można wypełniać realną treścią i aby postulaty nauk społecznych adresowane do praktyki miały częściej charakter konkretnych wytycznych organizacyjnych.

Wiążę się z tym problem, któremu Instytut poświęca wiele uwagi, a który zyskał w ostatnich latach w Związku Radzieckim wysoką rangę, a mianowicie kompleksowe planowanie społeczno-ekonomiczne miast i regionów. Dla Moskwy, Leningradu, niektórych innych dużych centrów przemysłowych opracowano takie kompleksowe plany rozwoju społeczno-ekonomicznego, które dotyczą nie tylko dróg bardziej racjonalnego wykorzystania tkwiącego w tych ośrodkach potencjału produkcyjnego czy naukowo-badawczego, ale również zagadnienia optymalizacji ich rozwoju społecznego, ochrony środowiska, kwestie tworzenia i rozwijania socjalistycznego modelu życia w tych skupiskach ludzkich. Znaczenie tych spraw trudno przecenić. W ich rozwiązywaniu współpracujemy z wieloma placówkami badawczymi, nie tylko zresztą radzieckimi. Ostatnio np. zawarliśmy porozumienie o współpracy z Instytutem Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.

Polsko-Radziecka Komisja Nauk Ekonomicznych działająca pod auspicjami Polskiej Akademii Nauk i Akademii Nauk ZSRR ukształtowała się w lutym 1976 r. Komisja prowadzi swą działalność głównie w formie naukowych konferencji teoretycznych poświęconych ważnym zagadnieniom teoretycznym budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

Temat tegorocznej, drugiej z kolei konferencji Komisji brzmiał: „Rozwój socjalistycznych stosunków własności do doskonalenia zarządzania gospodarką narodową”.

Ekonomiści radzieccy przedstawili na konferencji następujące referaty: **J. I. KAPUSTIN** — „Rozwój własności socjalistycznej i proces doskonalenia zarządzania”; **dr R. I. SZIRIAJEWA** — „Własność socjalistyczna a stymulowanie ekonomiczne”; **dr W. G. STARODUBROWSKI** — „Rozwój zjednoczeń w ZSRR jako czynnik doskonalenia mechanizmu zarządzania”; **prof. dr G. N. CZERKASOW** — „Kompleksowe planowanie ekonomiczno-społeczne — nowa forma zarządzania rozwojem miasta”; **prof. dr W. A. TICHONOW** — „Problemy społeczno-ekonomiczne realizacji leninowskiego planu spółdzielczego w warunkach rozwiniętego socjalizmu”; **dr A. I. ARCHIPOW** — „Procesy zarządzania zjednoczeniami gospodarczymi i rolniczo-przemysłowymi”.

Ze strony polskiej zostały przedstawione następujące referaty: **prof. dr K. SECOMSKI** — „Rozwój społeczno-gospodarczy i doskonalenie systemu planowania i zarządzania na przykładzie gospodarki polskiej”; **prof. dr W. ZASTAWNY** — „Mechanizm ekonomiczny w okresie budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego”; **doc. dr R. CHELIN-SKI** — „Proces społeczno-przemysłowy i jego konsekwencje dla systemu zarządzania”; **prof. dr A. MELICH** — „Aktywizująca rola stosunków podziału w procesie zarządzania gospodarką narodową”; **prof. dr H. CHOLAJ** — „Rozwój formowania własności socjalistycznej w rolnictwie Polski Ludowej”.

W obradach konferencji wzięło udział, oprócz przedstawicieli strony radzieckiej i polskiej w Komisji, reprezentowane grono ekonomistów polskich.

Delegacja ekonomistów radzieckich z akademikami **T. S. CHACZATUROWEM**, prezesem Asocjacji Radzieckich Naukowych Organizacji Ekonomicznych i przewodniczącym strony radzieckiej w Polsko-Radzieckiej Komisji Nauk Ekonomicznych została przyjęta przez wicepremiera **K. OLSZEWSKIEGO** i wicepremiera **K. SECOMSKIEGO**. W spotkaniu wzięł udział **prof. dr H. CHOLAJ** — przewodniczący strony polskiej w Polsko-Radzieckiej Komisji Nauk Ekonomicznych.



RIMMA SZIRIAJEWA



WŁADIMIR TICHONOW



GELIJ CZERKASOW



ANATOLI I. ARCHIPOW

Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

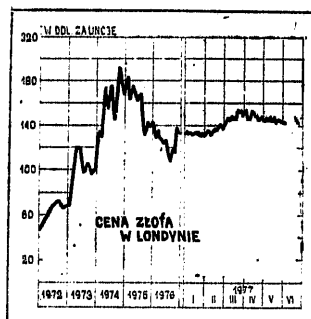
koniunktura na świecie

na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA
(w dolarach za uncję)

	27.V.	30.V.	1.VI.	3.VI.
London	144,4	143,9	143,9	141,5
Zurych	144,6	—	144,1	141,9
Paryż	147,1	—	146,6	146,7

Tabela 1



KURSY WALUT

	27.V.	30.V.	1.VI.	3.VI.
Funt szterling (w dol. za funt)	1,717	1,717	1,719	1,718
Gulden holenderski (w gul. za dol.)	2,461	—	2,468	2,462
Frank belgijski (we frank. za dol.)	36,09	—	36,07	36,04
Marka RFN (w mk. za dol.)	2,338	—	2,338	2,336
Lir włoski (w lirach za dol.)	885,7	883,7	885,6	885,5
Frank francuski (we frank. za dol.)	4,948	—	4,941	4,936
Frank szwajcarski (we frank. za dol.)	2,506	—	2,499	2,487
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,365	4,365	4,367	4,358
Jen japoński (w jenach za dol.)	277,2	277,3	277,3	276,4

Tabela 2

— o czym informowaliśmy już u-
przednio.
Z ostatnich danych dotyczących
rozwoju koniunktury w USA, Ja-
ponii i RFN wynika, że nawet w
tych trzech głównych krajach ka-
pitalistycznych, gdzie jest ona ocie-
niana najlepiej, jej przebieg ma
nierównomierny charakter. W in-
nych wysoko rozwiniętych krajach
kapitalistycznych sytuacja jest w

sumie gorsza, choć też niejednako-
wa, do czego wypadnię już jednak
powrócić w następnych przeglądach.
Odnótowywanie informacji dotyczą-
cych bieżącego rozwoju koniunktury
w rozwiniętych krajach kapita-
listycznych ma bowiem bardzo istot-
ne znaczenie zarówno z punktu
widzenia rozwoju sytuacji na ryn-
kach pieniężnych, jak również na
rynках towarowych.

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW
„Financial Times”
(1.VI.1952 = 100)

Data	Wskaźnik
26.V.	268,0
30.V.	266,6
2.VI.	263,7
Przed miesiącem	269,9
Przed rokiem	226,0

Tabela 3



Na przełomie maja i czerwca
wskaźnik cen surowców „Financial
Times” obniżył się z 268,0 w dniu
26.V. do 263,7 w dniu 2.VI., a więc
o 4,3 punkty. W dniu 2.VI. kształt-
ował się on na poziomie o 6,2 pun-
któw niższym niż przed miesiącem,
wciąż jednak znacznie wyższym niż
przed rokiem (por. tabela 1 i wy-
kres). Dla bliższego wyjaśnienia ru-
chu ogólnego wskaźnika cen surow-
ców sięgniemy — jak zwykle — do
danych tabeli 4. Z tabeli tej wyni-
ka, że:

● Ceny zbóż i pasz mają nadal
znizkową tendencję. Najsilniej uze-
wnetwniło się to w zakresie cen
pszenicy, które kształtowały się na
poziomie o 33,3 proc. niższym niż
w odpowiednim okresie ub. roku.
Główną przyczyną tej tendencji —
o czym wspominaliśmy w poprzed-
nich przeglądach — są dobre oceny
zbiorów, z wyjątkiem niektórych
krajów Azji Południowo-Wschod-
niej, a przede wszystkim ChRL. Na
odnotowanie tendencję jednak, że
znizkowa tendencja cen surow-
ców dotyczy również innych zbóż i pasz,
w tym także soi, choć jej ceny u-
trzymują się nadal na poziomie
wyższym niż w odpowiednim okre-
sie ub. roku.

● Ruch cen innych artykułów
żywnościowych był — jak zwykle
— zróżnicowany. Ceny kawy, wy-
kazały dalsze osłabienie (por. po-
przedni przegląd) obniżając się na
gieldzie londyńskiej o 330 f. szt. na
tonie w stosunku do poprzedniego
tygodnia. Osłabienie to było wyni-
kiem nowych informacji, że zimne
wiatry nie wyrządziły poważniej-
szych szkód na plantacjach kawy
w Brazylii, przede wszystkim jed-
nak dalszego ograniczenia jej za-
kupów przez główne kraje impor-
tujące. Jest to nadal reakcja na
bardzo silną wyżkę jej cen w sto-
sunku do ubiegłego roku. Ocena
się, że w USA konsumpcja kawy
obniżyła się w ciągu ostatnich mie-
sięcy o 25 proc., palarnie kawy dy-
spozują poważnymi jej zapasami, a
niektóre z nich (np. General Food)
planują dłuższą niż zwykle przer-

wę produkcji w okresie letnim.
Spadek konsumpcji kawy sygnali-
zują również inne kraje, przy czym
w niektórych z nich znajduje ona
wsparcie w takich posunięciach jak
np. wprowadzenie przez rząd fran-
cuski czasowego zakazu reklamy
kawy w telewizji, w związku z u-
jemnym wpływem wzrostu wydat-
ków na jej import na bilans han-
dlowy tego kraju.

W odróżnieniu od kawy, ceny ka-
kao wykazały, podobnie jak w po-
przednim tygodniu, zwykłe osłaga-
jąc nowy rekordowo wysoki poziom.
Główną tego przyczyną jest w dal-
szym ciągu bardzo ograniczona bie-
żąca podaż ziarna kakaoowego, w
związku z trudnościami transpor-
towymi w Afryce, a przede wszy-
stkim z ponownym zablokowaniem
portu w Lagos.

Ceny herbaty, które podobnie jak
ceny kawy i kakao kształtują się
na poziomie znacznie wyższym niż
w ubiegłym roku, nie wykazały
zmian w stosunku do poprzedniego
tygodnia.

Pewne osłabienie w stosunku do
poprzedniego tygodnia wykazały
natomiast ceny cukru. Osłabienie to
związane było z nieosiągnięciem po-
rozumienia w sprawie nowej umo-
wy cukrowej na zakończonych w
dniu 27.V. obradach, jakie pod au-
spicjami UNCTAD, toczyły się w
tej sprawie w Genewie. Główną
tego przyczyną jest jednak znacz-
na nadwyżka podaży nad popytem
na cukier, o której wspominaliśmy
wielokrotnie w tym przeglądzie. Dla
uzmysłowienia sobie obecnego po-
ziomu cen cukru (por. tabela 4)
warto przypomnieć również, że w
czasie niezwykle silnej wyżki jego
cen w roku 1974 dochodziły one do
30 centów za funt.

● Ceny surowców dla przemy-
słu lekkiego wykazały osłabienie w
stosunku do poprzedniego tygodnia,

	Jedn. pieniężne	3.VI.	Przed tygod- niem	Przed miesia- cem	Przed rokiem	W ciągu roku w proc.
ZROŻE I PASZE						
pszenica	centy/busz	213,75	217,3	—	211,75	68,5
kukurydza	centy/busz	211,75	219,3	—	201,75	82,9
jęczmień	dol/tona	34,0	104,3	99,0	99,0	159,7
złazno soi	dol/tona	335,3	334,0	334,0	330,0	—
złazno rzepak	dol/tona	214,0	240,0	237,0	—	—
INNA ŻYWNOSĆ						
kawa	f/szt/tona	2890,75	3277,5	3073,5	1498,5	198,2
kakao	f/szt/tona	2812,0	2815,0	2534,0	1338,0	212,4
cukier	centy/lb	6,25	6,5	6,5	15,1	83,0
WŁÓKNA I SKORY						
bawełna	centy/lb	74,25	77,5	78,75	67,5	110,0
włazna	penny/kg	280,0	283,0	285,0	251,0	111,6
skóry ciężkie (krowie)	centy/lb	35,0	38,5	40,0	34,0	102,9
METALE						
złom metal	dol/tona	62,5	64,5	70,17	82,17	76,1
miedź elektr.	f/szt/tona	769,0	756,0	794,5	864,5	82,0
cynek	centy/lb	327,0	327,0	381,5	448,0	127,5
ołów	centy/lb	314,25	355,0	355,0	271,5	74,5
INNE						
kauçuk	penny/kg	51,0	51,0	52,0	56,0	51,1

Tabela 4

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie (krowie); Win-
nipeg — jęczmień, ołwie; Rotterdam — złazno soi; Nowy Jork — cukier, złom stali;
Bradford — włazna; Liverpool — bawełna; Londyn — kakao, miedź elektrolityczna
(wire bars), cyna, cynk, ołów, kauçuk, rzepak kawa.
*) — 18.V.

kształtując się na poziomie niższym
niż przed miesiącem, choć nadal je-
szcze wyższym niż przed rokiem.
● Przez wahania cen metali nie-
żelaznych zaznaczała się nadal ten-
dencja znizkowa. Na nieco wyższym
poziomie niż w poprzednim tygo-
dniu kształtowały się tylko ceny
miedzi, choć są one nadal niższe
niż przed miesiącem i przed ro-
kiem, a koncern Asarco, będący je-
dnym z czołowych jej producentów
w USA podjął decyzję o nowej o-
bniżce cen z dniem 1.VI.
W związku z tym warto przypo-
mnieć, że w bieżącym roku ceny
miedzi ulegały bardzo znaczącym
wahaniom. W pierwszym kwartale
wykazywały one wyraźną tenden-
cję wzrostową, dochodząc w po-
łowie marca br. na gieldzie londy-
ńskiej do 903 funtów szterlingów za
tonę. W tym samym czasie produ-
cenci amerykańscy podnieśli ceny z
67 do 74 centów za funt. Wydawa-
ło się jednak, jak wielokrotnie po-
kreszaliśmy, że jest to tendencja
przejściowa, związana z wydarze-
niami w Zairze oraz groźbą strajku
w amerykańskim przemyśle mie-

diowym, w związku z wygaśnię-
ciem w połowie br. umów zbioro-
wych. W ocenach sytuacji na rynku
miedzi przeważał bowiem pogląd o
istnieniu dość znacznej nadwyżki
podaży nad popytem. Poczynając od
kwietnia ten ostatni czynnik zaczął
też determinować ruch cen. Znała-
zto to wyraża w spadku cen na gieł-
dzie londyńskiej, które oscylują o-
biecnie wokół poziomu 760 f. szt. za
tonę oraz w obniżce cen przez
dwóch czołowych jej producentów
w USA (Phelps Dodge i Asarco),
którzy obniżyli swe ceny z 74 na 71
centów za funt. W końcu maja po-
dobną decyzję podjęli inni produ-
cenci miedzi w USA. Nowym prze-
jawem znizkowej tendencji ruchu
cen miedzi jest wspomniana wyżej
jej obniżka przez Asarco. Wydaje
się, że w najbliższym czasie na
wzmocnienie tej tendencji wpływać
będzie zarówno uspokojenie sytu-
acji w Zairze, jak również zmie-
szczenie groźby strajku w przemyśle
miedziowym USA po ogłoszeniu w
dniu 31.V. że Alcoa (Aluminium
Company of America) podpisała no-
wą umowę zbiorową.

wskaźniki

Tabela 5

Handel zagraniczny c — eksport, i — import, s — saldo				
	Kwiecień 1977	Marzec 1977	Luty 1977	Kwiecień 1976
USA	e	9 970	16 071	9 807
w mln dol.	i	12 333	12 458	12 483
	s	-2 363	-2 387	-2 592
RFN	e	21 300	23 800	21 000
w mln n.k.	i	18 900	21 000	18 300
	s	+2 400	+2 800	+2 700
W Brytania	e	2 027	2 489	2 432
w mln f. szt.	i	2 736	2 728	2 618
	s	-709	-239	-186
Francja	e	28 186	28 186	28 186
w mln fr.	i	27 462	31 436	27 093
	s	-866	-2 250	-1 572
		Marzec 1977	Luty 1977	Styczeń 1977
Włochy	e	3 419	2 702	2 523
w mln lirów	i	3 852	3 209	2 511
	s	-433	-507	-388
Belgia	e	101 357	99 689	99 689
w mln fr. belg.	i	109 320	111 788	112 577
	s	-7 963	12 099	-12 889
		Luty 1977	Styczeń 1977	Grudzień 1976
Japonia	e	5 740	4 660	7 156
w mln dol.	i	4 449	4 740	5 503
	s	+1 291	-80	+1 653
Holandia	e	8 636	8 866	8 432
w mln fl.	i	9 084	9 399	9 618
	s	-448	-533	-1 186

ZAGRANICZNI WYSTAWCY NA MTP

W Międzynarodowych Targach
Poznańskich oprócz wystaw-
ców polskich biorą również
udział wystawcy zagraniczni. W eks-
pozycji uczestniczyć będzie ponad
4 tys. firm reprezentujących 46
państw.

Do największych wystawców spo-
ród państw socjalistycznych nale-
żą: ZSRR, Czechosłowacja i NRD,
a spośród państw zachodnich: Austria,
Francja, RFN, W. Brytania i USA.

Związek Radziecki w bieżącym ro-
ku po raz 30-ty wystąpi na Targach.
Oferta Kraju Rad. zaprezentują 24
centrale handlu zagranicznego. W
ofierze radzieckiej dominować będą
wyroby przemysłu maszynowego.

Najnowsze typy obrabiarek wy-
stawią STANKOIMPORT. Centrala
ENERGOMASZEXPORT oferuje
sprzęt elektrotechniczny i techniki
spawalnictwa. Znanie urządzenia po-
miarowe kontrolne zaprezentuje
centrala MASZPRIBORIMPORT, a
elektryczne maszyny liczące typu
Mińsk, maszyny fakturujące, auto-
matyczne rejestratory procesów pro-

dukcji z urządzeniami perforujący-
mi, przedstawi ELEKTRONORG-
TECHNIKA.

Ekspozycja AUTOEXPORTU obej-
mie samochody ciężarowe i wyspe-
cjalizowane, motorowery i rowery
oraz urządzenia garażowe. Centrala
TRAKTOREXPORST przedstawia ma-
szyny do zbioru cebuli, urządzenia
do sortowania ziemniaków, maszy-
ny do ładowania i wyładowywania
ziemiaków itp. Ekspozycje będą
również nowe typy maszyn używa-
nych do robót melioracyjnych. Po-
nadto oferta radziecka obejmuje
przemysłowe maszyny dziewiarskie,
aparaturę medyczną, sprzęt lotniczy,
produkty „wielkiej chemii” i wyro-
by przemysłu lekkiego: artykuły
włókiennicze, futrzarskie itp.

Jest już tradycją, że podczas kolej-
nych imprez targowych w pawilonie
radzieckim eksponuje się wyrażnie
dorobek i ofertę jednej z republik
radzieckich. W tym roku zwiędzają-
cy będą mieli okazję poznać bliżej
gospodarkę AZERBEJDŻAŃSKIEJ
SSR.

W roku bieżącym Czechosłowacka
Republika Socjalistyczna uczestniczy
w Międzynarodowych Targach Poz-
nańskich po raz 44. Ogółem CSRS

reprezentowana będzie przez 22 cen-
trale handlu zagranicznego.

Centrala FERROMET zaprezentuje
ofertę przemysłu stalowego, m. in.
stal szlachetną, profile o różnorod-
nym zastosowaniu itp. Ekspozycje
czechosłowackiego przemysłu cięż-
kiego będą skoncentrowane w eks-
pozycji SKODAEXPORT i TECH-
NOEXPORT (elektryczne lokomoty-
wy ośmioosiowe, modele elektrowni
wodnych i urządzeń walcowniczych,
model linii do produkcji opakowań
szklanych, prasy wulkanizacyjne).
Nowe typy obrabiarek i pras zapre-
zentuje centrala STROJIMPORT. Z
innymi eksponatami przemysłu ma-
szynowego zapoznają zwiędzających
centrala PRAGOWWEST, STRO-
JEXPORT, ZSE, INTERSIGMA. Na
uwagę zasługuje również ekspozy-
cja czechosłowackiego przemysłu
motorowego (centrala MOTOKOV).
Nowością będą tu nowe typy samo-
chodu osobowego Skoda 105 i Skoda
120. Oferta czechosłowacka obejmu-
je też wyroby przemysłu chemicz-
nego, artykuły mechaniczne precyzyjnej,
wyroby szlifierskie, tkaniny techni-
czne, narzędzia elektryczne, elektry-
czne wyposażenie gospodarstwa do-
mowego oraz specjalności przemy-
słu spożywczo (m. in. piwo), a tak-
że nową kolekcję sztucznej biżuterii
JABLONEX.

go, artykuły mechaniczne precyzyjnej,
wyroby szlifierskie, tkaniny techni-
czne, narzędzia elektryczne, elektry-
czne wyposażenie gospodarstwa do-
mowego oraz specjalności przemy-
słu spożywczo (m. in. piwo), a tak-
że nową kolekcję sztucznej biżuterii
JABLONEX.

Niemiecka Republika Demokraty-
czna zaprezentuje 21 central handlu
zagranicznego.

Do najbardziej interesujących
działów ekspozycji NRD należą ob-
rabiarki, w tym przede wszystkim
numerycznie sterowane oraz zespo-
ły obrabiarek z AHB WMW Export-
Import. Ponadto oferta NRD obej-
muje: maszyny do obróbki mas pla-
stycznych z AHB UNITECHNA, wy-
roby przemysłu urządzeń klimatyz-
acyjnych i chłodniczych (AHB TECH-
NOCOMMERZ), kompletne urządze-
nia i aparaturę chemiczną (AHB
INVEST-EXPORT), konstrukcje bu-
dowlane z metalu lekkiego (AHB
LIMEX) oraz wyroby przemysłu bu-
dowlanego naukowo-techniczne-
nej z VEB CARL ZEISS JENA.
AHB TRANSPORTMASCHINEN
ekspozować będzie samochody cięż-
zarowe typu W50 i pojazdy specja-
lne, w tym także popularny w Polsce
MULTICAR M24. NRD zaprezentuje
też maszyny transportowe i rolni-
czne oraz modele kompletnych farm
hodowlanych (wystawca: AHB
TRANSPORTMASCHINEN).

Kolejną wystawcą Austrii re-
prezentuje 65 firm, a ponadto wy-
stąpią 52 firmy indywidualne. Wy-
stawi austriaccy przedstawiciele wyro-
bów prawie wszystkich branż. Szczeg-
ólnie bogata będzie oferta urzą-
dzeń dla przemysłu ciężkiego i che-
micznego, obrabiarek, maszyn bu-

dowlanych i górniczych, sprzętu
elektrycznego i elektrotechnicznego,
aparatury kontrolno-pomiarowej, la-
boratoryjnej itp. Znaczną część eks-
pozycji zajmują urządzenia będące
przedmiotem kooperacji między Pol-
ską a Austrią. Między innymi będą
prezentowane samochody ciężarowe
firmy STEYR DAIMLER PUCH.

Francję reprezentuje kolektyw
złożony z 70 firm oraz wystawcy in-
dywidualni. Producenci francuscy
oferują przede wszystkim wyroby
przemysłu chemicznego, elektronicz-
nego, urządzenia telekomunikacyjne,
maszyny budowlane i aparaturę
przemysłową. Tradycyjnie już bogato
reprezentowany jest przemysł mo-
toryzacyjny. Samochody wystawiają
także znani producenci, jak PEUGEOT
i CITROËN oraz RENAULT + SA-
VIEM. Opony samochodowe oferuje
firma MICHELIN.

Tegoroczna kolektywna ekspozy-
cja Republiki Federalnej Niemiec
prezentuje w tym roku około 300
firm. Ponadto w ekspozycji uczest-
niczy 32 wystawców indywidual-
nych. Najważniejszą pozycję w ofer-
cie zachodniemieckiej zajmuje
przemysł ciężki, maszynowy, elek-
tryczny i elektronika. Wystawcy z
RFN oferują m. in. kompletne obiek-
ty przemysłowe, maszyny stosowa-
ne w górnictwie (prezentowane m. in.
przez firmę HOEHAHL, SALZ-
GITTER) wyroby stalowe (KRUPP,
A. THYSSEN, HOESCH, RHEI-
STAHL), armaturę przemysłową,
elementy hydrauliki itp. Liczne re-
prezentowane są maszyny i urzą-
dzenia — głównie obrabiarki, frezarki,
szlifierskie, prasy, wiertarki oraz ma-
szyny budowlane. Wielu producen-
tów wystawia elektroniczną aparatu-
rę kontrolno-pomiarową, urządzenia
liczące i sprzęt elektrotechniczny.
Przemysł chemiczny reprezentują

m. in. znane firmy: BASF, BAYER,
HOECHST, MERCK. Oferta prze-
mysłu motoryzacyjnego obejmuje
głównie silniki diesla (MOTOREN-
WERKE) oraz samochody dostaw-
cze (DAIMLER-BENZ) i osobowe
(BMW).

Jubileuszowe 40 wystąpienie Wiel-
kiej Brytanii na Targach Poznań-
skich będzie miało szczególnie bogatą
oprawę. Wystawcy brytyjscy pre-
zentują swą ofertę w nowo zbudowa-
nej hali, na znacznie zwiększonej
powierzchni ekspozycyjnej oraz na
terenach otwartych. W ofercie bry-
tyjskiej dominują wyroby przemy-
słu elektromaszynowego. Wystawia-
ną będą m. in. obrabiarki specjali-
styczne, urządzenia spawalnicze,
aparatura kontrolno-pomiarowa,
sprzęt telekomunikacyjny, urzą-
dzenia transportowe i aparatura
przemysłowa. Znaną w Polsce firmę CO-
LES CRANES oraz JONES CRANES
zaprezentują bogaty zestaw maszyn
budowlanych, głównie nowe typy
dźwigów. Z kolei aparaturę elektro-
niczną wystawiają m. in. firmy BE-
CKMAN INSTRUMENTS i CAM-
BION, a chemikalia — renomowana
firma IMP CHEMICAL INDU-
STRIES.

Natomiast Stany Zjednoczone or-
ganizują wystawę USAPOL 77, ob-
razującą współpracę gospodarczą
Polski z USA. Sama zaś ekspozycja
41 wystawców reprezentujących 88
firm będzie miała charakter handlo-
wy. Zadeklarowane zostaną urzą-
dzenia elektroniczne, systemy kom-
puterowe, obrabiarki, aparatura
kontrolno-pomiarowa, maszyny do
zbioru ziemiopłodów i owoców, wy-
roby przemysłu chemicznego. Naj-
bardziej znani wystawcy — to m. in.
CLARK EQUIPMENT, DOW CHE-
MICAL, DU PONT, GENERAL
ELECTRIC, IBM, SINGER.

ZYCIE GOSPODARCZE nr 24 (1343) 12.VI.1977 r. str. 15

ŻYCIE GOSPODARCZE NA ULICY

ZŁOTO na londyńskiej giełdzie ma się ostatnio trochę lepiej, choć nie tak dobrze jak przed dwoma laty. Najlepiej jednak złoto ma się między Odrą a Bugiem, a zwłaszcza w byłym stołecznym mieście Krakowie, co nierzadko podnosi postać się za chwilę udowodnić na przykładzie z życia wziętym i możliwym do natychmiastowej weryfikacji (przy ulicy Floriańskiej 2).

Sezon urlopowych wyjazdów naszych co poniektórych „turystów” po bliskości, pierścionki i lańcuszki skupowane na południowych krańcach Europy, a zwłaszcza w Istanbule, już dawno minął, a do następ-

nego parę miesięcy, jednak nigdy nie minął sezon dla handlarzy i pośredników z owej znakomicie prosperującej branży. Jest to jeszcze jeden dowód na to, że nie do nas z kryzysami i metnymi fluktuacjami światowego giełdztwa. W świecie złota fluktuuje, u nas zwycięża niezależnie od tego, co tam sobie wypisuje „Financial Times”. W świecie giełdźców kryją się w jakichś gmachach, zbroją się w komputery i telefony, u nas giełdźcy wyszli na ulicę, aby być bliżej obywatela. Za całe wyposażenie techniczne starczy im pojemna kieszeń. No, i mocny pysk oczywiście, ale ten potrzebny ponoć i na giełdzie londyńskiej.

Hasło: „giełda bliżej obywatela” najlepiej zrealizowane zostało właśnie w byłym stołecznym mieście na wspomnianym już historycznej ulicy Floriańskiej w pobliżu budynków nr 2 oraz 4. Mieści się tam sklep „Jubilera”, ale przybytek ten służy jedynie jako znak rozpoznawczy, aby obywatel wiedział o co chodzi i nie musiał głupio pytać, gdy dostrzeże przewalające się tam przez cały dzień zbiegowisko. W sklepie jest zawsze pusto, na ulicy jest zawsze pełno. Sklep zapelnia się tylko wtedy, gdy akurat „rzucili” obrączki lub pierścionki, ale to nie trwa długo i zdarza się nieczęsto. Zresztą panowie

z branży zgromadzeni co dzień na ulicznej giełdzie nie traktują poważnie państwowej konkurencji ze względu na — jak to mówią ekonomiści — pewną nierównowagę między popytem i podażą oraz związane z tym konsekwencje cenowe. Co dzień to oni są panami ulicy i oni dyktują warunki.

Podchodzę więc do zbitego tłumy tarasującego każdego dnia prawie połowę szerokości Floriańskiej:

— Ile za ten lańcuszek?
— Trzy i pół — powiada pani dwigająca małe lecz gustowne nargęce precjozów.
— A za pierścionek?
— Dziesiątka.

— Próba jest?
— Jest, tylko że nie widać.
— Pewnie turecka... — usiłuję się targować.
— Skądże! — broni się pani giełdźgrka. — To uczciwe złoto, Włoskie.

— Panie, ja się znam, to bliższa tandeta — wtrąca się jakiś jegomość z czeredki giełdowych klientów.

— Twój interes, kłaniam się! — interweniuje natychmiast młodzieniec o powierzonej mu przez „chacha” przegubie obwieszonym bransoletami, ale nie handluje, tylko interweniuje. Widać — obstarwa. Jego moc znika wobec — jak mówią dyplomaci — groźby użycia przemocy.

— Może być trzy, ostatecznie... — mówi pani giełdźgrka.

Targu nie dobiłem, bowiem przyszedłem w celach poznańczych. Gestów służących oburzeniu oraz apelu do organów ścigania nie będzie, ponieważ buzie znaczących gieł-

dźarzy oraz chacharów z obstarwy znane są komu należy także z działalności pod niedalekim banikiem PKO SA oraz sklepami „Peweksu”. Codzienny tłumek na Floriańskiej nie zmniejsza się mimo uływu czasu dzielącego nas od „złotego sezonu”. Jeszcze trochę i znów ruszą Polacy nad Bosfor. Do Krakowa przyjadą turyści i będą sobie mogli obejrzeć oraz sfotografować uliczny targ z tysiącami i jednej nocy (w biały dzień) i to bez ruszania się z PRL. Ostatecznie mamy tu także jakieś życie gospodarcze, a nie co gospodarcze nie powinno być obce czytelnikom „Życia Gospodarczego”. Zamiast uniósłoby konstruktywnych przysłów jakimi użyłbym przy lekturze niniejszego tekstu słowniczek użyczeń krakowskich:

klarnet — balwan, idiota
chacha — chuligan
Złoto... — wiadomo, nie śmierdzi.

JERZY SURDYKOWSKI

prasa

Pisząc, czy mówiąc o współpracy gospodarczej krajów RWPG najczęściej wymieniamy wielkość obrotów handlowych między tymi krajami lub wspólne przedsięwzięcia inwestycyjne. Są to bardzo istotne wskaźniki stopnia integracji socjalistycznej. Jednak najbardziej chyba platformą realizacji tej współpracy jest koordynacja planów pięcioletnich, a od XXX sesji opracowywanie tzw. wieloletnich programów celowych.

Niejednokrotnie dziennikarze zachodni zdziwili się, że możliwa jest tak daleko posunięta integracja krajów o niewymienialnych walutach. W krajach zachodnich wymienialność walut jest warunkiem współpracy, a zaburzenia walutowe ogromną przeszkodą, która prak-

tycznie uniemożliwia w pewnych okresach wspólną politykę, na przykład państw EWG. Jednak ci, którzy się zdziwili — nie dostrzegają, że kraje socjalistyczne dysponują niewątpliwie istotnym narzędziem, którego właściwe wykorzystanie stwarza o wiele większe szanse — niż mechanizmy walutowe — pogłębiania procesów integracyjnych. Tym narzędziem jest możliwość tworzenia komplementarnych struktur gospodarczych w poszczególnych państwach przez koordynację planów i wspólne programy rozwoju.

Obszernie na ten temat pisze w ostatnim numerze „GOSPODARKI PLANOWEJ” NIKOLAJ W. FAD-DEJEW — sekretarz generalny Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Wymienia on następujące kierunki współpracy w dziedzinie planowania:

— opracowanie prognoz w zakresie najważniejszych dziedzin gospodarki, nauki, techniki;

— koordynacja w planach długookresowych rozwoju ważniejszych gałęzi gospodarki narodowej i produkcji ważniejszych wyrobów;

— dalsze doskonalenie koordynacji pięcioletnich planów rozwoju gospodarki narodowej;

— wspólne planowanie przez zainteresowane kraje poszczególnych gałęzi bądź branż przemysłowych;

— wymiana doświadczeń państw członków RWPG w dziedzinie doskonalenia systemów planowania i zarządzania gospodarką narodową.

Istotną rolę w dziedzinie koordynacji planów odgrywa powołany na XXVII Sesji Komitet Współpracy w Dziedzinie Planowania. Komitet ten opracował szereg tematów, z których najważniejsze to:

— problem stopniowego wyrównywania rozwoju gospodarczego krajów członków RWPG;

— perspektywy rozwoju gałęzi paliwowo-energetycznych (wraz z rozwojem współpracy w dziedzinie energetyki jądrowej);

— podstawowe zagadnienia w dziedzinie inwestycji oraz specjalizacji oraz kooperacji produkcji;

— perspektywy rozwoju bazy surowcowej hutnictwa żelaza, metali nieżelaznych i przemysłu chemicznego;

— kierunki przetwórstwa ropy naftowej w krajach RWPG;

— tendencje w rozwoju rolnictwa i współpracy w tym zakresie.

Dodać do tego można, że w latach 1971—1976 opracowano około 160 wspólnych prognoz w dziedzinie zapotrzebowania i produkcji na poszczególne surowce i wyroby oraz prognoz w dziedzinie nauki i techniki.

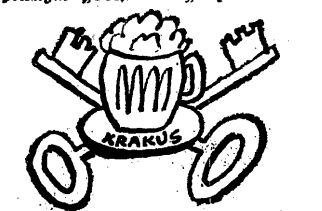
Na lata 1976—1980 opracowano „Uzgodniony plan wielostronnych przedsięwzięć integracyjnych”. Przedsięwzięcia te znalazły się w planach pięcioletnich poszczególnych państw. Łączna wartość kosztorysowa wspólnych przedsięwzięć integracyjnych w dziedzinie produkcji wynosi około 3 mld rubli transferowych, a w dziedzinie nauki i techniki — około 600 mln rubli transferowych.

Już ten krótki i oczywiście niepełny przegląd działań w dziedzinie koordynacji planowania pokazuje, jak ważne dla wszystkich krajów — w tym i dla nas — obejmują one problemy. Zagadnienia surowcowe, transport, energetyka, postęp naukowo-techniczny — to przecież sprawy, których bez współpracy w ramach RWPG nie moglibyśmy rozwiązać w skali i w tempie odpowiadającym naszym potrzebom i aspiracjom.

S.C.

żywocik gospodarczy

● Z okazji odznaczenia we Włoszech żywieckiego piwa „Krakus” piwnym „Oceprem”, „Express Wie-



czorny” twierdzi, że piwo to „jest ulubionym napojem w Watykanie. Informację tę podał gawędziarz nie papież, lecz dyrektor żywieckiego browaru, Matlak.

● Przedstawiciele wszystkich sektorów gospodarki podpisali we Wrocławiu wspólny protest. Otóż spłonął tam w ubiegłym roku kościół św. Elżbiety. Jest on odbudowywany, a plac budowy ołociono wysokim płotem ograniczającym nim budowlę przyległe do kościoła i mieszczące się w nim firmy handlowe. Przeciwno zdając z plotu informację że za płotem żyją i działają placówki usługowe i handlowe, protestują urzędnicy idąc ręką w rekę: Księgarnia z ul. Kiełbańskiej, Pasażerowie z Czachajdy, Wojewódzka Spółdzielnia Usług Pralni-

cznych i Różnych, Zakład Czystczenia Pierza, Tkaniny Dekoracyjne i Bawełniane Handlowej Spółdzielni Inwalidów, bar-restauracja „Grodzi”, Zakład Słusarski z Kiełbańskiej, Zakład Słusarsko-Mechaniczny p. Koby, Zakład Wyrobu Pantofli Rannych p. Jaminy Nadybskiej oraz Sklep Warzywno-Owocowy Kombinat Państwowych Gospodarstw Ogródniczych.

● Klienci szczecińskiej, spółdzielczej firmy krawieckiej najwyższej kategorii „Elegancja” skarżą się, że kiedy w maju usiłowali zamówić letnie sukienki, termin wykonania prac wynosił 4 miesiące, czyli, jak dobrze pójdzie, sukienka byłaby na wrzesień. W związku z tym PIH w asyście reporterki „Kurier Szczeciński” dokonał inspekcji i stwierdził: zakład zatrudnia 19 krawców, w tym aż 9 mistrzów, jest deficytowy. Deficyt wynosi 64 tys. Poza deficytem jest tam brud i bałagan. Urządzenia lokalu zdeławastowane. Sześć krawców w ch-



chwili przybycia kontroli szły z tkanin nie należących do firmy, ani nie powierzonych jej przez klientów. Czyli robiło prywatne fuchy. Krawcowe tłumaczy, że wszystkie akurat szły dla siebie, dla krewnych, lub znajomych. Falszowane są terminy wykonywania zamówień i jedne klientki mają miarę po trzech miesiącach, a inne sukienki gotową po paru dniach. W pierwszej połowie czerwca nie uszyto nic, w drugiej ma być uszyte 36 sztuk odzieży. Wydajność planowana — ponad 700 sztuk miesięcznie. Handluje tu się gotową konfekcją, udając, że była robiona na zamówienie. Jednym słowem, prywatna firma pod spółdzielczym szyldem. Kontrola podzieliła na personel zmierzającą. Firmę postanowiono zamknąć i zacząć remontować lokal.

● W sklepach nie można kupić siatek do maszynki do mięsa, ponieważ „Blażownia” — producent maszynki do mięsa nie może uzyskać siatek do tych maszynek i wykupuje je w sklepach. Musi bowiem zwiększyć produkcję maszynki do mięsa, gdyż wyrabiane pół miliona nie zaspokaja potrzeb. Oczywiście, ogromny popyt na maszynki do mięsa wynika m. in. z tego, że nie można dobrać siatek, lecz trzeba kupić całą nową maszynkę. Powoduje to sztucznie wzmożony popyt, któremu „Bla-

żownia” nie może sprostać, ale jest do tego zmuszana.

● Żeby celnicę tak pani wykończył, jak pani mnie wykończyła — złożyła podróży życzenia szczerzej drogi kasjerka na dworcu PKP Kraków. Chodziło o to, że za bilet do Zagrzebia kasjerka chciała 173 złote, a pasażerka upierała się, że on kosztuje tylko 1571 i prosiła o sprawdzenie w cenniku. Bezcenna pasażerka po trzech i pół godzinach awantur z personelem kolejowym zmusiła kasjerkę do otwarcia cennika i udowodniła, że wie lepiej, ile kosztuje bilet.

● „Gazeta Robotnicza” przyniosła sensacyjną ogłoszenie: „Woje-



wódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego we Wrocławiu uprzejmie prosi Klienta, który w dniu 8 kwietnia br. zakupił w sklepie sportowym „Stadion” łódź składaną „Krab” w cenie 8 tys. złotych, o odebranie pozostawionych w skle-

pie elementów niezbędnych do złożenia zakupionej łodzi.” We Wrocławiu ludzie plakali ze wzruszenia przy lekturze i naprawdę trudno wymyślić chytřejszą reklamę.

● W barze dworcowym w Wejherowie bufetowa oznajmiła klientowi, że nie poda mu piwa, mimo iż skrzyńce tego napoju stoją w barze, gdyż piwa nie starczy na jutro, jeśli dziś wszyscy będą nim się raczyć. Bar zobowiązany zaś został do ciągłej sprzedaży piwa, więc w razie kontroli nie może go zabraknąć.

● Dolnośląsk D-191. Instrukcja montażu. Rozkręcić nakrętkę kołpakową i nakrętkę sześciokątną z gniazda zaworu. Nakrętkę kołpakową nadożyć wraz z uszczelką na koniec rury puszczanej o większej średnicy. Uszczelkę nadożyć na gwintowaną część gniazda zaworu. Gniazdo zaworu wraz z uszczelką włożyć do dołu otworu zbiornika i przykręcić do dołu nakrętką sześciokątną. Itd., itp. Rodzi się pytanie, co to jest Dolnośląsk D-191? Wiemy przypadkiem, ale po co to komu? Chyba, że ktoś umie rozkręcić nakrętkę kołpakową i potrafi znaleźć gniazdo zaworu.

● Pracownikom „Budremu”, którzy płytami paździerzowymi z unialem (?) wykładali pokój śniadaniowy w gdańskim sklepie „Społem”, przed samym końcem kazano przerwać tę robotę. Płyty bowiem —

wyjaśniono — trzeba będzie zerwać ze ścian. Ktoś z centrali uznał, że płyty paździerzowe są okładziną zbyt kosztowną, żeby ekspedientki jadły posiłki w takim luksusie.

● 11 lat, 9 miesięcy i parę dni szła pocztówka ze Skorzęcina do Konina pokonując trasę około 40 km. Zawie-



rata ułożył ze Skorzęcina. Tekst zawsze aktualny i na miejscu.

● W związku ze skargami pasażerów, że na łódzki autobus nr 57 czeka się kwadrans i dłużej, MPK ogłosiło w prasie, że postanowiło w odpowiedzi na krytykę, nominalną częstotliwość kursowania autobusu zwiększyć z 2 minut do jednej i ośmiu dziesiątych minut.

● Nabywca samochodu „Fiat” widząc myjnię do aut w zielonogórskim „Pomozbycie” zażądał umycia swojego nowego pojazdu. Dama obsługująca maszynę do mycia odparka, że najwyżej jego może umyć. Usługa została wykonana poprzez przepuszczenie klienta przez myjnię.

giełda samochodowa

Z dniem 16 maja 1977 roku oddziały Banku PKO podjęły sprzedaż Fiatów 125p (1500 ccm) w wersji standard po cenie 1630 dolarów USA, tj. obniżonej o 300 dol. w stosunku do dotychczasowej. Giełda warszawska zareagowała (o czym pisaliśmy w minionym tygodniu) na zmniejszenie cen Fiatów 125p (1500) Berlina Standard w eksporcie wewnętrznym spadkiem notowań tych samochodów w granicach 30 tys. zł (z 285—268 tys. za nowy egzemplarz w pierwszych miesiącach tego roku do 235—238 tys. w ostatnich tygodniach). Przypominamy, że są to ceny wywoławcze, a więc w stosunku do transakcyjnych o kilka nawet tysięcy wyższe.

Pełny zestaw obniżonych cen samochodów osobowych i dostawczych w eksporcie wewnętrznym przedstawia się następująco:

FIAT 125p (1500 ccm) wersja standard — 1630 dol. W przypadku cen mieszanych, to znaczy za dolary i złotych, wpłaty na Fiata 125p wynoszą:

1500 dol. plus 20 tys. zł
1350 dol. plus 41 tys. zł
1100 dol. plus 77 tys. zł

Na samochody importowane z krajów socjalistycznych marki Łada, Skoda, Wartburg od połowy maja w eksporcie wewnętrznym obowiązują następujące ceny:

ŁADA 21061 Berlina Standard — 1800 dol.
ŁADA 2103 Berlina Standard — 1700 dol.
SKODA Berlina Standard — 1650 dol.
WARTBURG 353 de luxe — 1680 dol.

Termin realizacji wpłat i zamówień na te samochody przewidziany został w III i IV kwartale tego roku. Łady 21061* w rzeszowskim „Pomozbycie”, Łady 2103 w placówkach „Pomozbytu” w Białymstoku lub Lublinie. W pierwszym dniu po ogłoszeniu powyższych warunków sprzedaży wymienionych samochodów w samej Warszawie przyjęto kilkaset zgłoszeń na Łady i Wart-

burgi. Mniejszym powodzeniem cieszyły się Skody.

Począwszy od 19 maja 1977 roku obniżone zostały także ceny samochodów dostawczych. Oto ich aktualne ceny w dolarach:

NYSA Towos, z podwyższonym dachem — 1650 dol.
NYSA Mikrobus, z podwyższonym dachem — 1780 dol.
ZUK Towos — 1580 dol.
ZUK Furgon — 1520 dol.
ZUK Rolniczy A 16 — 1690 dol.
ZUK Rolniczy A 16 z przyczepą D-17 — 1890 dol.
ZUK Skrzyniowy — 1405 dol.
ZUK Pick-Up — 1320 dol.

Na samochody dostawcze, podobnie, jak na Fiata 125p przyjmowane są także wpłaty mieszane.

(jod)

* Łada 21061 różni się od Łady 2103 atrapą przednią, ma zmniejszone dzierżaki przednie i tylne według norm RPN, posiada zagłówki foteli przednich, a ponadto ma inne lampy tylne, pokrycia siedzeń i drzwi oraz lampy kierunkowskazów (z boku błotników przednich).



Fot. S. ZUBCZEWSKI

ŻYCIE GOSPODARCZE

REDAKUCJE ZESPÓŁ: Jacek Boldok, Stanisław Chelstowski (i zastępcą redaktora naczel.), Andrzej Chmielewski, Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępcą redaktora naczel.), Jerzy Dzięciołowski (zastępcą redaktora naczel.), Lech Froelich, Maria Gawrońska (redaktor techniczny), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Teresa Górnicka, Krzysztof Kraus, Anna Kusko, Andrzej Lubowski, Martin Nakowski, Andrzej Nalecz-Jawcki, Marian Sikora, Jerzy Surdykowski, Wiesław Szynler, Elżbieta Tadeuska (zastępcą sekretarza redakcji), Danuta Zagrodzka, Janusz Zbierajewski, ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Miroslaw Dynier, Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Zbigniew Madej, Mieczysław Mieszczańskowski, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Molecki, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Piskarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Anna Szymańska, Karol Szwarc, Jan Werner, Barbara Wisniewska, Zbigniew Wysocki.

Wydawca: RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, 81. Wiejska 12, telefon 28-24-11.
Wydawca: RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, 81. Wiejska 12, telefon 28-24-11.
Zastępcą redaktora naczelnego 21-55-37, sekretarz redakcji 28-83-82, redaktorzy: 28-83-82, 28-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 208 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 52 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach wojewódzkich i zakłady pracy z siedzibą w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”, jak również prenumeratę w placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub w doreczycielu. Wpłaty na prenumeratę roczną, na I półroczcie i I kwartał przyjmowane są w terminie do 25 listopada. Prenumeratę, z zleceniem wysyłki za granicę, która jest droższa o 50 proc. od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-490 Warszawa, ul. Towarowa 38 konto PKO nr 1531-71.
Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-490 Warszawa, ul. Towarowa 38.
Druk Prasowo Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — 00-424 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/3. Numer indeksu 38506.